

000f

Końcątaj
i orientacja pruska
u progu
Sejmu Czteroletniego



PAX

602088 Na miejscu

Zofia Zielińska

HORIZON

Koźłataj i orientacja pruska u progu Sejmu Czteroletniego



Instytut Wydawniczy Pax
Warszawa 1991

©Copyright by Instytut Wydawniczy Pax
Warszawa 1991

Redaktor
Małgorzata Szubert

Okładkę projektowała
Joanna Chmielewska

Redaktor techniczny
Anna Troszczyńska

Korektor
Renata Grabska
Anna Sidorek



B3171201

ISBN 83-211-1487-3

BIBL. UAM
91 EO 366

Wstęp

W biografii politycznej Hugona Kołłątaja z lat 1788–1789 występują wyraziste luki. Próbę ich wypełnienia jako pierwszy podjął Wacław Tokarz, pisząc o zmierzających do porozumienia ze stronnictwem królewsko-prymasowskim wysiłkach księdza referendarza ze schyłku jesieni 1788 roku¹, po nim ważne materiały wskazał Michał Janik, który jednak zanalizował odkryte źródła bardzo fragmentarycznie i nie skonfrontował ich z innymi przekazami². Napisany przez Bogusława Leśnodorskiego życiorys Kołłątaja w *Polskim Słowniku Biograficznym*, choć słusznie prostuje błędne domysły Janika o ścisłej współpracy księdza referendarza litewskiego z Ignacym Potockim już w początkach Sejmu Wielkiego i datuje zbliżenie obu polityków na schyłek lata – początek jesieni 1789³, nie wzbogaca naszej wiedzy o działalności eks-rektora Akademii Krakowskiej w początkach Sejmu Wielkiego. W stosunku do wcześniejszego stanu badań nie wniósł też do tej kwestii nic nowego artykuł Jerzego Ziomka⁴.

Wszyscy wymienieni autorzy wiedzieli oczywiście, że od 1 sierpnia do 19 grudnia 1788 roku Kołłątaj pisał *Listy Anonima*, daty te zostały bowiem uwidocznione na wstępie pierwszego i ostatniego z *Listów*⁵.

¹ W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja*, Kraków 1905, s. 17-19.

² M. Janik, *Hugo Kołłątaj*, Lwów 1913, s. 114 i nn.

³ PSB, t. XII, Wrocław 1967-1968, s. 339.

⁴ J. Ziomek, *Hugo Kołłątaj w czasie Sejmu Czteroletniego*, „Pamiętnik Literacki”, R. XLI: 1950, s. 687-716.

⁵ H. Kołłątaj, *Listy Anonima i Prawo polityczne narodu polskiego*, wyd. B. Leśnodorski i H. Wereszycka, Warszawa 1954, t. I, s. 167; t. II, s. 121.

Przeprowadzając kwerendę na temat projektów wprowadzenia korony dziedzicznej w ciągu pierwszego dwulecia Sejmu Wielkiego, natrafiliśmy na źródła, które pozwalają nieco uzupełnić wiedzę o autorze *Listów Anonima*. Materiały te to przede wszystkim relacje rezydenta saskiego w Polsce, Augustyna Essena⁶ oraz raporty dyplomatyczne posłów pruskich w Warszawie, Buchholtza i Lucchesiniego z archiwum w Merseburgu. Najważniejszym znaleziskiem źródłowym jest wszyty wśród depeesz Essena nieznany traktat Kołłątaja z grudnia 1788 roku; tak ze względu na osobę autora, jak na swą treść zasługuje on na publikację.

Prezentowana tu praca składa się z pięciu części. W pierwszej próbujemy uzupełnić biografię Kołłątaja z początków Sejmu Wielkiego, w drugiej przeprowadzamy wywód o autorstwie *Uwag nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...*, w trzeciej omawiamy owo „pismo wydane w manuskrypcie”, część czwartą zajmuje tekst traktatu, piątą komentarz edytorski.

Nieocenionym przewodnikiem przy lekturze tego tekstu pozostaje praca Waleriana Kalinki o Sejmie Czteroletnim⁷.

⁶ W biogramie Essena w PSB (t. VI, Kraków 1948, s. 298) W. Konopczyński słusznie zwrócił uwagę, że „ogromna korespondencja” saskiego rezydenta znajdująca się w archiwum drezdeńskim „nie całkowicie została zbadana”.

⁷ W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. I, Kraków 1880.

Część pierwsza

Działalność Hugona Kołłątaja w początkach Sejmu Wielkiego

Na przełomie czerwca i lipca 1790 roku Hugo Kołłątaj sporządził memoriał przeznaczony dla Fryderyka Wilhelma II. Tekst oznaczony został ex post roboczym tytułem: *Informacya o poczynających się robotach w Polsce, które dały okazją do rewolucyi dzisiejszej, j. p. Kalckreuterowi dana 1791*. Na marginesie znalazły się jednak wyjaśnienia prostujące zarówno błędną formę nazwiska pruskiego generała („Pismo podane przez generała Kalckreutha królowi pruskiemu przed konwencyą w Reichenbach”), jak i datę (poprawnie: 1790)¹. Celem memoriału, sporządzonego w oczekiwaniu rychłego rozpoczęcia w sejmie narad nad nową formą rządu, było skłonienie pruskiego władcy do aktywnego poparcia polskich wysiłków naprawy ustroju, a w szczególności zjednanie go dla idei korony dziedzicznej. W tej ostatniej kwestii Kołłątajowskie pismo zawierało propozycję dla Prus nader istotną. Zapowiadając ofiarowanie polskiej korony elektorowi saskiemu, przewidywało równoczesne *pactum familiae* Wettynów i Hohenzollernów, z perspektywą przejęcia przez tych ostatnich dziedzicznego tronu Rzeczypospolitej. Wyjaśniając przyczyny opieszałości sejmu, eks-rektor Akademii Krakowskiej obciążał za to winą sojusz Lucchesiniego z „falszywymi patriotami” spod znaku Ksawerego Branickiego. Podpo-

* Wykaz skrótów stosowanych w przypisach znajduje się na s. 133

¹ PAN Kr. 186, s. 181-220, tytuł i wzmianka o adresacie na marginesie, s. 181. Tekst napisał ten sam sekretarz, który sporządzał bruliony wszystkich pism Kołłątaja w latach 1788-1790, poprawki czynił ksiądz referendarz. Memoriał wprowadził do literatury M. Janik, op. cit., s. 110 i nn.

rządkowanie całego wywodu tej tezie spowodowało wypaczenie obrazu dwóch lat, o czym trzeba pamiętać, krytycznie memoriał odczytując. Nie zmienia to faktu, iż poufny, przeznaczony dla Fryderyka Wilhelma II tekst z roku 1790 zawiera nieznane skądinąd, cenne informacje o początkach zorientowanej na Prusy „partii dobrze myślących”.

Ponieważ z jednej strony wiemy, że generał Kalckreuth, który w drugiej i trzeciej dekadzie czerwca 1790 roku dokonywał oceny polskiej armii², 1 lipca 1790 roku wyjechał z Warszawy do przebywającego w Schönwalde na Dolnym Śląsku Fryderyka Wilhelma II³, skąd wrócił do polskiej stolicy już 9 lipca⁴, zaś z drugiej strony mamy informację, że do tak nagłej podróży skłoniła generała chęć przedstawienia pruskiemu władcy polskiej propozycji przekazania korony dziedzicznej Hohenzollernom⁵, a w memoriale Kołłątaja z 1790 roku taka właśnie propozycja została zawarta, możemy przyjąć, iż tekst księdza referendarza powstał na przełomie czerwca i lipca 1790 roku, a więc rzeczywiście – jak to autor znacznie później odnotował na marginesie – „przed konwencją w Reichenbach”.

Przedstawiwszy z przesadą powszechność orientacji rosyjskiej latem 1788 roku i przemilczając wczesne rodzenie się nadziei na sojusz z Berlinem, genezę orientacji pruskiej wiązał Kołłątaj z nazwiskiem rezydenta saskiego w Polsce, Augustyna Essena. „Należy w tym miejscu oddać sprawiedliwość j. p. Essenowi, ministrowi saskiemu [...], iż ten zacny człowiek wyprowadził naród polski z niebezpiecznego labiryntu, iż jego słowom zaufała j. p. Małachowski marszałek konfederacji [...]. Osobista przyjaźń j. p. Essena z j. p. Strasserem i znowu przyjaźń j. p. Strassera z i[mć] księdzem Kołłątajem, referendarzem W. Ks. Litewskiego, skła-

² B. Dembiński, *Polska na przełomie*, Warszawa 1913, s. 345-347. Dokładna datacja według listów: Lucchesini do Hertzberga, 13 i 19 VI 1790, *Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski*, wyd. B. Dembiński, Lwów 1902, s. 432 oraz Mers. Rep. 92, Nachlass von Hertzberg, Nr 13, k. 354; I. Potocki do E. Aloy, 9 i 12 VI 1790, APP 277/I, k. 256, 260.

³ I. Potocki do E. Aloy, 2 VII 1790, APP 277/I, k. 273.

⁴ Goltz do Fryderyka Wilhelma II, 10 VII 1790, Mers. 247, k. 118.

⁵ Lucchesini do Hertzberga, 1 IX 1790, Mers. Rep. 92, Nachlass von Hertzberg, Nr 13, k. 370.

dała, że tak powiem, początkowy tryumwirat całej tej roboty. Wypadało nawet pokryć sekretem osoby czyniące, wypadało, że j. p. Essen mógł się tylko komunikować j. p. Strasserowi, że i. ksiądz Kołłątaj musiał się chronić, aby nie bywał w domu j. p. Essena i znowu aby ci, z którymi miał do czynienia, nie wiedzieli w początkach, z jakiego źródła i przez jakie kanały wypływa nowe systema. Była najprzód rada, aby nowe zamysły komunikować partyi najmocniejszej, jaką wówczas zdawała się prymasowska i królewska. Osobista poufałość, którą miał i. ksiądz Kołłątaj z księciem prymasem i j. p. Ostrowskim kasztelanem czerskim, zrobiła wstęp łatwy, lecz nie ze wszystkim skuteczny. [...] Księżę prymas, lubo zawsze przemocy moskiewskiej niechętny, będąc jednak charakteru bojaźliwego, mając na sercu biskupstwo krakowskie, wcale się okazał przeciwny systematowi pruskiemu i silno stawał przy projektach kaniowskich. Cała więc partya prymasowska była za Moskwą; w partyi królewskiej sam tylko kasztelan czerski stopniami króla oświecał. [...] Udał się więc i. ksiądz Kołłątaj do j. p. Małachowskiego jako przeznaczonego na marszałka i w jego cnocie znalazł, czego żądał, to jest szczęście i całość narodu. [...] [Małachowski] Prześladowany od dworu, od swej rodziny odstąpiony, najgrubszymi pogroźkami od Moskwy straszony, stawiał się, jak przystało, heroicznie przy wolności, oparł się projektom kaniowskim, wstrzymał zapęd przyjaciół moskiewskich i uwiedzionych pozorami obywatelów. Chętnie on przystał na oparcie się zamysłom Moskwy, dlatego jednak trudno mu było zaufać obietnicom berlińskim, nie mogąc wcale tego u siebie pogodzić, jak król pruski ma nie żądać zdobycia jakiej prowincyi na Polszcze w tak pozornych okolicznościach. Wiarę jego dworowi berlińskiemu utwierdził w nim charakter j. p. Essena i przywiązanie do domu saskiego, dla którego spodziewał się upewnić sukcesyą. Tym sposobem partya dobrze myślących zaczęła się z osób pięciu, to jest j. p. Essena, j. p. marszałka Małachowskiego, j. p. kasztelana czerskiego, i. księdza Kołłątaja i j. p. Strassera. Zaczęli oni robić, że tak powiem, w ziemi, zakładali fundamenta, gdy jeszcze nie wiedziano, na jaką są przedsięwzięte budowę”⁶.

⁶ PAN Kr. 186, s. 186-188, por. M. Janik, op. cit., s. 112-113.

Druga część memoriału, z roku 1790, zatytułowana: *O interesach Polski i rozdwojeniu się w początkach na partye Polaków, tudzież propozycye niektóre królowi pruskiemu uczynione*⁷, zaczynała się od przypomnienia faktów z września i początków października 1788 roku. Wedle wywodu Kołłątaja zdecydowane przeciwstawienie się projektowi przymierza rosyjsko-polskiego przez posła pruskiego Ludwiga Buchholtza, „który zupełnie był powolny radom j. p. Essena”, spowodowało, że „dopiero poczęły się otwierać oczy wielom, dopiero zjeżdżający się na sejm posłowie uczuli, że mogą cóżkolwiek o swej wolności i całości pomyśleć”.

Nie polemizując tu z wyliczanymi dalej przez Kołłątaja zasługami Buchholtza (przesada w tej mierze wynikała z głównej tendencji pisma – akcentowania różnicy między dobrymi początkami pruskiej polityki w Polsce a jej wypaczeniem przez Lucchesiniego), podkreślić należy przekonanie autora memoriału o silnym związku pierwszego z dyplomatów berlińskich z „partią dobrze myślących”: „Powolność tego ministra, zawsze gotowa wspierać i egzekwować rady dobrze myślących, zostawiła słodką jego pamięć i upewniła mu wdzięczność nawet po jego odjeździe z Polski. Musiał się zacząć sejm w niepewności projektów rosyjskich. Strona pruska z zbyt małej liczby złożona, bo tylko z przyjaciół j.p. Małachowskiego, strona rosyjska zdawała się mieć za sobą cały sejm. Wszyscy tchnęli duchem naówczas prawdziwego patryotyzmu, wszyscy chcieli aukcyi wojska, wszyscy chcieli podatków, wszyscy rozumieli, że jest czas wyprowadzić Polskę z dependencyi obcej i ubezpieczyć jej granice. Lecz jedni rozumieli, że tego dokażą przez alians z Moskwą, inni zaś w małej liczbie mniemali, iż będąc wspartemi pomocą króla pruskiego, zrzucą zupełnie jarzmo dependencyi moskiewskiej”⁸. Kołłątaj potwierdził dalej znany fakt, że przełom w nastrojach przyniosła deklaracja pruska, odczytana w sejmie 13 paź-

⁷ PAN Kr. 186, s. 189. Janik (op. cit., s. 115) niesłusznie uznał to za odrębne od poprzedniego pismo.

⁸ PAN Kr. 186, s. 191-192.

dziennika 1788 roku⁹, po której „partya dobrze myślących stała się wielką i przemagającą”.

Pożądanym dla Polski biegiem spraw pokrzyżował jednak fakt, że Lucchesini, który przejął ster spraw pruskich w Warszawie, „męażował” w równym stopniu stronnictwo dowodzone przez marszałka konfederacji litewskiej Kazimierza Nestora Sapiechę (siostrzeńca hetmana Branickiego) i wojewodę sieradzkiego Michała Walewskiego (hetmańskiego powiernika), co „prawdziwych patriotów”¹⁰. Dalsza część memoriału uzasadniała szkodliwość takiej opcji nowego szefa poselstwa pruskiego.

Choć w poufnym memoriale z roku 1790 brak dokładniejszych dat odnośnie genezy „partii dobrze myślących” i okresu, gdy „robiono w ziemi”, możemy przypuszczać, że „zakładanie fundamentów” rozpoczęło się najpóźniej w lipcu 1788 roku. Hipotezę tę wysuwamy na podstawie relacji Essena.

Rezydent ten, przebywający w Warszawie od 1763 roku i uważający za cel swej misji powrót Wettynów na polski tron¹¹, najpóźniej w kwietniu 1788 roku doszedł do wniosku, że ogarniające Polaków podniecenie stanowi szansę realizacji jego marzeń, którą trzeba oprzeć o Prusy. W rozmowie z Buchholtzem, jaką odbył w połowie kwietnia 1788 roku, Essen niedwuznacznie sugerował, że Prusy mogłyby nie tylko zaaprobować nałożenie przez Wettyna polskiej korony, ale też wspomóc Fryderyka Augusta III w staraniach o jej dziedziczość, o stabilność i wzmocnienie władzy królewskiej¹².

Z tym rozumowaniem związane było pozorne dziwactwo Essena, mianowicie zaprzestanie odwiedzin u przebywających w Warszawie członków korpusu dyplomatycznego i przyjmowanie wizyt wyłącznie u siebie. Powiada-

⁹ W. Kalinka, op. cit., s. 151; B. Dembiński, op. cit., s. 105-108.

¹⁰ M. Janik, op. cit., s. 117; PAN Kr. 186, s. 193 i nn.

¹¹ W. Konopczyński, op. cit., s. 298.

¹² Essen do szefa saskiego gabinetu, Stutterheima, 19 IV 1788, SD 3570 XXVa. Na kwiecień 1788 roku, jako na moment zwrotny w swych zabiegach o odzyskanie przez Wettynów polskiej korony, wskazywał też Essen w retrospektywnym *Mémoire* z 3 XI 1790, SD 3692 Pol. III, k. 32 i nn.

miając swój dwór o tej decyzji, rezydent uzasadniał ją z jednej strony skłóceniem środowiska dyplomatycznego, w szczególności Stackelberga z Buchholtzem, z drugiej wiernością instrukcjom, nakazującym mu pamiętać o neutralności jako podstawowej zasadzie Saksonii¹³. W praktyce oznaczało to, iż Sas, nie zrywając ostentacyjnie z rosyjskim ambasadorem, z którym zażyłość, wskutek wzrostu nastrojów antyrosyjskich, zaczęła być krępująca, przestawał składać wizyty Stackelbergowi, choć wcześniej przez wiele lat łączył z nim nadzieje sukcesyjne Wettynów¹⁴.

„Pustelnicze” nastawienie Essena traktujemy jako sygnał, że już wówczas, w lipcu 1788, funkcjonował nie tylko „początkowy tryumwirat całej tej roboty” (Strasser, Essen, Kołłątaj), ale co najmniej *quattuorvirat*. Tę datację sugeruje także data pierwszego z *Listów Anonima* – 1 sierpnia 1788 roku¹⁵, świadcząca o tym, że porozumienie między Kołłątajem a Małachowskim musiało nastąpić wcześniej.

Listy Anonima, pisane w sierpniu 1788 roku (część I), potwierdzają związek ich autora z orientacją antyrosyjską także od innej strony: postulują wprowadzić neutralność Polski „do jakiego czasu”, ale ewentualność przyszłego aliansu z Moskwą odrzucają znacznie bardziej stanowczo niż „przyjęcie aliansu króla pruskiego i przyłączenie się do ligii Imperii”, oznaczone w innym miejscu jako nadzieja, że uda się „skłonić niektóre z obcych potencji do uczciwego aliansu”¹⁶. Skądinąd wiemy, że za neutralnością Polski w połowie lipca 1788 roku wypowiadał się też Stanisław Małachowski; choć pokrewieństwo stanowisk referendarza koronnego i księdza referendarza litewskiego, które rozciągało się także na stosunek do Rady Nieustającej oraz idei „sejmu ustawicznego”¹⁷, nie przesądza o wpływie Hugona Kołłątaja na przyszłego marszałka sejmowego, wzmacnia

¹³ Essen do Stutterheima, 9 VII 1788 i Stutterheim do Essena, 30 VII 1788, SD 3570 XXVb.

¹⁴ Taka interpretacja zarówno w retrospektywnym *Mémoire* z 3 XI 1790 (por. przypis 12), jak i w raporcie z 9 VIII 1788, SD 3570 XXVb.

¹⁵ H. Kołłątaj, *Listy Anonima*, t. I, s. 167.

¹⁶ Ibidem, t. I, s. 174, 177, 193, 238, 241-244; B. Leśnodorski, *Wstęp*, ibidem, s. 51.

¹⁷ E. Machalski, *Stanisław Małachowski*, Poznań 1936, s. 31-32.

jednak domysł o silnym już wówczas związku obu działaczy.

Niewątpliwym przełomem w dziejach „partii dobrze myślących” stało się ujawnienie projektu przymierza rosyjsko-polskiego, o którym Stackelberg poinformował Buchholtza 25 sierpnia 1788 roku¹⁸. Parę godzin po dotarciu tej niobowej wieści nad Sprewę minister Hertzberg, wytyczając plan kontrakcji przewidywał, że warunkiem powodzenia jest powstanie w Polsce partii, która wykorzystując antyrosyjskie nastroje społeczeństwa, uniemożliwiłaby utrzymanie opanowanego przez Stanisława Augusta sejmu, nawet konfederackiego¹⁹. Takie też wskazania zawierała ostateczna instrukcja dla Buchholtza. Propruska partia miałaby stanowić przeciwwagę dla stronnictwa rosyjskiego, przeciwstawić się skonfederowaniu sejmu (to ułatwia zerwanie), uniemożliwić alians polsko-rosyjski (w razie potrzeby zrywając sejm), ewentualnie doprowadzić do sojuszu Rzeczypospolitej z Prusami. Buchholtz powinien przekazać informacje o ludziach, którzy tę partię mogliby utworzyć, starając się usilnie o zjednanie wpływowych rodów Potockich i Czartoryskich oraz osób zdolnych do kierowania całą imprezą. Dotychczasowi klienci Prus: hetman Michał Ogiński, wojewoda wileński Karol Radziwiłł i wojewoda kaliski Antoni Sułkowski byli do tego nieprzydatni. Przygotowując klimat dla powstania silnej partii pruskiej, poseł winien podkreślać zainteresowanie Fryderyka II dla wolności i niezależności Polski, dementować pogłoski o zaborczych aspiracjach Berlina, straszyć, że alians z Rosją wciągnie Rzeczpospolitą w wojnę z Portą²⁰. Od schyłku wrześ-

¹⁸ Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 27 VII 1788, Mers. 224, k. 9-10; Essen do Stutterheima, 27 VIII 1788, SD 3570 XXVb – uściślenie daty enuncjacji Stackelberga.

¹⁹ Hertzberg do Fryderyka Wilhelma II, 2 IX 1788, Mers. 224, k. 13.

²⁰ Fryderyk Wilhelm II do Buchholtza, 3, 8 i 16 IX 1788, Mers. 223, k. 142-143, Mers. 224, k. 18-20, 55-56; zalecenia te powtarzały się i w następnych reskryptach króla pruskiego do posła w Polsce. J. Dutkiewicz (*Prusy a Polska w dobie Sejmu Czteroletniego*, „Przegląd Historyczny”, T. XXXIII: 1936, s. 62-63) wzmiankując o pruskiej idei stworzenia w Polsce silnej proberlińskiej partii, niesłusznie uznał, że na jej szefa przeznaczono hetmana Ogińskiego. Wchodził on w grę jako jeden z współtwórców propruskiej i antysejmowej konfederacji.

nia 1788 jako zasadnicze zadanie pozytywnie zorientowanej na Prusy partii Berlin wskazywał oficjalne wystosowanie przez nią prośby o pomoc Fryderyka Wilhelma II, co dałoby monarchii Hohenzollernów legalistyczną podstawę do interwencji w Polsce²¹.

Buchholtz, który sygnalizował trudności w realizacji wytyczonych mu zadań, bowiem w Warszawie nie było jeszcze nikogo z liczących się polskich polityków²², dopiero w połowie września 1788 roku mógł odnotować pierwszy sukces. Uważał zań znajomość z przyszłym marszałkiem sejmu, Stanisławem Małachowskim. Podczas wizyty złożonej Prusakowi 15 lub 16 września referendarz koronny wypowiadał się przeciw aliansowi Polski z Rosją²³, on też zapewne informował Buchholtza parę dni później o szczegółach swej rozmowy ze Stanisławem Augustem i o pogróżkach króla, że wobec niechętnego stosunku Małachowskiego do aliansu może ominąć go laska sejmowa²⁴. W raporcie następnym Buchholtz szczycił się już nie tylko tym, że „referendarz Małachowski, który ma zostać marszałkiem sejmu, już nam sprzyja”, ale podkreślał szczególny walor opinii i rad, jakimi wspierał go rezydent saski Essen, wykazujący niezwykłą gorliwość na rzecz interesów pruskich. Zaznaczając, że Essen działa zgodnie ze swymi instrukcjami, Buchholtz prosił swego monarchę o wyrażenie za to elektorowi saskiemu szczególnej wdzięczności²⁵.

²¹ B. Dembiński, op. cit., s. 108; J. Dutkiewicz, op. cit., s. 63-65; Hertzberg do Buchholtza, 30 IX 1788, Mers. 224, k. 74; Fryderyk Wilhelm II do Buchholtza, 1 X 1788, ibidem, k. 77; Hertzberg do Lucchesiniego, 21 X 1788, Mers. 231, k. 16.

²² Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 12 IX 1788 i tegoż dnia do Hertzberga, Mers. 224, k. 44-45, 49.

²³ Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 17 IX 1788, Mers. 224, k. 57. Raporty posła pruskiego pisane są często nie w dniu, który podaje ich ostateczna data (niekiedy w ostatniej chwili zmieniona przez wydrapanie), lecz dzień wcześniej, dlatego informacja w liście z 17 września: „wczoraj miałem u siebie hr. Małachowskiego” może oznaczać, iż wizyta referendarza koronnego miała miejsce bądź 16 bądź 15 września.

²⁴ Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 20 IX 1788, ibidem, k. 59.

²⁵ Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 24 IX 1788, ibidem, k. 64-65.

Na rolę Essena ważne dodatkowe światło rzuca później-
szy nieco list Lucchesiniego do Hertzberga. *Tant qu'il s'est
agi d'aller de concert avec l'ambassadeur de Russie* – pisał
Włoch o Buchholtzu – *il a très bien rempli sa tâche; mais
dès qu'il a fallu se séparer de lui et traverser même les projets
de la Russie, le ministre de Saxe ici a dû concourir aux
démarches décisives, que les projets singuliers de la cour de
Pétersbourg sembloient exiger du ministre prussien, pour attirer
l'attention de la nation sur un objet intéressant*²⁶. Dodajmy, że
pochwały pod adresem Essena zamieszczał Lucchesini i w
dalszych raportach dla swego dworu²⁷; uwiarygodniają one
nie tylko relacje saskiego rezydenta, który twierdził, że od
pierwszych chwil pobytu w Polsce Lucchesiniego najściślej
z nim współpracował²⁸ (nakazywały mu to zresztą drezdeń-
skie instrukcje²⁹), ale też potwierdzają dokonaną w roku
1790 ocenę Kołłataja na temat roli odegranej przez Essena
w początkach „łagodnej rewolucji”.

Powołując się na żądania Polaków, z którymi się kontak-
tuje, u schyłku września 1788 roku Buchholtz prosił Fryde-
ryka Wilhelma II o niesprzeciwianie się sejmowi konfede-
rackiemu, powiększeniu polskiej armii i poczynaniom zmie-
rzającym do zdobycia na to środków; poseł, nagabywany
przez swych rozmówców, poczynił im w tej mierze ogólni-
kowe zapewnienia, ale prosił monarchę o zgodę na obietnice
bardziej konkretne³⁰. Zważywszy, że do schyłku września

²⁶ „Dopóki chodziło o współdziałanie z ambasadorem rosyjskim, wypełniał on swe zadanie bardzo dobrze; ale odkąd trzeba się było od niego oddzielić, a nawet krzyżować rosyjskie zamysły, tutejszy rezydent saski musiał wspomagać go w stanowczych poczynaniach, jakich osobliwe projekty dworu petersburskiego zdawały się wymagać od posła pruskiego, aby przyciągnąć uwagę narodu ku interesującej kwestii.” Lucchesini do Hertzberga, 18 X 1788, Mers. 231, k. 17.

²⁷ Lucchesini do Fryderyka Wilhelma II, 1 i 15 XI 1788, Mers. 231, k. 32, 55.

²⁸ Essen do Stutterheima, 20 XII 1788, SD 3570 XXVIa oraz *Mémoire* z 3 XI 1790, por. przypis 12.

²⁹ Stutterheim do Essena, 27 IX 1788, SD 3570 XXVb.

³⁰ Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 27 IX 1788, Mers. 224, k. 72-73: *Les Polonais sensés voudroient que Votre Majesté ne s'opposât pas à une confédération, sur l'arrangement de leur armée et sur les principes à adopter pour pourvoir à sa subsistance.* („Rozsądni Polacy pragnęliby, aby Wasza Królewska Mość nie sprzeciwiała się konfederacji, poczynaniom dotyczącym wojska i planom podjętym w celu zdobycia środków na jego utrzymanie ”)

1788 „partia dobrze myślących” stanowiła jedyne realne zaplecze pruskiego posła, który za swego najcenniejszego sojusznika w zbliżającym się sejmie uważał Małachowskiego³¹, trzeba wskazać wyżej żądania przypisać Kołłątajowi, Małachowskiemu i – być może – Ostrowskiemu, o którego działalności w gronie „dobrze myślących” nie wiemy zgoła nic.

Zanim jeszcze do Warszawy przybył Lucchesini (nastąpiło to 8 października 1788 roku³²), sytuacja „partii dobrze myślących” uległa zasadniczej zmianie. W miarę zjeżdżania się do stolicy posłów i senatorów Buchholtz zaczął się orientować, jak szeroki był zasięg nadziei na alians z Prusami i jak silne nastawienie antyrosyjskie³³. Cytowana wyżej ocena Kołłątaja, że „strona pruska z zbyt małej liczby złożona, bo tylko z przyjaciół j. p. Małachowskiego”, już na przełomie września i października 1788 roku przestawała odpowiadać rzeczywistości.

O spadku akcji „partii dobrze myślących” w poselstwie pruskim decydowała jednak nie tylko utrata monopolu na orientację berlińską, ale także fakt, że tworzący tę grupę działacze pozbawieni byli szerszego zaplecza społecznego. I wreszcie, jedyny polityk z owej piątki, który sprawować miał liczący się urząd, Stanisław Małachowski, żywił wobec Prus nieufność, której mimo zapewnień Kołłątaja z roku 1790 bynajmniej nie udało się Essenowi do końca przełamać.

Choć bowiem Buchholtz od schyłku września 1788 powtarzał w swych raportach, że „całkowicie” związał się z Małachowskim, choć liczył, że w razie potrzeby referendarz koronny także weźmie udział w tworzeniu przeciwnej

³¹ Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 27 i 30 IX, 4 X 1788, Mers 224, k. 72-73, 101, 110-111.

³² Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 8 X 1788, Mers. 224, k. 114.

³³ 30 września 1788 poseł pruski zauważył to u posłów wołyńskich, w tym u księcia stolnika litewskiego, Józefa Czartoryskiego, przez którego spodziewał się oddziaływać w analogicznym duchu na księcia generała ziem podolskich, Adama Kazimierza Czartoryskiego, w następnych dniach – u innych posłów, w tym u wszystkich prawie Potockich; Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 30 IX, 4 i 8 X 1788, Mers. 224, k. 101, 110-111, 113-114.

opanowanemu (jak się obawiano) przez króla sejmowi ewentualnej pruskiej konfederacji, cieszył się związkiem stolnika Czartoryskiego z Małachowskim i „nie mógł się dość nachwalić” antyrosyjskiego nastawienia referendarza koronnego³⁴, w końcu października musiał przyznać, że nie udaje mu się skłonić Polaków, by złożyli formalną prośbę o pruską pomoc. Powodem były wciąż nie wygasłe obawy, iż Berlin wykorzysta okazję i skłoni Petersburg do cesji na jego rzecz Wielkopolski. Zapewniając, że nie ustaje w wysiłkach, Buchholtz powiadał, że zaprosił kilka osób *et surtout le maréchal de la diète et ses amis en campagne, pour amener les choses au point qu'on s'adresse officiellement à Votre Majesté. Les promesses, que j'ai là-dessus, sont belles, mais je suis fâché de le dire, on ne peut compter sur ces gens-ci*³⁵.

Ponieważ nazwisko Małachowskiego znika po tym raporcie z rejestru osób, na które Buchholtz liczył *sub specie* ewentualnej pruskiej konfederacji, możemy przyjąć, że szczególna pozycja referendarza koronnego wśród polityków, na których Berlin opierał swe rachuby, należała odtąd do przeszłości.

Potwierdzenie tego domysłu znajdujemy w raportach Lucchesiniego. Polityk ten już kilka dni po przybyciu do Warszawy doszedł do wniosku, że zaplecze społeczne, jakie zdołał pruskiej orientacji zapewnić Buchholtz, nie miało żadnego znaczenia, a rachuby pruskiego posła, że będzie w stanie sterować polskimi sprawami, są oparte na złudzeniach³⁶. W zasadniczej prezentacji polskiej sceny politycznej *sub specie* interesów Prus, dokonanej przez Lucchesiniego 21 października, „partii dobrze myślących” w ogóle nie było³⁷. Zważywszy, że już parę dni wcześniej kontakty z

³⁴ Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 27 i 30 IX, 4 X 1788, Mers. 224, k. 72-73, 101, 110-111.

³⁵ „a przede wszystkim marszałka sejmowego i jego przyjaciół w tym celu, by doprowadzić do tego, aby oficjalnie zwrócono się do Waszej Królewskiej Mości. Obietnice, które mi w tej sprawie poczyniono, wyglądają pięknie, ale – przykro to stwierdzić – na tych ludzi nie można liczyć”. Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 25 X 1788, Mers. 224, k. 168; por. W. Kalinka, op. cit., t. I, s. 182-183.

³⁶ Lucchesini do Hertzberga, 18 X 1788, Mers 231, k. 17.

³⁷ Lucchesini do Fryderyka Wilhelma II, 21 X 1788, Mers. 231, k. 12-14

przywódcami polskiej opozycji zaczęły przechodzić w ręce markiza³⁸, zaś najpóźniej u schyłku października Buchholtz został z nich całkowicie wyeliminowany³⁹, milczenie Lucchesiniego o kołłątajowskiej „partii dobrze myślących” należy uznać za rozstrzygający dowód, że grupa pięciu osób, która od lata 1788 roku kontaktowała się z Buchholtzem, jako zespół przestała odgrywać jakąkolwiek rolę.

Potwierdza to dokonane przez Lucchesiniego wyliczenie uczestników tajnej konferencji przywódców opozycji ze schyłku października 1788, w której markiz uczestniczył; Włoch wymieniał wśród nich marszałka konfederacji litewskiej Kazimierza Nestora Sapiechę, natomiast o Małachowskim milczał⁴⁰. Dodajmy, że od około 19 października Sapiecha natarczywie zgłaszał Lucchesiniemu gotowość współpracy, oferując się podjęcia łaski pruskiej konfederacji⁴¹, zaś najpóźniej w początkach listopada 1788 włączył się w te plany wojewoda sieradzki Michał Walewski⁴². Wobec takiej konkurencji i gorliwości, nieufny wobec Prus marszałek konfederacji koronnej nie miał szans.

Uznanie „partii dobrze myślących” za nie liczącą się jako siła polityczna już w początkach Sejmu Wielkiego nie oznacza, że związki niektórych jej członków z poselstwem pruskim urwały się. Essen, uprzedzony przez swój dwór odpowiednimi instrukcjami jeszcze przed przybyciem Lucchesiniego do Warszawy⁴³, od pierwszych chwil pobytu markiza w Polsce zabiegał o zdobycie jego zaufania i starał się oddawać mu przysługi. Te starania Essen przypominał

³⁸ Lucchesini do Hertzberga, 18 X 1788, Mers. 231, k. 17.

³⁹ Lucchesini do Fryderyka Wilhelma II, 1 XI 1788, Mers. 231, k. 30-31; B. Dembiński, op. cit., s. 135-136.

⁴⁰ Lucchesini do Fryderyka Wilhelma II, 1 XI 1788, Mers. 231, k. 31.

⁴¹ Lucchesini do Fryderyka Wilhelma II, 29 X 1788, Mers. 231, k. 25-26.

⁴² Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 8, 19 i 27 XI 1788, Mers. 224, k. 200, 250, 263. Zarówno to źródło, jak list Lucchesiniego, powołany w przypisie poprzednim potwierdzają wiarygodność retrospektywnej oceny Kołłątaja, który w memoriale z lata 1790 roku przeciwstawiał grupę osób, skupioną wokół Buchholtza, kręgowi ludzi popieranym przez Lucchesiniego.

⁴³ Stutterheim do Essena, 27 IX 1788, SD 3570 XXVb. Pierwszy impuls wyszedł od posła saskiego w Berlinie, Zinzendorfa; Zinzendorf do Stutterheima, 22 IX 1788, SD 3401.

swemu dworowi kilkakrotnie⁴⁴, co ważniejsze zaś, walor tej pomocy podkreślał wobec Berlina Lucchesini⁴⁵.

Czy zażyłość z poselstwem pruskim podtrzymywali też inni – poza Essenem – członkowie „partii dobrze myślących”? O Małachowskim pisaliśmy wyżej, o Strasserze i Ostrowskim nie wiemy nic⁴⁶. A Kołłątaj? Próba odpowiedzi na to pytanie prowadzi tropem związków eks-rektora Akademii Krakowskiej ze stronnictwem królewsko-prymasowskim.

Dokładnej daty rozpoczęcia przez Kołłątaja starań w tym kierunku nie znamy, warto jednak zauważyć, że już w pierwszym z *Listów Anonima*, pisanym 1 sierpnia 1788 roku, ksiądz referendarz postulował ugodę Stanisława Augusta z przywódcami opozycji spod znaku Familii, a Michałowi Poniatowskiemu przeznaczał rolę pośrednika w tym pojednaniu. W liście z 28 sierpnia Kołłątaj wyrażał nadzieję, iż król, mimo orientacji rosyjskiej, pójdzie za narodem, zaś w piśmie z 7 października z uznaniem wypowiedział się nie tylko o tym, iż monarcha „poszedł [...] za ostrożnością narodu” (czyli nie próbował preforsować konfederacji i aliansu z Rosją w Radzie Nieustającej), ale i o dążnościach reformatorskich Stanisława Augusta, które mogły odegrać istotną rolę w „wydźwignieniu z ohydy tego narodu”⁴⁷.

Pierwszym badaczem, który pisał o podjętej przez Kołłątaja próbie przeciągnięcia stronnictwa królewsko-prymasowskiego ku orientacji pruskiej, był Wacław Tokarz. Opierając się na fragmentach korespondencji eks-rektora Akademii Krakowskiej z prymasem Poniatowskim, datował on te poczynania na listopad-początek grudnia 1788 roku.

⁴⁴ Por. przypis 28.

⁴⁵ Por. przypisy 25 i 27. Ponadto Zinzendorf do Stutterheima, 7 XI 1788, SD 3401: *Le ministère de roi [de Prusse] continue à se louer beaucoup de la conduite de Mr. d'Essen envers la mission du roi à Varsovie.* („Ministerium pruskie nadal bardzo chwali postępowanie p. Essena wobec poselstwa pruskiego w Warszawie.”)

⁴⁶ Znacznie później, ale w ujęciu retrospektywnym, Essen ujawniał, że kasztelan Ostrowski był łącznikiem między nim a Stanisławem Augustem; Essen do Stutterheima, 27 VI 1789, SD 3570 XXVIb, k. 21.

⁴⁷ H. Kołłątaj, *Listy Anonima*, t. I, s. 174, 238, 258-9; B. Leśnodorski, *Wstęp*, ibidem, s. 58.

W najważniejszym z listów, pochodzącym z ostatniej dekady listopada 1788 i obszernie przez Tokarza zacytowanym, Kołłątaj powoływał się na swe kontakty z Essenem i Strasserem, ostrzegał, że na wypadek, gdyby obóz królewski próbował „rozdzielić” sejm, jest już gotowy plan, jak „przymusić do nierozdzielności”, uprzedzał, że w takim wypadku wojsko pruskie wejdzie do Polski, przekonywał prymasa, że należy przyzwolić na cele „gorliwych” w izbie, włącznie z obaleniem Rady Nieustającej, przede wszystkim jednak usiłował skłonić Poniatowskiego ku orientacji pruskiej i szansom, jakie z nią wiązał: „Polska musi wyjść spod dependency, wnijdzie w alians z dworami berlińskim, londyńskim i Rzeszą Niemiecką”, zaś „konieczne udecydowanie egzystencji naszej” wymaga, iż „na końcu terażniejszej wojny otwarcie przeznaczony być musi przyznany[sic] dom mający w Polsce panować”. Ksiądz referendarz zapewnił swego kościelnego zwierzchnika, że rozbioru Polski obawiać się nie należy i powoływał się na wykryty przez siebie tajny punkt traktatu angielsko-pruskiego, „że na żaden podział najmniejszej części Polski obydwie strony nie pozwolą”⁴⁸.

Tokarz, który we wcześniejszych partiach swych wywodów pisał, że Kołłątaj, jako podwładny Poniatowskiego w diecezji krakowskiej, „pod pozorami pochlebstwa i uniżoności zdradza [...] zuchwałość w dopominaniu się o szybkie i energiczne popieranie go i nie tylko nie krępuje się względami na protektora, ale okazuje widoczną chęć opanowania go i pokierowania jego zdaniem”, co stało się przyczyną głębokiej nieufności prymasa do eks-rektora⁴⁹, pominął

⁴⁸ W. Tokarz, op. cit., s. 17-18; M. Janik, op. cit., s. 113-114. List, z którego przytaczaliśmy cytaty (nie wszystkie zamieszczają Tokarz i Janik), znajduje się w PAN Kr. 194, s. 181-187; musiał on powstać niebawem po ogłoszeniu w sejmie pruskiej deklaracji (a więc po 20 XI 1788), są w nim bowiem rady odnośnie odpowiedzi na tę notę. W odpisach tego listu sporządzonych przez F. Kojświewicza (PAN Kr. 1624, s. 68 oraz 1625, s. 139) listopadowy list potraktowany został jako ciąg dalszy poprzedzającego go pisma z 15 lutego 1789 r.; ten błąd, wynikły z niedostrzeżenia, że w rkp PAN 194 na s. 181 zaczyna się nowy list, powtórzyli też B. Leśnodorski (*Wstęp do wydania Listów Anonima*, t. I, s. 56) oraz E. Rostworowski (*Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957, s. 244).

⁴⁹ W. Tokarz, op. cit., s. 16.

motywy korespondencji z listopada-grudnia roku 1788. Tymczasem dla oceny poczynań Kołłątaja u schyłku roku 1788 nie są one bez znaczenia.

Skarżąc się w cytowanym wyżej liście na nieufność prymasa do siebie („na nic się nie przyda rzetelna i przywiązana rada moja, jeżeli nie jestem wart ufności W. Ks. Mości, jeżeli W. Ks. Mość sądzić będziesz, że moje własne widoki lub chęć wyrozumienia systematów W. Ks. Mości powodują moim sercem”) i zapewniając, że powoduje nim „czuła troskliwość, aby ten losem ojczyzny zarządzał, do którego przywykłem, który jest świadkiem moich zasług”, Kołłątaj przypominał, że traktując Poniatowskiego jako tego, który miał „prowadzić ster terażniejszej rewolucyi”, próby politycznego porozumienia z nim podjął wcześniej, a gdy prymas się od nich uchylił, próbował nań wpływać przez kasztelana czerskiego, Tomasza Ostrowskiego, oraz przez barona Scheflera, przez którego uprzedzał „tak względem biskupstwa krakowskiego, jako i przyszłym[sic] z dworem berlińskim związków”⁵⁰.

Podjmując raz jeszcze próbę przekonania królewskiego brata „nie dla czyichkolwiek widoków i sentymentów, lecz dla sprostowania układów W. Ks. Mości i dla zapobieżenia, żeby powstająca animozya nie wyrwała do reszty styru rzeczy”, Kołłątaj wskazywał jako probierz szczerości swych poczynań decyzję napisania tego listu⁵¹. Nakłaniając Poniatowskiego dalej do sekretnego porozumienia się z Buchholtzem i Lucchesinim oraz do rozbratu z dotychczasowymi doradcami, ksiądz referendarz nalegał na pośpiech, by uprzedzić decyzję o sprowadzeniu do Polski wojska pruskiego lub przynajmniej uczynić jego wejście niegroźnym dla króla i prymasa. Zarysowawszy następnie stojące przed Polską szanse (odzyskania suwerenności, alians z

⁵⁰ H. Kołłątaj do M. Poniatowskiego, b.d., PAN Kr. 194, s. 181-182. Ten retrospektywny fragment listopadowego listu świadczyłby o tym, że pierwsze wspomniane w nim próby porozumienia podjęte zostały co najmniej kilka miesięcy wcześniej, zapewne latem 1788 roku.

⁵¹ Ibidem, s. 183: „Ja zrobię, com przyrzekł i przekonam W. Ks. Mość o moim do niego przywiązaniu, gdy to wszystko, co wiem, podam mu na piśmie, ufając nawzajem, że W. Ks. Mość zrobisz z tym pismem, coś łaskawie przyrzekł”.

Prusami, Anglią i Rzeszą oraz tron dziedziczny), Kołłątaj podkreślał wagę faktu, „aby tak ważne, a już przybliżające się cele, skuteczniały się z znaczeniem W. Ks. Mości i oszczędzeniem zgryzot królowi”⁵².

Znamienne, że radząc prymasowi w końcowym fragmencie listu, by sam nie występował już z drażniącymi izbę mowami i analogiczne milczenie zalecił swym adherentom, eks-rektor Akademii Krakowskiej określał przeciwników Poniatowskiego mianem „zelantów” i „uzuchwalonej partii”, co świadczy o dystansie księdza referendarza wobec obozu antyprymasowskiego. List kończył się apelem, by odpowiedź na berlińską deklarację odroczyć do czasu porozumienia się z pruskimi dyplomatami i doprowadzić do szybkiej nominacji polskich posłów na placówki zagraniczne⁵³.

Być może odpowiedź prymasa z 23 listopada 1788, wyrażająca gotowość do poufnego spotkania, była bezpośrednim skutkiem omówionego listu⁵⁴. Brulion następnego pisma Kołłątaja do Poniatowskiego zaczynał się od podziękowania za „łaskawe uwag moich wysłuchanie” oraz informacji, że „zatomowało się skutek podpisów namierzonych do sprowadzenia wojska pruskiego, okazawszy, że gdy jest pluralitas, wszystko sami zrobić potrafią bez wojska”. Z uwagi, że „niektórzy z gorliwych źle to biorą, że p. Lukiezyński wyperswadował im tak nagły i gwałtowny krok, a ta perswazyja jest skutkiem zawsze pełnych rozsądku uwag J.P. E[ssena]”, znów przeziera dystans Kołłątaja do „gorliwych”; odnosi się też wrażenie, że bezosobowa forma czasownika „zatomowało się” kryje przekonanie autora listu o jego wkładzie w tę czynność⁵⁵.

⁵² Ibidem, s. 183-185.

⁵³ Ibidem, s. 186-187.

⁵⁴ PAN Kr. 194, s. 173; W. Tokarz, op. cit., s. 18.

⁵⁵ Lucchesini już 15 XI 1788 donosił Fryderykowi Wilhelmowi II, że wobec zdobycia przez „patriotów” większości w sejmie, oddała się widmo dokonanego przez stronę dworską rozłamu (*scission*); w tymże raporcie markiz chwalił cenne rady Essena (Mers. 231, k. 55), co dowodziłoby, że rola saskiego rezydenta była rzeczywiście istotna. O gotowości hetmana Ogińskiego, wojewody wileńskiego Radziwiłła, wojewody sieradzkiego Walewskiego oraz innych osób do antydworskiej i antyrosyjskiej konfederacji (z czym łączyła się kolejna berlińska misja płk. Lachnickiego), pisał Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II 19 XI 1788 (Mers. 224, k. 250), zaś podczas tajnej

Wyraziwszy dalej nadzieję, że uda się też odroczyć kwestię obsady biskupstwa krakowskiego, Kołłątaj radził Poniatowskiemu nie upierać się w izbie przy poprawkach odpowiedzi na deklarację pruską i przyzwolić na jak najszybszą nominację posłów polskich za granicę. Kołłątaj był zdania, że nominacji tych „partya gorliwych na złe użyć nie może”, zaś król powinien zapewnić sobie wpływy w placówkach dyplomatycznych przez sekretarzy i radców. W Komisji Interesów Cudzoziemskich, którą także należy ustanowić, rolę agentów monarszych pełnić mogą urzędnicy dzisiejszej asesorii. Podawszy dalej kandydatury do poselstw, Kołłątaj kończył wezwaniem prymasa do nieupadania na duchu i pamiętania, że jeśli zbliży się on do dyplomatów pruskich i nie dojdzie do „kroków gwałtownych”, to „w krokach łagodnych nie można się bez W. Ks. Mości obejść” i „któż wie, czyli bez obrazy dworu petersburskiego nie dokáže się wszystkiego i W. Ks. Mość będziesz jeszcze jako pośrednicza osoba w tak ważnych robotach”⁵⁶.

W ostatnim z tej serii niedatowanych listów ksiądz referendarz litewski raz jeszcze zapewniał o tym, że „zapobiegło się skutkowi podpisów namierzonych do sprowadzenia wojska pruskiego” i „zapobiegło się nastrojonym wniesieniom, które miały być użyte względem biskupstwa krakowskiego”, po czym przechodził do sprawy nominacji posłów polskich na placówki zagraniczne. Na tym Kołłątajowski autograf listu się urywał⁵⁷.

Uznając związane z omówioną korespondencją wysiłki Kołłątaja za „nie pozbawione głębszej i dodatniej myśli

konferencji, jaką obaj pruscy dyplomaci odbyli 21 listopada ze swymi „przyjaciółmi”, ustalono, iż jeśli Stanisław August będzie się opierał wyborowi osób do Komisji Wojskowej, przeciwnicy dworu wyjdą z izby z manifestem i zwrócą się do pruskiego monarchy z prośbą o pomoc, co da Hohenzollernowi podstawę do wprowadzenia wojska w granice Rzeczypospolitej (Buchholtz do Fryderyka Wilhelma II, 22 XI 1788, Mers. 224, k. 268). Ustępstwo obozu dworskiego pokrzyżowało te plany; W. Kalinka, op. cit., s. 243-245.

⁵⁶ H. Kołłątaj do M. Poniatowskiego, b.d., PAN Kr. 194, s. 187-190 - brulion pisany w całości przez wspomnianego już sekretarza, który sporządzał bruliony pism Kołłątaja w latach 1788-1790. B. Dembiński (op. cit., s. 55), który odwoływał się do tego listu, bez uzasadnienia datował go na 23 XI 1788.

⁵⁷ PAN Kr. 194, s. 191.

politycznej” oraz konstatując, że ostatecznie do porozumienia nie doszło, Tokarz nie podawał daty zerwania, choć ostatni memoriał Kołłątaja do prymasa datował na 5 grudnia 1788⁵⁸. Data ta może być myląca.

17 grudnia 1788 roku Essen donosił, iż wiedząc już o tym, że wobec sondujących go Polaków Lucchesini mówił o pozytywnym stosunku Prus do objęcia w przyszłości tronu Rzeczypospolitej przez dom saski, ostatnio on, rezydent, uzyskał także od Stanisława Augusta zapewnienie, iż król nie byłby przeciwny ani myśleniu o tronie sukcesyjnym, ani Wettynom. Tę rewelację Essen przekazał 16 grudnia Lucchesiniemu. *J'ai fait communiquer hier cette démarche [tj. wypowiedź króla] au marquis de Lucchesini, en le priant de me dire ce qu'il pensoit de la sincérité de cette ouverture? Le marquis m'a fait répondre, que hier monsieur de Kollentai, référendaire ecclésiastique de Lithuanie, étant venu chez lui, lui avoit dit, que le roi et le primat, convenant de l'utilité de statuer quelque chose de solide dans ces circonstances pour la succession future, l'avoient chargé d'informer lui, le marquis, que le roi et son frère n'avoient aucune raison de s'opposer, si le choix d'un successeur devoit tomber sur la Saxe, ce que monsieur le marquis a pris ad referendum*⁵⁹. O tym, że Lucchesini nie zwodził w tym wypadku Essena, lecz rzeczywiście odebrał zapewnienia o takim właśnie stanowisku króla i prymasa, świadczy fakt, że w raporcie dla swego dworu potwierdzał sprzyjanie przez Stanisława Augusta i jego brata nominacji sukcesora z domu saskiego⁶⁰.

⁵⁸ W. Tokarz, op. cit., s. 18-19.

⁵⁹ „Dałem wczoraj znać o tym markizowi Lucchesiniemu, prosząc go, by powiedział mi, co myśli na temat szczerości tego zwierzenia. Markiz przekazał mi odpowiedź, że ksiądz referendarz litewski Kołłątaj, przyszedłszy do niego wczoraj, powiedział mu, iż król i prymas, uznając w obecnych okolicznościach sensowność ustanowienia czegoś trwałego na rzecz przyszłej sukcesji, powierzyli mu zadanie poinformowania jego, markiza, że król i jego brat nie widzą żadnego powodu, by się sprzeciwiać, jeśli wybór sukcesora miałby paść na elektora saskiego; markiz wziął to ad referendum.” Essen do Stutterheima, 17 XII 1788, SD 3570 XXVIa.

⁶⁰ Lucchesini do Fryderyka Wilhelma II, 20 XII 1788, Mers. 231, k. 92.

Cytowany wyżej fragment raportu Essena dowodzi nie tylko udziału Kołłątaja w tajnych zamysłach związanych z sukcesją saską i wprowadzeniem w Polsce korony dziedzicznej, ale także trwania podjętej przez księdza referendarza litewskiego akcji przeciągania króla i prymasa na stronę orientacji pruskiej jeszcze w drugiej połowie grudnia 1788 roku. Idąc za sugestiami Kołłątaja z cytowanych wyżej listów można domniemywać, że kontakty z listopada-grudnia stanowiły kontynuację działań prowadzonych przez eks-rektora Akademii Krakowskiej od lata 1788 roku.

Od innej strony rolę Kołłątaja w tajnych rokowaniach sukcesyjnych potwierdza III część *Listów Anonima*; jak *deus ex machina* w liście datowanym na 11 listopada 1788 roku pojawia się idea wprowadzenia korony dziedzicznej⁶¹.

To, co wyżej napisaliśmy o rozwianiu się nadziei Kołłątaja na odegranie roli politycznej przez „partię dobrze myślących”, tłumaczyłoby motywy, dla których eks-rektor Akademii Krakowskiej tak bardzo zabiegał o porozumienie z Michałem Poniatowskim. Taki związek dałby mu solidne zaplecze społeczne „partyi najmocniejszej, jaką wówczas zdawała się prymasowska i królewska”. W listach do księcia prymasa Kołłątaj z góry zaprzeczał, jakoby do akcji mediacyjnej skłaniała go interesowność. Czy tym zapewnieniom można wierzyć?

Dla oceny rzeczywistych motywów politycznej aktywności autora *Listów Anonima* jesienią 1788 roku możemy powołać świadka dotąd przez historyków nie zauważonego – anonimowy traktat ze schyłku roku 1788.

⁶¹ H. Kołłątaj, *Listy Anonima*, t. I, s. 47-48.

Część druga

„Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw z zastanowieniem się, co nam w tych okolicznościach czynić zostaje” – kwestia autorstwa

W cytowanym już memoriale Kołłątaja dla Fryderyka Wilhelma II z przełomu czerwca i lipca 1790 roku jest passus, na który historycy nie zwrócili dotąd uwagi. Pisząc mianowicie o projekcie wprowadzenia w Polsce korony dziedzicznej, Kołłątaj przypominał: „Na początku sejmku teraźniejszego wydane było pismo w manuskrypcie pod tytułem: «Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw, z zastanowieniem się, co nam w tych okolicznościach czynić zostaje», w którym podany był projekt sukcesji tronu polskiego dla Domu Saskiego”. Po wyjaśnieniu, że przeznaczenie tronu polskiego dla któregoś z domów panujących w krajach ościennych (domyślałyśmy się, że dotyczyło to Hohenzollernów) wydawało się nierealne, a kandydatura wettyńska mogła liczyć na powszechne poparcie, Kołłątaj przypominał, że w owym piśmie „radzono jest, ażeby elektor saski z królem pruskim zrobili pactum familii i ubezpieczyli sobie nawzajem prawo sukcesji do państw swoich”¹.

Choć od czasów Janika memoriał Kołłątaja z lata 1790 roku znany był historykom², nie poświęcili oni uwagi „pismu w manuskrypcie”, wydanemu na początku Sejmu Wielkiego. Tekst *Uwag nad wpływaniem do interesów Rze-*

¹ PAN Kr. 186, s. 213-216. Janik (op. cit., s. 121) niesłusznie uważał ten fragment za pismo niezależne od części początkowej, na której znajdowała się adnotacja o przekazaniu tekstu przez gen. Kalckreutha przed konwencją w Reichenbach.

² Odwoływali się do niego E. Machalski (op. cit., s. 36-39) i E. Rostworowski („*Marzenie dobrego obywatela*” czyli królewski projekt konstytucji, [w:] *Legends i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 385-386).

czypospolitej dwóch mocarstw... miał natomiast w ręku Henryk Kocój, ale nie tylko nie zainteresował się nim bliżej, lecz nawet wątpić należy, czy go w całości przeczytał. Autor ten bowiem, streszczając kilka ostatnich stron rzeczzonego pisma, nie tylko nie zorientował się, kto był jego twórcą, ale nawet nie pokusił się o przybliżone ustalenie daty powstania traktatu. Traktując *Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...* jako broszurę miarodajną dla stanowiska polskiej opinii jesienią 1790 roku³, Kocój sugerował się zapewne umiejscowieniem jednego z dwu znanych nam ich egzemplarzy wśród relacji Essena z listopada 1790⁴. A przecież nawet nie kojarząc znalezionej wśród relacji Essena pisma ze wskazówką, podaną przez Kołłątaja w memoriale z lata 1790 roku⁵, z lektury *Uwag nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...* musiałby się zorientować, iż napisane one zostały u schyłku roku 1788, na co wskazuje kilkanaście zawartych w tekście traktatu wzmianek.

Jako *terminus post quem* ukończenia „pisma wydanego w manuskrypcie” musimy przyjąć 22 grudnia 1788 roku. 16 grudnia rano przybył do Warszawy Branicki⁶. Hetmanowi wielkiemu koronnemu – m.in. jego wystąpieniu w izbie senatorskiej, które miało miejsce 23 grudnia 1788 roku – *Uwagi...* poświęcają kilka stron, podnosząc wśród innych zarzutów, że „za powrotem swoim zbyt śmiało tłumaczył się w senacie, zbyt zuchwale blahemu ufał usprawiedliwieniu” (s. 98)⁷. Na powstanie *Uwag nad wpływaniem do interesów*

³ H. Kocój, *Polska a Saksonia w czasie Sejmu Czteroletniego*, Kraków 1967, s. 20-21 oraz druga edycja tej samej książki: *O sukcesję saską*, Warszawa 1972, s. 26-27 (w tej ostatniej pozycji właściwą sygnaturę *Uwag nad wpływaniem...* podaje przypis 86, zaś przypis 84, w którym tytuł tego pisma przytoczono, podaje sygnaturę dotyczącą innej sprawy).

⁴ SD 3571 XXVIIb, k. 211-254. Egzemplarz drugi w BJ 5613.

⁵ Wykaz wykorzystanych przez Kocój archiwaliów świadczy o tym, że na kodeks zawierający ten memoriał nie trafił, nie korzystał też z jego omówienia u Janika.

⁶ Stanisław August do Debolego, 20 XII 1788, Pop. 417; 17 XII 1788 Lucchesini pisał do Fryderyka Wilhelma II (Mers. 231, k. 87), że Branicki wrócił „dziś rano”; najpewniej raport, datowany na 17 XII, Włoch rozpoczął pisać 16 XII, a ostateczna data listu oznaczała dzień wysyłki.

⁷ Datę wystąpienia (tłumaczenia się) Branickiego w sejmie (nie w senacie, lecz w izbie senatorskiej, w której obradowały łącznie skonfederowane stany) podaje W. Kalinka (op. cit., t. I, s. 285). Liczby podane w nawiasach odnoszą się do publikacji *Uwag nad wpływaniem...* w niniejszej książce.

Rzeczypospolitej dwóch mocarstw... w ostatniej dekadzie grudnia 1788 wskazywałaby też wzmianka że „jakożkolwiek ukleciła się Komisya Wojskowa” (s. 100 – odnosimy to do wyboru jej członków w dniu 22 grudnia 1788⁸) oraz wyrzucanie współobywatelom, że strwonili „kwartał drogiego czasu” (s. 101). Jako *terminus ante quem* przyjmujemy 30 grudnia 1788, którego to dnia rano doszła do Warszawy wiadomość o zdobyciu przez Rosjan Oczakowa⁹, zaś autor traktatu nic o tym jeszcze nie wiedział, bo pisał, że „Rosya chce zdobyć na Turkach fortecę Oczakowa” (s. 88).

Za tym, że *Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...* powstały jeszcze w roku 1788, przemawia zarówno ostrzeżenie, iż Stackelberg „zbyt wczesnie temu narodowi grozi, któremu przed kilką niedzielami alians ofiarował” (s. 75), jak wzmianka, którą odnosimy do okresu przed pierwszą deklaracją pruską w sejmie (więc przed 13 października 1788), iż wiara w sens sojuszu z Rosją była możliwa „przed dwiema miesiącami” (s. 84). Na to samo wskazują też wyliczenia, że od roku 1764 minęło lat 24, a od 1773 – 15 (s. 74, 86)¹⁰.

Wszycie *Uwag nad wpływaniem...* po relacji Essena z 3 listopada 1790 nie musiało wynikać z bałaganiarstwa saskiego ministerium. Do tej relacji rezydent drezdeński dołączył bowiem *Mémoire*, w którym zarysował swe postępowanie od momentu, kiedy rozpoczął się decydujący etap jego zabiegów o saską sukcesję w Polsce, a więc od wiosny 1788 roku. Ów retrospektywny memoriał został (jak wiele innych raportów Essena) wyłączony z tomu relacji i wszyty do osobnego woluminu, dotyczącego sprawy wettyńskiej sukcesji. *Mémoire*, pisany w napiętej atmosferze spowodowanej rezerwą elektora wobec polskich ofert, wynikał z zamiaru Essena, by a priori usprawiedliwić się z ewentualnego zarzutu nie dość ostrożnego prowadzenia spraw swego władcy¹¹. Zważywszy, że

⁸ W. Kalinka, op. cit., t. I, s. 281.

⁹ Essen do Stutterheima, 3 I 1789, SD 3570 XXVIa.

¹⁰ Patrz Uzupełnienia na końcu książki.

¹¹ Tę intencję Essen ujawnił explicite we wstępie do memoriału: *Depuis le moment où les affaires de la République sont entrées dans cette grande effervescence, j'ai considéré qu'il étoit nécessaire de me tracer un plan de conduite, qui combinerait les intérêts et les ordres de l'électeur avec l'état des affaires en Pologne et la genie de la nation. C'est de cette conduite, que je me propose de rendre compte*

justyfikacja sięga wydarzeń z kwietnia roku 1788, załączenie do relacji *Uwag nad wpływaniem...* można traktować jako uzasadnione; pismo to ani słowem nie wspominało o Essenie i jego staraniach, a jednocześnie jako jedno z trzech zasadniczych zadań sejmu wytyczało wprowadzenie korony dziedzicznej dla dynastii wettyńskiej *vivente rege Stanislae Augusto*. *Uwagi nad wpływaniem...* z jednej strony nadały się na świadka efektów pracy rezydenta, z drugiej potwierdzały fakt, że zabiegi te czynione były w sposób nie zdradzający inspiracji Drezna.

Cytowana wyżej informacja Kołłątaja o „wydaniu pisma w manuskrypcie” nie ujawniała autora, pozwalała jednak przypuszczać, że ksiądz referendarz pozostawał w jakimś kontakcie z ludźmi, którzy tekst ów sporządzili; supozycję tę wzmacniał fakt, że o istnieniu *Uwag nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...* u nikogo, poza Kołłątajem, nie znaleźliśmy wzmianki.

Bezpośredni kontakt z „pismem w manuskrypcie” nie pozostawia wątpliwości, iż mamy do czynienia z tekstem autorskim Kołłątaja. Nie tylko dlatego, iż egzemplarze zachowane do dziś dnia wszyte w relacje Essena sporządził ten sam sekretarz, spod którego ręki wyszły wszystkie znane nam bruliony Kołłątajowskich prac z lat 1788-1790, w tym także memoriał z przełomu czerwca i lipca 1790 roku¹². Także sposób argumentacji i stylistyka wskazują na to, że *Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...* są dziełem księdza referendarza litewskiego. Tezę tę spróbujemy udowodnić.

Wytyczając w końcowej partii pisma stojące przed Polakami cele, autor stwierdzał, że gdy zadania z dziedziny polityki zagranicznej „zależą od terażniejszych okolicz-

ici [...], pour tous les cas, qui peuvent m'arriver dans une position aussi dangereuse, que celle, où je me trouve. („Od chwili, gdy wydarzenia w Polsce osiągnęły stan wielkiego wzburzenia, doszedłem do wniosku, że należy wytyczyć sobie plan postępowania, który uwzględniałby zarówno interesy i instrukcje elektora, jak stan rzeczy w Polsce i charakter narodu. Z tego właśnie postępowania zamierzam zdać tu sprawę [...], przewidując sytuację, w jakiej mogę się znaleźć na posterunku tak niebezpiecznym jak ten, na którym trwam.”) SD 3692, t. III, k. 32.

¹² Facsimile ręki tego pisarza w t. II *Listów Anonima*, s. 131, linie od 2 do 6 (resztę pisał sam Kołłątaj).

ności”, to „doskonałość rządu, utwierdzenie wolności, przywiązanie wszystkich stanów do jej utrzymania [wszystkie podkr. moje – Z.Z.] zawisło od nas samych [...]; najmniej na to dajemy baczenia, co by nas razem zjednoczyć mogło, co by nie próżne urzędów lub prowincyi prerogatywy, lecz powszechne całego narodu i stanów upewniło swobody [..]. Ziemia ta nie byłaby nigdy Polską i nie wartałaby tego tak szacownego imienia, gdyby miała być niewolników ojczyzną. Myślcie o waszych siłach, myślcie o prawdziwej wolności, nie łudźcie się fałszywą rządu wolnego postacią, w jakiej dziś pogrążeni jesteście. Niech nad wami nie przewodzi możnowładztwo, niech wszystkie stany będą równie o ocalenie swobód narodowych interesowane [...]. Lecz jeżeli w niezgodzie, nieporozumieniu, nieczynności [...], w dumnym do możnowładztwa przywiązaniu zostawać będziecie, Polacy! Albo raczej ludzie, dawno już tego imienia nie warci, staniecie się wszyscy niewolnikami. Czas, jeżeli nie was, to wasze pokolenia w jednym z pospólstwem stawi losie, których wy dziś dumnie swemi nazywacie poddaniemi” (s. 106, 107).

Nie rozwijając tu całego bogactwa Kołłątajowskiej myśli na temat stanów nie uprzywilejowanych, podkreślić trzeba stałą w niej obecność argumentu o konieczności zainteresowania wszystkich stanów całością granic i utrzymaniem w Polsce demokracji. Ten wątek w czytelnej formie występuje w III części *Listów Anonima*: „Miasta, widząc się być wolnemi, znałyby prerogatywy swego obywatelstwa, a jeżeli dzisiaj garstka zepsutego możnowładztwa potrafi nas z ostatniej wyratować przepaści, czegożby się spodziewać nie należało, kiedy miliony wolnych rąk będą przestrzegać swobód rządu i całości granic? [...] każdy z obywatelów miejskich uczuje się być interesowanym do wolności powszechnej, a obrady krajowe nie zostaną zarzucone ludem nieoświeconym i nie znającym rządu”¹³. Silniej podnosił Kołłątaj tę kwestię w *Odezwie do Deputacji Konstytucyjnej*: „I w samej rzeczy nigdy by kraj nasz na tyle nieszczęśli-

¹³ H. Kołłątaj, *Listy Anonima*, t. II, s. 96, 99.

wości wystawionym nie był lub przynajmniej nigdy by tak sromotnie nie upadł, **gdybyśmy byli nie zmniejszili liczby ludzi, interesowanych do konstytucji rządowej** [...]. Lecz gdy nam idzie o ocalenie swobód krajowych, o uratowanie ojczyzny, która ma być składem wolności ludzkiej, istotną jest każdego czułego potrzebą, aby jak największą pomnażał liczbę osób interesowanych do utrzymania konstytucji rządowej”¹⁴. I jeszcze *Ostatnia przestroga dla Polski*: „Naród polski zginie, [...] jeżeli lud cały nie będzie miał interesu kochać swojej ojczyzny i bronić swobód powszechnych”; „Rząd ten nie będzie dobrym, jeżeli wszelki człowiek w granicach Rzeczypospolitej nie stanie się uczestnikiem wolności, bo nie będzie jej obrońcą”; „Nie idzie w tej mierze o swobodę ludu, nie idzie, aby lud do rządu wpływał, idzie o to, aby kochał i szanował rząd narodu naszego”; „Niech wolność będzie interesem wspólnym wszystkich milionów ludzi, niech się nie najduje niewolnik w granicach Rzeczypospolitej, a przez to jedynie odejmiecie sposobność sąsiadom waszym, iż więcej gubić was przez was samych nie potrafią”¹⁵.

Na związek ideowy autora *Uwag nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej...* z myślą Kołłątaja wskazuje też stosunek do spraw bardziej szczegółowych.

I tak biskup krakowski Kajetan Sołtyk, osobisty nieprzyjaciel Kołłątaja, został w piśmie z grudnia 1788 roku potraktowany ze szczególną abominacją jako denuncjator wobec Moskwy tajnych rokowań polsko-austriackich z początków panowania Poniatowskiego. Choć autor *Uwag nad wpływaniem...* przypuszczał, że Wiedeń tylko łudził polskiego monarchę obietnicami mariażu, to jednak żałował, iż kwestia upadła: „I może by ten nie dość gruntowny projekt przedsięwziętym został, gdyby biskup krakowski, tchnący ku królowi nienawiści duchem, nie wydał przed Rosyą układów przez Jędrzeja Poniatowskiego, generała w wojsku austriackim, w Wiedniu tentowanych” (s. 79). Podobnie jak Kołłątaj w *Ostatniej przestrodze dla Polski*,

¹⁴ Ibidem, s. 178-179.

¹⁵ H. Kołłątaj, *Ostatnia przestroga dla Polski*, Warszawa 1790, s. 23, 24, 31-32, 54.

autor *Uwag nad wpływaniem...* wyrażał żal z powodu dwukrotnego zmarnowania szansy, by „całe Prusy do uczestnictwa wolnego rządu przypuścić”, powołując Hohenzollernów na tron polski. Po raz pierwszy należało tego dokonać po zgonie Zygmunta Augusta, po raz drugi po traktacie welawskim (*Uwagi...*) czy po abdykacji Jana Kazimierza (*Ostatnia przestroga...*)¹⁶. W obu tych pismach straty terytorialne Polski poniesione za Jana Kazimierza nazywane są „pierwszym podziałem” lub „pierwszymi zaborami”¹⁷; czyż nie jest to sposób widzenia „potomka egzulantów smoleńskich”, jak sam siebie przedstawił Kołłątaj?¹⁸ Ponadto autor *Uwag nad wpływaniem...* z równą niechęcią jak Kołłątaj w *Ostatniej przestrodze...* wspominał przygotowywany przez Familię na trybunał Piotrkowski 1763 roku zamach stanu¹⁹, wreszcie *Uwagi...* analogicznie jak *Listy Anonima*, traktowały odtworzenie popisów wojskowych za jedną z głównych form aukcji wojska²⁰.

Podobieństwu myśli politycznej zawartej w *Uwagach nad wpływaniem...* i w innych dziełach Kołłątaja towarzyszą analogie stylistyczne. Porównanie przeprowadzimy przede wszystkim z *Listami Anonima*, chronologicznie najbliższymi traktatowi ze schyłku grudnia 1788 roku²¹.

Wśród charakterystycznych terminów *Uwag nad wpływaniem...* można na początek wskazać: „igrzysko”, wtrącone do pytania po pierwszym słowie „proszę”, nietypowe określenie „hydliwy” oraz zwroty: „konstytucya rządu” i „dać uczuć”.

¹⁶ *Uwagi nad wpływaniem...*, s. 81; *Ostatnia przestroga dla Polski*, s. 8-9 (stąd cytaty), 14.

¹⁷ *Ostatnia przestroga dla Polski*, s. 17; *Uwagi nad wpływaniem...*, s. 65

¹⁸ H. Kołłątaj, *Uwagi nad pismem [...] „Seweryna Rzewuskiego [...] o sukcesyi tronu w Polsce rzecz krótka”*, Warszawa 1790, s. 73.

¹⁹ *Uwagi nad wpływaniem...*, s. 97; *Ostatnia przestroga dla Polski*, s. 49.

²⁰ *Uwagi nad wpływaniem...*, s. 100; E. Rostworowski, *Hugo Kołłątaj wobec zagadnienia obywatelskiej siły zbrojnej*, „Przegląd Historyczny”, T. XLII: 1951, s. 339-344, 347-350, 357-358.

²¹ Ostatni z listów do Małachowskiego nosi datę 19 XII 1788 roku, por. przypis 5 do Wstępu.

Uwagi nad wpływaniem...: „Stanisław August [...] wiele razy [...] nie staje się Moskwy igrzyskiem?” (s. 66); „aby spleta długu przyjaźni nie zrobiła ciebie [tj. króla] i narodu igrzyskiem cudzej przezorności” (s. 68); „Nie bierzcie próżnego igrzyska za podchlebne widoki” (s. 75); „Polska [...] była zawsze igrzyskiem gabinetu petersburskiego” (s. 87); „Podobało się Moskwie [...] wystawić za igrzysko Stanisława Augusta” (s. 97).

Listy Anonima odpowiednio: „my [...] będąc igrzyskiem obcej mocy” (t. I, s. 240); „staniemy się na nowo igrzyskiem cudzej dependencji” (t. I, s. 261); „jeżeli chcemy być igrzyskiem cudzej dependencji” (t. II, s. 15); „do intryg i igrzyska, które sobie robić zwykli możni z całej powszechności” (t. II, s. 24); „każda będzie igrzyskiem cudzej przemocy” (t. I, s. 34); „wydaliśmy naród na hydliwe cudzej przemocy igrzysko” (t. II, s. 44). I jeszcze *Uwagi nad pismem [...]* *Seweryna Rzewuskiego...*: „Elekcyja Henryka była tylko igrzyskiem możnowładztwa” (s. 28).

Wtrącone na drugim miejscu w zdaniu pytającym „proszę” występuje w *Uwagach nad wpływaniem...* nader często: „Rosya [...], jakimież, proszę, rzetelności krokami postępowała względem Augusta III?” (s. 66); „Któż, proszę i w jakim czasie powiedział, że” (s. 79); „Cóż, proszę, dobrego, dla nas ta przyjaciółka po ostatnim uczyniła traktacie?” (s. 86); „Czymże jest, proszę, Moskwa w Europie” (s. 87); „Byłaż, proszę, jaka kwestya przed rokiem 1773 o granice nasze?” (s. 89); „Kiedyż, proszę, Szwecya zasłużyła na poniżenie?” (s. 94); „Cóż, proszę, znaczą, tak silne deklaracye króla pruskiego?” (s. 96); „Na czymże, proszę, król polski śmiałe czynienie oprzeć by potrafił” (s. 100).

W *Listach Anonima* to wtrącone na drugim miejscu „proszę” występuje dziesiątki razy w formach: „Cóż, proszę pomoże (czyniemy, znaczy, potrafiemy)”; „W czymże, proszę, te obydwie myliły się narody?”; „Cóż są teraz, proszę kawalerowie maltańscy?”; „Hollandya [...], skąd, proszę, ciągnie intratę czystą?”; „Czym, proszę, byłby człowiek?”; „Ale skądże, proszę, zasięgnąć potrafi?”; „jakim, proszę, sposobem?”; „jak, proszę, jedno i drugie pogodzić?”

(t. I, s. 230, 232, 266, 284, 297, 306; t. II, s. 16, 19, 23, 24, 26, 35, 46, 63, 70, 79, 145, 146, 150, 151). Można też wskazać analogiczne zwroty w *Uwagach nad pismem [...] Seweryna Rzewuskiego...* (s. 17, 20, 42, 66, 75).

Pejoratywnie zabarwiony termin: „hydliwy” występuje w *Uwagach nad wpływaniem...* w kontekstach: „hydliwe związki”, „hydliwe gwarancyi [...] jarzmo”, „hydliwe skutki”, „hydliwe krajów naszych rozszarpanie”, „hydliwy [...] kraju podział”, „hydliwa dependencya”, „hydliwe postęпки” (s. 65, 67, 74, 84, 85, 87, 90, 98). W *Listach Anonima* mamy: „hydliwą nadgrodeę”, „hydliwe skutki”, „hydliwą i uciążliwą rzecz”, „hydliwe urąganie”, „hydliwy upadek”, „hydliwy stan”, „hydliwy zarzut”, „hydliwe jarzmo”, „hydliwy szafunek”, „hydliwy nieład”, „hydliwy systemat”, „hydliwy widok”, „hydliwą przywarę”, „hydliwą niedoleżność” (t. I, s. 179, 193, 196, 238, 241, 254, 263, 285, 318; t. II, s. 16, 17, 29, 55, 120).

„Konstytucya rządu” to w *Uwagach nad wpływaniem...* jedno z często używanych pojęć: „Uważmy, czym jest Rosya względem nas przez konstytucyą naszego rządu?” (s. 64); „czym nas mieć chce [Rosja] z strony konstytucyi naszego rządu” (s. 65), „aby ten naród jak najlepszą konstytucyą rządu swego przepisał” (s. 83); „przez podlenie reszty [narodu] utworzeniem niewolniczej rządu konstytucyi” (s. 84); „nie chcąc się bynajmniej mieszać do wewnętrznej rządu konstytucyi” (s. 92). I odpowiednio w *Listach Anonima*: „niezgoda nasza ośmieliła ich przeciw konstytucyi rządu i całości kraju”; „Jakie niebezpieczeństwa w terażniejszej konstytucyi rządu widzieć się dają”; „Błąkajmy się, jak chcemy, około[...] utwierdzenia konstytucyi rządowej”; „tym jedynie sposobem konstytucya rządu naszego [...] na czas gługi ubezpieczoną zostanie”; „z konwencyi, której konstytucya rządu zdaje się wymagać” (t. I, s. 240, 267, 271, 273-274, 289). W *Uwagach na pismem [...] Seweryna Rzewuskiego...*: „Niech kto chce, ułoży najporządniejszą konstytucyą rządu, interregnum natychmiast ją przewróci”; „konstytucya rządu dobra ubezpieczy najpewniej swobody narodowe”; „Kto da narodowi polskiemu konstytucyą rządu prawdziwie wolną” (s. 51, 60, 79).

Zwrot „dać uczuć” występuje w *Uwagach nad wpływaniem... rzadziej niż poprzednie*: „jej [Rosji] wojsko [...] wybiera rekruta i prowianty, [...] chcąc zawsze dać uczuć, pod jakim zostajemy biczem”; „zwłóczyście ten najprzyjemniejszy moment, który Polsce jak najrychlej dałby się uczuć tym, czym być powinna”; „od wstąpienia swego na tron [Fryderyk Wilhelm II] dał wszystkim uczuć słodycz panowania swego”; „zabrani z stolicy senatorowie i posłanie dali uczuć hańby i wstydu” (s. 74, 77, 90). I *Listy Anonima*: „chcę przez to JWW Panu dać uczuć, że”; „Takowe JWW Panu i sejmującym stanom radząc kroki, chciałbym mu dać uczuć, że na nic się nie przyda naprawiać jedną część rządową”; „Nie dosyć dać uczuć rolnikowi, że jest człowiekiem i obywatelem [...], trzeba też samo dać uczuć innym ludziom”; „Właściciele gruntowi! [...], Wy pierwsi daliście uczuć człowiekowi”; „Swoboda, którą [...] wolny rząd obiecuje, nie jest to owa fałszywa przyjemność, dająca się uczuć w odpoczynku i lenistwie”; „Siła szlachcica daje się tylko uczuć możnemu w czasie sejmików”; „Coś raczył sądzić o tym piśmie, dałeś uczuć twym przyjaciółom” (t. I, s. 175, 199, 285, 291; t. II, s. 18, 24, 130).

Jako często używane terminy można by też wskazać w *Uwagach nad wpływaniem... oraz w pismach Kołłątaja* słowa: „rzetelny” (w znaczeniu: prawdziwy), „próżny” (zbędny, bezwartościowy), „niedołężność” (słabość), „upodlony”.

W *Uwagach nad wpływaniem... występuje charakterystyczny sposób wyrażania ironii*: „Cóż go od tego wstrzymuje? [Fryderyka Wilhelma II od ataku na Polskę] To pewnie cesarz lub Rosya przysłałiby wojsko do Polski na obronę naszą?”; „Czegóż się ma lękać naród, który nie jest więcej swoim? To pewnie nowego podziału? Nie jestże jedno być niewolnikiem króla pruskiego jak Rosyi lub Cesarza?” (s. 92, 93). I *Listy Anonima*, fragment następujący po przypomnieniu wielkich ofiar duchowieństwa na rzecz potrzeb państwa: „I jakże dziś tak przykładną nadgrodziemy ofiarę? To pewnie nakładem nowego podatku?”; „Bo cóż zastąpić mogło nieustanny rząd po śmierci ostatniego z Jagiełłów? To pewnie senatus consilia?” (t. I, s. 226, 268).

Analizując metody perswazji stosowane przez Kołłątaja, Teresa Kostkiewiczowa zwróciła uwagę, że mimo odmienności tych metod u Kołłątaja i Staszica, ksiądz referendarz litewski, podobnie jak mentor młodych Zamoy-skich, nie tyle dyskutował z odbiorcą, ile przedstawiał czytelnikowi gotową koncepcję polityczną, wyraźnie się za nią opowiadał i usiłował zyskać dla niej poparcie²².

Jako wyraz takiego nastawienia wskazać możemy zdania złożone, w których pierwszy człon ma formę zdania wykrzyknikowego (często rozpoczynającego się od słowa „niech”), drugi zaś podaje ocenę autora (często zaczynając się od zaimka „ja”). Najpierw przykłady z *Uwag nad wpływaniem...*: „Ani rozumiemy, żeby ten pocisk na to jedynie wymierzonym został, aby Rosyą odciągnąć od nowej z Austryą ligi; widać w nim oczywiście dwa obrażone dwory” (s. 70); „Niech mi więc nikt z tej strony nie wystawia Rosyi, jakoby nie potrzebowała pomnażać sobie w Europie dzierżaw; bo że nie wspomnę dawniejszych strat naszych, za cóż nam świeżo z innemi znaczną część zabrała Litwy?” (s. 88); „Patrzmy na skutki, a za pomocą jakiegożkolwiek z nich światła oświecajmy się względem przyszłych wypadków. Ja śmiało wyznam, co przewiduję” (s. 95); „Niech kto chce, łudzi się jego [Branickiego] obraźliwym postępowaniem przeciw królowi. Nie ufam królowi, choć go z Branickim prześladować nie chcę; lecz nie zyska nigdy kredytu w sercu moim Branicki, póki” (s. 99). I *Listy Anonima*: „Błąkajmy się, jak chcemy, około sposobów dźwignienia się naszego i utwierdzenia konstytucyi rządowej, ja innego nie widzę [...], tylko” (t. I, s. 271); „Niech kto chce chlubi [się] ozdobami idealnemi rodu swego, naród wolny nie powinien mieć więcej ozdoby, tylko równość” (t. I, s. 322); „Niech komu się podoba, mówi wiele za oświeceniem narodu polskiego, ja poglądając na obrady sejmów naszych, ze smutkiem przyznać muszę, że ten naród albo nie jest dość oświecony, albo źle oświecony” (t. II, s. 16); „Róbmyż więc, jak chcemy straż, ja śmiało przepowiem, iż

²² T. Kostkiewiczowa, *Z zagadnień perswazji w prozie publicystycznej polskiego Oświecenia*, „Pamiętnik Literacki”, T. LXXVIII: 1987, z. 3, s. 219.

[...] zapowie nam kiedyś straż nowo utworzona, [...] iż się bez nas wcale obejdzie” (t. II, s. 40); „Niech kto chce, upadła naród polski; ja dotąd nie tracę serca, aby ziemia, na której się zrodziłem” (*Uwagi nad pismem [...] Seweryna Rzewuskiego...* s. 59); „Niech kto chce, używa łudzącej delikatności [...], ja powiem otwarcie” (*Ostatnia przestroga dla Polski* s. 24).

Na koniec kilka przykładów zwrotów bliźniaczych; podając ich pochodzenie *Uwagi nad wpływaniem...* oznaczmy jako U, *Listy Anonima* jako LA.

„Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw, z zastanowieniem się, co nam w tych okolicznościach czynić zostaje” – „nauczmy się własnym doświadczeniem, co nam zostaje czynić, gdy dziś sąsiadów naszych poróżnionych najdujemy” (LA t. I, s. 240-241); [Rosja] „nic innego nie czyni, tylko to, co jej zawsze wypada czynić w tych czasach” (U s. 66) – „co nam dalej czynić wypada, wielka jest kwestyja” (LA t. I, s. 246); „czyli by nie było zgodną z sercem Wilhelma rzeczą” (U s. 75) – „będzie zapewne rzeczą z sercem króla jmci zgodną” (LA t. I, s. 200); „Nie jestże teraz pora, abyśmy najmniejszego nie tracąc momentu” (U s. 83) – „Nie jestże to pora, ażebyśmy chroniąc się próżnego znaczenia, o naszej pomyślili całości i sile?” (LA t. I, s. 241); „niech cię nic nie kosztuje, odkryć dla miłości ojczyzny” (U s. 84) – [Opatrzność] „daje nam widzieć, iż ją nic nie kosztuje najpotężniejsze osłabić narody” (LA t. I, s. 257); „abyśmy już raz przyjęli jedną familią, z której by Polska mieć mogła królów” (U s. 102) – „obierzmy sobie jedną familiją, która by nam starczała królów” (LA t. II, s. 47); „Naród włoski nie przeto jest inszy, że na kilka osobnych księstw i królestw podzielony” (U s. 105) – „Chcę troskliwość JW. WPana w tej mierze zastanowić, nie przeto, ażeby mu” (LA t. I, s. 170, a także s. 313-315, t. II, s. 32, 47, 90, 126); „Kto da Polsce sto tysięcy wojska, kto jej da sukcesora tronu, kto ją sobie sprzymierzy, ten” (U s. 96) – „Kto da narodowi polskiemu konstytucyą rządu prawdziwie wolną, [...] kto mu da oświecenie do konstytucyi rządu stosowne, ten oddali od niego i podłość i niewolą” (*Uwagi nad pismem [...] Seweryna*

Rzewuskiego... s. 60); „Niech sobie każdy wystawi na umyśle widok podobny” (U s. 89) – „Niech sobie każdy wystawi na umyśle cnotliwego kapłana” (LA t. I, s. 228).

Pora na zreasumowanie dotychczasowych wywodów w sprawie autorstwa *Uwag nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...* Tekst, na który powołuje się Kołłątaj i o którym nie pisze żaden inny z sejmowych przywódców; tekst, którego oba znane nam egzemplarze zostały sporządzone przez Kołłątajowskiego sekretarza; pismo, które zawiera charakterystyczne dla Kołłątaja ujęcie spraw społecznych, a także inne szczegóły przystające do poglądów eks-rektora Akademii Krakowskiej; wreszcie traktat, którego stylistyka budzi niedwuznaczne skojarzenia z pisarstwem księdza referendarza litewskiego – to tekst autorstwa Hugona Kołłątaja^{22a}.

Po tej konkluzji warto jeszcze na chwilę powrócić do kwestii terminu powstania *Uwag nad wpływaniem...* Wyżej przypominaliśmy, że ostatni z *Listów Anonima* nosi datę 19 grudnia 1788 roku. Możemy więc sobie wyobrazić, że zakończywszy tamtą „korespondencję”, Kołłątaj natychmiast zabrał się do pracy pisarskiej nad nowym tekstem.

W powoływanym już raporcie Essena z 17 grudnia 1788 roku (por. wyżej, s. 24), tym samym, który ujawniał udział Kołłątaja w tajnych rokowaniach sukcesyjnych, rezydent saski, pisząc o sprawie następstwa tronu w Polsce, wyrażał wobec Stutterheima enigmatyczny domysł: *Peut-être que les dispositions de Sa Majesté Prussienne sur cet article seront connues à Votre Excellence*²³.

Trzy dni później, donosząc o tym, iż Fryderyk Wilhelm II zlecił swym dyplomatom w Warszawie, Buchholtzowi i Lucchesiniemu, przekazanie informacji o nastrojach panujących w Polsce odnośnie następstwa po Stanisławie Augustie, a obaj Prusacy potwierdzili, iż największym poparciem cieszy się dynastia saska, Essen dodawał: *Ce que j'ai l'honneur de dire à Votre Excellence, a procédé l'ouverture que*

^{22a} Patrz Uzupełnienia na końcu książki.

²³ „Być może nastawienie Króla Jegomości Pruskiego w tej kwestii będzie niebawem znane Waszej Ekscelencji.” Essen do Stutterheima, 17 XII 1788, SD 2370 XXVIa.

l'éléc-teur a dû recevoir immédiatement de Sa Majesté Prussienne depuis quelque jours sur les affaires de Pologne. Si j'ai reçu le reproche de tiédeur sur le service de Son Altesse Sérénissime Électorale, j'en appelle aux rapports, que le marquis de Lucchesini a dû faire au roi sur tout ce qui concerne ma conduite et nofammement mes explications et travail avec lui, depuis qu'il est en Pologne, et surtout sur l'intérêt que le roi de Prusse trouveroit en rendant cette couronne héréditaire dans la Maison de Saxe [...]. Si je n'ai rien dit de tous mes entretiens avec le marquis de Lucchesini, c'est que je n'aime pas à parler de moi et que j'ai voulu qu'il arrivât ce qui est arrivé de la part de Sa Majesté Prussienne à Son Altesse Sérénissime Electorale, avant d'en parler [...]. Je crois devoir ajouter par précaution, que [...] ce qui concerne quelques ouvertures confidentes ou faites, ou à faire, à notre cour, de la part de celle de Berlin sur la Pologne, ne m'a été dit que le 18 matin, après l'arrivée d'un courrier de Berlin, qui était arrivé dans la nuit du 17 au 18 aux ministres de Sa Majesté Prussienne²⁴.

Tajemnicza propozycja odnosząca się do polskiego tronu, jaką Berlin poczynił Dreznu, jest znana w literaturze od dawna, dzięki badaniom saskiego historyka, Theodora Flathe. Dostrzegając zainteresowanie elektora polską koroną, w grudniu 1788 Fryderyk Wilhelm II po raz pierwszy

²⁴ „To, co miałem zaszczyt powiedzieć Waszej Ekscelencji, poprzedziła propozycja w sprawie Polski, którą elektor powinien był otrzymać kilka dni temu bezpośrednio od Króla Jegomości Pruskiego. Jeśli miałbym spotkać się z zarzutem oziębłości w służbie Jego Najjaśniejszej Wysokości Elektora, odwołuję się w tej kwestii do raportów, które markiz Lucchesini powinien był przesać swemu królowi na temat tego, co się tyczy mego postępowania, a zwłaszcza mych wyjaśnień i współpracy z nim, odkąd przybył on do Polski, w szczególności na temat korzyści, jakie odniósłby król pruski, oddając tę koronę w dziedzictwo elektorskiemu domowi saskiemu [...]. Jeśli nic nie wspomniałem o wszystkich mych rozmowach z markizem Lucchesinim, to dlatego, że nie lubię mówić o sobie i że chciałem, by – zanim zacznę o tym mówić – doszło do tego, do czego doszło ze strony Króla Jegomości Pruskiego wobec Jego Najjaśniejszej Elektorskiej Wysokości [...]. Sądzę, że przez przezorność powinienem dodać, iż [...] to, co dotyczy pewnych poufnych propozycji na temat Polski, które poczyniono, bądź które zostaną poczynione naszemu dworowi ze strony dworu berlińskiego, zakomunikowane mi zostało dopiero 18 [grudnia] rano, po przybyciu kuriera z Berlina; kurier ten przybył do posłów Króla Jegomości Pruskiego w nocy z 17 na 18.” Essen do Stutterheima, 20 XII 1788, SD 3570 XXVIa.

zaoferował mu pomoc w jej osiągnięciu. Ponieważ Drezno zdawało sobie sprawę, że pruskim motywem było przeciągnięcie Saksonii do swego obozu, czyli zmuszenie elektora do odejścia od zasady neutralności wobec zwaśnionych stron, propozycja Fryderyka Wilhelma II nie została podjęta i poufne rozmowy na ten temat, wszczęte w grudniu 1788 roku, przerwano ostatecznie w marcu roku 1789²⁵.

Nie wchodząc tu w szczegóły propozycji berlińskich, warto zwrócić uwagę na daty: 18 grudnia 1788 roku rano Essen dowiedział się o tym, że Prusy wystąpiły wobec Saksonii z ofertą tronową. Rezydent uważał to za wielką, wręcz rozstrzygającą szansę dla saskich starań o polską sukcesję. *Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...*, których napisania podjął się bliski Essenowi człowiek, stanowić miały propagandowy oręż w walce o włączenie Polski do konstelacji pruskiej (w przekonaniu nie zorientowanych w sytuacji międzynarodowej Polaków, Saksonia od dawna w tym obozie tkwiła) i osadzenie na warszawskim tronie któregoś z przedstawicieli dynastii wettyńskiej. Cytowane wyżej fragmenty raportów dyplomatycznych Essena dodatkowo potwierdzają, że pismo musiało powstać w drugiej połowie grudnia 1788 roku, tak jak wnioskowaliśmy o tym wyżej na podstawie wzmianek w samych *Uwagach...* Po tej konstatacji możemy się już zająć treścią „pisma wydanego w manuskrypcie”.

²⁵ T. Flathe, *Die Verhandlungen über die dem Kurfürsten Friedrich August III von Sachsen angebotene Thronfolge in Polen und der sächsische geheime Legationsrath von Essen*, „Jahresbericht über die Königliche Sächsische Landesschule Meissen”, Meissen 1870, s. 4-7. Nieścisłości Flathego prostuje i szerzej przedstawia całą akcję Prus i Saksonii Z. Zielińska, *O sukcesji tronu w Polsce 1787-1790*, Warszawa 1991, w druku.

Część trzecia

„Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...” – przesłanie ideowe

„Pismo wydane w manuskrypcie” zaczyna się od zarysowania kontrastu między postępowaniem wobec Polski Rosji i Prus. „Kiedy jeden sąsiad, groźne rzucając pociski, usiłuje zabraniać Rzeczypospolitej, ażeby konstytucyi rządowej [...] nie ważyła się poprawiać i traktat 1773 roku wystawia całemu narodowi w postaci niewolniczych łańcuchów”, sąsiad drugi, ostrzegłszy Polaków przed zgubnymi dla nich projektami aliansu z Moskwą, „zachęca najprzyjaźniej, abyśmy się czuli być wolnym i niepodległym narodem”, ujawnia, że gwarancja z roku 1775 „lubo miała być skutkiem trzech potencji, stała się dziełem samej tylko Rosyi”, deklaruje nieingerencję w wewnętrzne sprawy Polski, „ale tylko wolność Rzeczypospolitej i całość jej państw gwarantować obiecuje” (s. 63).

Choć zdaniem Kołłątaja już samo to zestawienie podpowiada decyzję co do wyboru, nie rozstrzygając jej jeszcze, pisarz snuje dalej rozważania, „czym jest Rosya względem nas” i „względem Europy”.

Jako zwrotny moment dziejowy *Uwagi nad wpływaniem...* traktują utratę przez Rzeczpospolitą ziem ustąpiionych ostatecznie traktatem Grzymułtowskiego, bo „wtenczas to Rosya zdobywała na Polszcze wszystkie te kraje, przez które dziś w Europie tyle znaczy”, bo „najludniejsze Rosyi kraje, przez które w Europie zaczęła mieć swoje znaczenie, są to odpadłe od Litwy i Korony prowincye” (s. 64). „Potomek egzulantów smoleńskich”, który w wydanej we wrześniu 1790 roku *Ostatniej przestrodze dla Polski* uznawał traktat andruszowski za pierwszy rozbiór Polski¹, wykładnię tę po raz pierwszy zaprezentował już w końcu roku 1788.

¹ H. Kołłątaj, *Ostatnia przestroga dla Polski*, s. 17

Świadoma, że utrata ziem zdobytych na Polsce w drugiej połowie XVII wieku zmieniałaby zasadniczo na niekorzyść jej pozycję międzynarodową, Moskwa czuwała odtąd zarówno nad słabością wewnętrzną Rzeczypospolitej, jak nad jej stałym uwikłaniem w konflikt z Turcją; to ostatnie osiągała przez łudzenie polskich władców „fałszywymi nadziejami” (s. 65). Wskazawszy przykłady tej taktyki z czasów Jana Sobieskiego i Augusta II, autor podkreślał, że najbardziej znamiennej cechą polityki rosyjskiej wobec polskich królów była wiarołomność. Jeszcze silniej niż łudzony sukcesją August III doznał jej Stanisław August. „Chciał być z narodem od roku 1766, Moskwa oburzyła przeciw niemu naród, zatrzęsła jego tronem, wydała na niebezpieczeństwo jego osobę.” Do tej samej taktyki ucieka się obecnie, gdy „naród chce być z królem, lecz nie chce, aby król był z Moskwą”. Aby utrudnić porozumienie monarchy z narodem, Katarzyna II „wydaje króla na nienawiść obcym mocarstwom, zwała na niego znowu kaniowską, grozi narodowi”. Chodziło o to, aby uniemożliwić Rzeczypospolitej odrodzenie „w czasach, kiedy wojna turecka lub jakiegokolwiek sąsiadów naszych zakłócenie następcza by nam mogło szczęśliwą dźwignienia się sposobność”. Koronnego dowodu, że „przyrzeczenia kaniowskie i korsuńskie” zmierzały tylko do ułudzenia króla, dostarcza fakt, że „Moskwa nie chciała mieć zaraz narodu czynnym w samych wojny teraźniejszej początkach” (s. 65–67).

Po tym wstępie *Uwagi nad wpływaniem...* zwracały się do Stanisława Augusta, wzywając go do połączenia z narodem, poprowadzenia do walki „przeciw hydliwemu gwarancyi jarzmu”, o „niepodległość wolnego narodu”, o „utworzenie sił przyzwoitych i porządku wewnętrznego”; jednocześnie Kołłątaj przypominał monarsze hańbiące jego panowanie fakty i groził w razie odmowy sądem historii. Jako szczególną szansę pismo wskazywało oburzenie na Rosję Prus i Anglii, które złączyły się sojuszem i wciągnęły w jego orbitę Ligę Niemiecką, Holandię oraz Szwecję; podnosiło, że zaczynała ku „uzbrojonym mediatorom” grawitować Francja, opuściła Rosję Dania (s. 67–71).

By jeszcze bardziej zjednać czytelnika dla swych zamiarów i zdyskredytować racje „zakupionych przez Moskwę

dusz”, po tych refleksjach autor podjął nowy atak na Rosję. Przypominając dawniejsze ambicje Potiomkina odnośnie tronu kurlandzkiego i wciąż aktualne projekty Katarzyny II obdarzenia polską koroną wnuka Konstantego² (Potiomkin zapewne zostanie regentem małoletniego władcy, choć nie wykluczone, że – posiadając polski indygenat – sam będzie dążył do zdobycia tronu Rzeczypospolitej), Kołłataj konkludował, że celem Rosji jest, „aby Polska była kiedykolwiek jej prowincją lub przynajmniej dziedzictwem domu holsztyńskiego, albo nadgroda którego faworyta” (s. 71–74).

Ten dalekosiężny cel wymaga stałej ingerencji Rosji w życie wewnętrzne Rzeczypospolitej. „Jej ambasador królowi i narodowi rozkazuje, jej wojsko nieskończoną nigdy w Polsce ma konsystencją, Rosya [...] nadaje na dziedzictwo starostwa polskie [...], łączy w pokrewieństwo familie polskie z familiami moskiewskimi, utrzymuje jeden zawsze pensjonowanych rejestr [...], a przez to jak gdyby przez wielorakie łańcuchy coraz silniej krępuje wolność narodu, powiększa dependencją”. Na tym dopiero tle w pełni widać, jak „próżnym ułudzeniem” jest rosyjska orientacja, jak błędzą ci, którzy sądzą, „że ta monarchini, która wam nie chciała nic dobrego zrobić przez lat 24”, zechce teraz Polskę dźwignąć, „że przez jej ręce naród ten do przyzwoitego znaczenia drogą łagodnej rewolucyi przyjść potrafi” (s. 74–75).

Odwołując się raz jeszcze do przypominającej rosyjską gwarancję dla polskiego ustroju noty Stackelberga z 5 listopada 1788 roku³, noty, która kładła tamę nadziejom na reformy, przypominając zapewnienia Katarzyny II wobec Prus, „że wcale nie myślała o aliansie z Polską”, a cała rzecz była ideą Stanisława Augusta, wreszcie odczytując pogłoski o pruskich pretensjach do Gdańska i Torunia jako przez

² Snute wówczas w Polsce domysły na temat tronowych projektów odnoszących się do wielkiego księcia Konstantego poświadczają (a może też rozdymał) Essen; tenże do Stutterheima, 29 X i 26 XI 1788 i Stutterheim do Essena, 19 XI 1788, SD 3570 XXVb; NN do L.M. Świeykowski, 13 XI 1788, Oss. 6353, s. 311.

³ W. Kalinka, op. cit., t. I, s. 200–202.

Rosję „przypuszczone tentacye, czyli by nie było zgodną z sercem Wilhelma rzeczą, aby w terażniejszym zamęcie z udziału Polski jakie przedsięwziął korzyści”, Kołłątaj konkludował, że „nas Moskwa tyle zawsze, ile może, oszukuje, że nas na nienawiść wystawia, że i dziś nawet kosztem naszego nieszczęścia chętnie by rada okupić swoje tryumfy lub przynajmniej swoją spokojność” (s. 75).

Stałe pomawianie Prus o agresywne zamiary wobec Polski (a właśnie wiara w złe intencje Berlina skłoniła Stanisława Augusta do umów kaniowskich) to, zdaniem Kołłątaja, rosyjska sztuczka, która z jednej strony ma przekonać Polaków do uciekania się pod moskiewską opiekę, z drugiej – na wypadek niepowodzeń wojennych imperatorowej – otworzyć Rosji widoki ponownego pokoju metodą wypróbowaną w roku 1773, pogodzenia się z sąsiadem kosztem rozbioru ziem Rzeczypospolitej (s. 75–77).

Snując takie plany, Katarzyna II nie wzięła jednak pod uwagę charakteru Fryderyka Wilhelma II, „przyjaciela ludzkości” i „pocziwego człowieka”, który „gardzi takim do wielkości dążeniem, wydzierstwo nie skazi nigdy rąk jego [...], z niczyjej niedołężności korzystać nie chce, przyrzeczeń swoich dotrzymywać lubi i uciśnione narody spod dependencyi obcej oswobadzać pragnie”. Szlachetność króla pruskiego stanowi też gwarancję, że nie będzie mógł realizować swych zaborczych zamysłów odziedziczony po Fryderyku II minister Hertzberg i że ze strony Prus „jedynie ratunku spodziewać się należy” (s. 77, 78).

Kreśląc wizję wyjątkowych szans Polski przy boku Berlina, Kołłątaj nie zatrzymał się na apologii Fryderyka Wilhelma II, ale podjął rehabilitację jego poprzednika. Przypominając, że pierwsze fakty dokonane, które w roku 1773 doprowadziły do podziału, były dziełem Austrii, *Uwagi nad wpływaniem...*, powołując się na pośmiertne wydanie pism Fryderyka II, kwestionowały tezę o pruskiej inspiracji rozbioru. „Mamy świadectwo z grobu w dziełach Fryderyka II zostawione, że Rosya chcąc swoje i króla polskiego ocalić bezpieczeństwo, pierwsza w złym humorze tak gorszącego śmiało chwyciła się zamysłu”; wszak to właśnie wschodnie mocarstwo „po niezliczonych zwycięstwach potrzebowało

nadgrodzić sobie wojenne koszta zaborem Polski i wpływaniem do jej rządu". Widmo nowego rozbioru grozi zatem nie ze strony Prus, lecz Rosji. Jest to „prawda, której skutków każdy Polak lękać się powinien, a łącząc się z przyjacielem ludzkości, jak najrychlej dać konsystencją Królestwu Polskiemu [...]. Tego albowiem, czego w dzisiejszych nie dokażemy okolicznościach, nie podchlebiajmy sobie, abyśmy później dokazać mogli” (s. 78, 79).

Za tym wezwaniem do aliansu z Prusami szła propozycja nowego na nie spojrzenia. Kołłątaj przypominał, że Fryderyk II, jako potomek Albrechta Hohenzollerna, był dziedzicem krwi jagiellońskiej; ze względu na dokonania tej dynastii dla Rzeczypospolitej „należało do nas najdrobniejsze jej reszty we wszystkich szanować domach”. Wyrażając żal, że dwukrotnie – po zgonie Zygmunta Augusta i po abdykacji Jana Kazimierza – zmarnowano okazję powołania Hohenzollernów na polski tron, w zdobyciu przez Fryderyka II Śląska i całych Prus ksiądz referendarz litewski upatrywał „nadgrode” nieba, dzięki której ten wielki Prusak – „krwi jagiellońskiej po Albercie dziedzic [...], zawojował dawne Bolesława Chrobrego dziedzictwo” (s. 80–82). Porównując relację „nowej w Ameryce Anglii” ze stosunkiem Prus i Polski oraz uznając Hohenzollernów, „potomków Zygmunta I”, za „kość z kości naszej” i „naród z naszego narodu”, nie wykluczając unii personalnej Rzeczypospolitej i Prus („Nadto któż wam broni, nieszczęśliwi Polacy, abyście tę nową potęgę swoją własną uczynić nie mogli [...], co by znaczyła Polska, gdyby kiedykolwiek dom ten jej władał berłem”, (s. 82), Kołłątaj prowadził do konkluzji o konieczności jak najrychlejszego skorzystania z szansy aliansu oferowanego przez Fryderyka Wilhelma II. Związany przymierzem z Warszawą władca ten, który już obecnie „staje się obrońcą naszej niepodległości i naszej wolności”, „stać się może i mścicielem naszej ohydy, naszego poniżenia”. Polacy, ufając „uczciwym zaręczeniom” panującego Hohenzollerna i krocząc za jego radami, mają szansę uchwalić „jak najlepszą konstytucją rządu swego”, powiększyć armię, „zerwać wstydlive gwarancyi pęta”, zmusić Rosję do ewakuacji wojsk z Rzeczypospolitej (s. 82, 83).

Do wejścia na tę drogę autor *Uwag nad wpływaniem...* wzywał dotychczasowych zwolenników orientacji rosyjskiej. Ten „gorliwy obywatel”, któremu jeszcze „przed dwiema miesiącami” rachuby na Moskwę mogły wydawać się zasadne, powinien teraz odważnie przyznać się do błędu, a przede wszystkim odwieść od moskiewskiej orientacji Stanisława Augusta. Przypominając królowi wiarołomność wobec niego Katarzyny II, ostrzegając monarchę, „iż naród nieprzyjemnie to widzi, że mu skazówkę szczęśliwości w przyjaźni z Rosją wystawiać usiłuje, że pomimo czucie narodu deklaruje się być Moskwę przyjacielem” i uprzedzając, że dalsze obstawanie za utrzymaniem Rady Nieustającej może doprowadzić króla do całkowitego rozbratu z narodem, „gorliwy obywatel”, do którego Kołłątaj kierował swój apel, powinien wyświadczyć monarsze także inną przysługę. Zna on bowiem na tyle okoliczności, że może zdjąć odium ze Stanisława Augusta i „pokazać na widok”, iż to „Moskwa szukała aliansu polskiego”.

Zważywszy, że od „gorliwego obywatela” *Uwagi nad wpływaniem...* wyraźnie odróżniają „przyjaciół moskiewskich”, co „pod zasłoną gorliwości trzymają w zamieszaniu izbę [...], trują najdroższy czas”, że wiedzą, iż tenże „obywatel”, pamiętając o sile Moskwy, obawia się z jej strony „zemsty i prześladowania”, że wreszcie „gorliwy Polski obywatel” sobie przypisuje (wedle „pisma wydanego w manuskrypcie” – bezzasadnie⁴) najgłębsze rozumienie spraw kraju, wynikające z ciągłości doświadczenia politycznego, możemy wnosić, że ta część traktatu (s. 84–86) została skierowana do prymasa i jego stronnictwa.

Dziękując królowi, że dotąd nie poszedł za radami „złośliwych Katylinów”, co zmusiłoby Polaków „użyć obcej siły naprzeciw zaprzędanych Moskwie duszom” i raz jeszcze przypominając stałe zwodzenie Polski przez Rosję, która przez 24 lata, „odkąd zdaje się być króla naszego przyjaciółką”, nie tylko nic dla Rzeczypospolitej nie zrobiła, ale –

⁴ „Niech sobie nikt nie pochlebia, żeby sam tylko nad losem ojczyzny czuwał, gdy reszta w głębokim zasypiała letargu. Rewolucya dzisiejsza nie jest owocem nagłego obudzenia się. Czekaj cnotliwy Polak szczęśliwego momentu” (s. 85).

już po rozbiorowej pacyfikacji, kiedy to „wróciła dawną niby przyjaźń”, odrzuciła polskie oferty sojuszu⁵, odmówiła Rzeczypospolitej traktatu handlowego, nie pomogła powiększyć armii i „uwolnić nas z hydliwej gwarancyi” (s. 86, 87), Kołłątaj przechodził do ataku na kolejny szaniec „przyjaciół moskiewskich”, a mianowicie na twierdzenie, że „Moskwa będąc tak obszernym państwem, nie potrzebuje żadnym sposobem powiększać granic swoich nowemi akwizycjami”.

Porównując stan gospodarczy, a zwłaszcza zaludnienie ziem zabranych przez Rosję Polsce, z resztą rosyjskich terytoriów i konstatując, że „jedna mila kwadratowa zabranego od Polski kraju więcej przynosi dla Moskwy ozdoby i pożytku niż kilkadziesiąt mil kraju azjatyckiego”, Kołłątaj nie miał wątpliwości, „że tylko te kraje [zabrane Polsce] zrobiły Rosyą państwem w Europie znaczącym [...]; insze jej prowincye są to dzikie i niedostępne pustynie”. Skoro przy tym Rosja „zna się [sic] być panią Tauryki”, „chce zdobyć na Turkach fortecę Oczakowa” a „tym samym chce być panią obudwóch brzegów Dniepru”, to już choćby ze względu na tranzyt wojskowy „bez województwa kijowskiego i braclawskiego obejść się nie potrafi”.

Tej przepowiedni towarzyszyło w *Uwagach nad wpływaniem...* przypomnienie gwałtów, wśród jakich odbywały się na polskich terenach egzekucje wojskowe i zabieranie ludzi „do wojska albo na nowe osady”, szczególnie bezwzględne na ziemiach zabranych w roku 1773. Tolerowanie bez sprzeciwu tych hańbiących wyczynów, podobnie jak brak reakcji na sprowokowaną przez Rosję rzeź humańską, na porwanie z Warszawy senatorów i posła, wreszcie na podpisanie traktatu rozbiorowego świadczy o upadku polskiego poczucia wolności i ludzkiej godności. „My już dawno przestaliśmy być narodem polskim. Królestwo tak obszerne, jest dziś tylko Królestwem Warszawskim”; „wolemy być dla siebie wszystkim, a dla ojczyzny niczym, byleby tylko Królestwo Warszawskie ocalało” (s. 87-90).

⁵ Kołłątaj miał tu zapewne na myśli odrzucenie przez Rosję projektów Stanisława Augusta z lat 1782-1783 i – ponownie – z roku 1784, por. S. Sidorowicz, *Walka o moskiewski alians*, „Polityka narodów”, T. VIII: 1936, z. 3, s. 258-259, 277-281.

Najważniejszy atut orientacji rosyjskiej – pruską potrzebę zdobywania nowych ziem i możliwość tych akwizycji tylko na Polsce – Kołłątaj odpierał argumentem o odmiennym niż w roku 1773 układzie sił europejskich. Rozbiór dokonał się, po pierwsze, w atmosferze ugody Rosji z Prusami; obecny konflikt tych państw wynika z tak wielu przyczyn, że wspólny zabór ziem Rzeczypospolitej nie zdołałby ich zniwelować. Do podziału Polski nie dopuściłaby też sprzymierzona z Prusami Anglia, „najdawniejsza całości naszej gwarantka”, która na nasze nieszczęście w roku 1773 zajęta była kłopotami z Ameryką. Zaufanie budzi nadto otwarte postępowanie z Polską Fryderyka Wilhelma II, który swą pierwszą deklarację ujawnił wszystkim państwom europejskim i który „to mówi w Warszawie, co mówi w Petersburgu”. I wreszcie, skoro potęga Prus opiera się na związku z wieloma słabszymi od nich państwami, Fryderyk Wilhelm II „nie może zmniejszać kredytu swego podbić jakiej części słabego narodu”. Ale gdyby nawet celem pruskiej polityki w Polsce było dążenie „jedynie do zamiany dependency na dependency”, to czyż nie wszystko jedno, czy jesteśmy niewolnikami Moskwy, czy Berlina? A gdyby groził nam dalszy rozbiór, to skoro „naród ten nie jest więcej polskim, jeżeli nie jest wolny, jeżeli mu rozkazuje Moskwa, co gorszego dla mnie, gdy mu będzie rozkazywał Prusak lub Austryak?”

Jeśli natomiast intencje Fryderyka Wilhelma II są szczerze, Polska może zyskać kolosalnie, „stawszy się niepodległą i silną, uzyska wolność i całość, a ocaliwszy swą egzystencją, myśleć dopiero może wolny obywatel o poprawie i trwałości rządu swego” (s. 90–93).

Akcentując specyficzny charakter koalicji, której przewodziły Prusy, Kołłątaj podkreślał mocną w niej pozycję Saksonii, której dynastia spokrewniona była z wieloma panującymi w Europie rodami, która mocno się liczyła w Rzeszy, której siła wojskowa była równą tej, jaką posiadały Prusy przed wojną siedmioletnią. *Uwagi nad wpływaniem...* wyrażały też przypuszczenie, iż pretensje Drezna wobec Wiednia prędzej czy później doprowadzą do wojny (s. 94, 95). Ta aluzja do otwierających się przed Polską, jako

ewentualnym członkiem koalicji, perspektyw odzyskania Galicji, choć nie została szerzej rozwinięta, była ważną racją na rzecz zbliżenia z Berlinem.

Konkludując, że „tak silne deklaracje”, które król pruski przekazał sejmowi, dowodzą „oczywiście namierzonych celów do dania egzystencji narodowi naszemu”, Kołłątaj ostrzegał przed traceniem czasu „na drobnych reformach” i rysował przed zgromadzeniem trzy cele główne: „powiększenie siły krajowej, alians z królem pruskim, Wielką Brytanią i Hollandyą, negocyacya o przyznanie tronu sukcesyonalnego dla jakiej rodziny Polscze przychylniej i z dworem berlińskim dobrze złączonej” (s. 96).

Tym wskazaniom towarzyszyła analiza układu sił w Rzeczypospolitej. Dostrzegając wyraziście, że obok służącej widokom Rosji „partii królewskiej” jest i „partya prawdziwie moskiewska”, złożona z „ludzi [...] opłacanych, na stopnie wyniesionych i z familiami moskiewskimi spokrewnionych”, tę właśnie uważał Kołłątaj za „w każdym czasie straszniejszą [...] dla narodu” od stronnictwa monarchistycznego. Sięgając w poszukiwaniu genealogii „partii prawdziwie moskiewskiej” do konfederacji Czartoryskich z roku 1763 i konfederacji radomskiej z roku 1767, jako jej szefa ksiądz referendarz wskazywał hetmana Branickiego. Busolą postępowania dla tego człowieka stała się nienawiść do Stanisława Augusta, z którym zwaśniła go Rosja. Silny atak na Branickiego, którego hańbiła zarówno walka z konfederatami barskimi, jak udział w oblężeniu Oczakowa, był w *Uwagach nad wpływaniem...* wstępem do oceny opozycji.

„Cóż znaczy po większej części partya opozycyi, czyli patryotów? Póki Branicki będzie się między niemi rachował, lub póki nie zmaże tak hydliwej na sobie plamy przez osobiste wydanie siebie naprzeciw Moskwie, póty mieć go będę za niebezpiecznego obywatela, za niewolnika moskiewskiego.” Ocenę tę kończyło uznanie „patriotów” za „partyą koniecznie moskiewską, która prześladując króla za patryotyczną uchodzi, a za pomocą wielorakich pozorów zwłoką czasu najlepiej celom ambasadora rosyjskiego dogadza” (s. 97–99) i ostrzeżenie, że „kto [...] następuje na Moskwę, a nie ma się szczerze ku widokom króla pruskiego, ten naj-

więcej ojczyznę swoją zdradza, gdyż pod pozorem patryotyzmu usiłuje podobać się powszechności narodowej, którą złudziwszy, przeszkadza tym samym w wybiciu się Polski spod dependencji moskiewskiej” (s. 101).

Tej dwulicowej grupie pisarz przeciwstawiał „prawdziwych patriotów”, nie precyzując jednak, kogo do nich zalicza (s. 100, 101).

Jako trzecie ugrupowanie traktował eks-rektor Akademii Krakowskiej stronnictwo „oglądających się na osobiste interesa. Są to obywatele, którzy znaczne posiadając majątki dostali się pod panowanie austriackie lub zbyt blisko z Moskwą graniczą [...]; a cobyśmy u innych nazwali bojaźnią lub niedeterminacją, to oni u siebie za roztropną ostrożność poczytują”. Z tą krytyką możnowładców z „partii galicyjskiej” i ludzi typu Szczęsnego Potockiego sąsiadowała nadzieja, że z czasem, w miarę utrwalania się wiary w siły kraju, można będzie liczyć na ich współdziałanie. Dlatego tak ważnym zadaniem jest realizacja uchwały o stutysięcznej armii i wskrzeszenie popisów po województwach, „na każde sejmu zawołanie do pospolitego ruszenia gotowych” (s. 99, 100).

„Prawdziwi, a dobrze myślący patryoci”, którzy ufają Fryderykowi Wilhelmowi II, a zatem „mają o co oprzeć swoją nadzieję”, powinni sobie „w robotach los narodu ineteresujących” wyznaczyć ścisły porządek, przeprowadzając szybko aukcję wojska, uchwałę o popisach wojewódzkich i powiększenie na to funduszy. Zwłaszcza uchwalenie podatków traktował ksiądz referendarz litewski jako sprawę nagłą. Jako zadanie następne wskazywał wysłanie na placówki dyplomatyczne posłów, którzy powiadomią obce dwory, „że Polska nie chce dłużej znosić dependencji moskiewskiej”, będą domagać się dla doświadczonego rozbiorem kraju miejsca w przyszłym kongresie pokojowym, zgłoszą wreszcie chęć udziału Rzeczypospolitej w aliansie ofensywnym i defensywnym Prus, Anglii, Holandii i Saksonii (s. 100–102).

Najważniejszą gwarancją trwałego, tzn. aktualnego także po zakończeniu obecnej wojny zabezpieczenia Polski i króla („jeżeli się w ręce narodu rzuci”) przed rosyjską

zemstą miało się stać wprowadzenie tronu dziedzicznego. Kołłątaj bez wątpliwości rozstrzygał, że „najbardziej nam przystoi dom saski”, mający w sobie „reszty krwi jagiellońskiej”, „zamożny i wiele w Rzeszy Niemieckiej znaczący, [...] z najpierwszemi w Europie mocarstwami spokrewniony”, zaprzyjaźniony z Prusami.

Nawet przejąwszy koronę polską, Wettyni nie naruszają europejskiej równowagi, czego można by się obawiać, gdyby po tron Rzeczypospolitej sięgnął któryś z synów Fryderyka Wilhelma II. Dynastia saska, aspirując do polskiej sukcesji, może też liczyć na pomoc swych sprzymierzeńców – Prus i Wielkiej Brytanii. Z kolei cesarz, świadom słusznych pretensji domu saskiego do różnych swych posiadłości, nie tylko nie będzie przeszkadzał w osiągnięciu przez Wettynów polskiego tronu, „ale nadto, okupując tak wielkie pretensje, zwróci zapewne Galicyą Koronie Polskiej, a Moskwa, widząc, że cesarz okupi się domowi saskiemu sukcesją tronu polskiego i powróceniem Galicyi, choć niechętna, oddałaby nam zapewne wydarte po przeszłej wojnie kraje, których zaborem jako niedawno dokupiła się pokoju, tak powróceniem onych i przyznaniem sukcesyi dla domu saskiego mogłaby uratować krytyczną sytuacją robót dzisiejszych, tym bardziej, gdybyśmy chcieli interes tak ważny w ten układać sposób, abyśmy przyjaźni Wilhelma II zupełnie dogodzili” (s. 102, 103).

Ów sposób to *pactum familiae* Wettynów i Hohenzollernów. Najmłodszy brat elekora saskiego, książę Maksymilian, miałby ożenić się z królowną pruską Fryderyką, zaś pruski następca tronu pojąłby za żonę córkę elektora. Dalsze układy obu dynastii z Rzeczpospolitą przewidywałyby sposób następstwa. Gdyby na przykład elektor saski zmarł bez potomków męskich, koronę polską przejąłby żonaty z Prusaczką książę Maksymilian; gdyby natomiast żaden z braci Fryderyka Augusta III nie zostawił po sobie syna, korona polska, obok pruskiej, przeszłaby na Hohenzollernów. Przykład Anglii, „gdzie tron, dziedzicznemu oddany następstwu, nie narusza bynajmniej swobody wolnego rządu”, powinien przekonać do rozwiązania sukcesyjnego zwolenników wolnej elekcji. Istota sprawy polegała na tym,

że „przez takie jedynie systema utwierdzimy naszą całość, naszą wolność i niepodległość”, dzięki temu bowiem systemowi „mocarstwa dziś nam przychylnie usilnie systema całości naszej utrzymywają będą, o odzyskanie straconych krajów przez spólny interes starać się muszą”. Przypominając raz jeszcze jagiellońskie koneksje Wettynów i Hohenzollernów oraz precedensy wyznaczenia sukcesora *vivente rege* (koronacja Zygmunta Augusta i projekty Jana Kazimierza), Kołłątaj wzywał Stanisława Augusta, by zabezpieczył dla Polski „swobodę stanów”, „jak najlepszą wolnego rządu formę” i „upewnienie sukcesora tronu” (s. 103–106).

Zwracając uwagę w ostatniej partii tekstu na niepowtarzalną szansę, przed jaką Polska stanęła, autor *Uwag nad wpływaniem...* apelował do narodu „o trwałą wolności konstytucją” i „przywiązanie wszystkich stanów do jej utrzymania”. Tylko ustawodawstwo, które by „powszechne całego narodu i stanów upewniło swobody”, które by odeszło od „fałszywej rządu wolnego postaci, w jakiej dziś pogrążeni jesteście”, zniósło niewolę poddanych i wyzwoliło kraj spod przewagi możnowładztwa, może stać się szansą dla Rzeczypospolitej. „Ziemia ta nie byłaby nigdy Polską i nie wartałaby tego tak szanownego imienia, gdyby miała być niewolników ojczyzną.” Alternatywą prawdziwej wolności jest niewola, która obejmie nie tylko dzisiejszych poddanych, ale i ich właścicieli (s. 106, 107).

* * *

Czy *Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...* były rozpowszechniane? Nie mamy na to żadnych dowodów. „Zeznanie” Kołłątaja z roku 1790 o „wydaniu pisma w manuskrypcie” można wszak odczytać jako „sporządzenie pisma w manuskrypcie”. Było to zresztą wyznaczenie zawarte w tajnym memoriale, przeznaczonym dla Fryderyka Wilhelma II, któremu może przy tej dopiero okazji Kołłątaj przesłał francuskie tłumaczenie *Uwag nad wpływaniem...* Żaden z dwu znanych nam egzemplarzy nie nosi śladów zużycia przez czytelników. Za nierozpowszechnianiem przemawia *ex silentio* „wstęp” do tekstu

krakowskiego, podobną wymowę ma przemilczenie traktatu w raportach Essena. Choć rezydent saski był zobowiązany do tajenia zainteresowań swego władcy polską sukcesją, w formie relacji z warszawskich nowin pilnie odnotowywał wydawnictwa z tą sprawą związane; jego milczenie traktujemy zatem jako poszlakę, że *Uwag...* nie opublikowano. Wszystko to skłania do wniosku, iż „pismo wydane w manuskrypcie”, którego śladów nie znaleźliśmy także wśród Kołłątajowskich brulionów i o którym nic nie słyszał znawca Kołłątajowskiej spuścizny, Ferdynand Kojśiewicz⁶, nie było rozpowszechniane.

Refleksje na temat tego, kto był adresatem *Uwag nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...*, możemy zacząć od stwierdzenia, iż nie był nim ani prymas, z którym Kołłątaj kontaktował się korespondencyjnie, osobiście i za pośrednictwem kasztelana Ostrowskiego, ani król, sportretowany w piśmie bardzo krytycznie. Stanisław August, który do tronu doszedł przez osobistą „przyjaźń” Katarzyny II i po złamaniu przez nią słowa danego Augustowi III, to człowiek wprawdzie dobry, ale tak lękliwy i uległy wobec rosyjskiego ambasadora, iż trzeba się liczyć z jego całkowitym rozbratem z narodem. Negatywnym cechem króla *Uwagi nad wpływaniem...* nie przeciwstawiają żadnych jego zalet, nie dostrzegają zasług dwudziestoczteroletniego panowania. Nie znaczy to, że Kołłątaj bezapelacyjnie króla za owe lata potępiał. Okolicznością łagodzącą ocenę Stanisława Augusta była przede wszystkim wiarołomność udającej dlań przyjaźń Rosji oraz zawiść możnych.

Niewątpliwymi adresatami *Uwag nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...* są dwie grupy: „gorliwi obywatele” ze stronnictwa królewskiego i „prawdziwi patrioci”. „Jeżeli się [król] w ręce narodu rzuci”, pociągając „gorliwych obywateli” i stając się oparciem dla „prawdziwych patriotów” – przed sejmem otworzą się rzeczywiste możliwości ważnych dokonań. Tylko w perspektywie powstania tego nowego układu sił miało sens

⁶ W jego prospektach edycji *Dzieł wszystkich Kołłątaja* (PAN Kr. 1630) *Uwag nad wpływaniem...* brak.

nakreślenie programu, tak jednoznacznie przez Kołłątaja w *Uwagach nad wpływaniem...* wytyczonego.

W rozważaniach nad motywami, jakimi kierował się Kołłątaj próbując przeciągnąć Michała Poniatowskiego i Stanisława Augusta ku orientacji pruskiej, „pismo wydane w manuskrypcie” jest świadkiem bardzo ważnym. Tekst ten, podobnie jak cytowane wyżej listy eks-rektora Akademii Krakowskiej do prymasa, dowodzi, że jego autor miał poczucie szczególnej wagi programu, który przed sejmem nakreślał. O szansach realizacji tych wskazań przesądzało nie tylko zdobycie przez ich twórcę odpowiednio silnego zaplecza społecznego, ale i położenie kresu szkodliwej działalności „partii koniecznie moskiewskiej, która prześladując króla za patryotyczną uchodzi”. Nie żywiąc złudzeń co do złych intencji demagogów spod znaku Branickiego, Kołłątaj zdawał sobie sprawę, że bez skrepowania „kliki”⁷ owocne wysiłki „prawdziwych patriotów” nie będą możliwe. Walka, którą w grudniu 1789 roku przypisywana przez literaturę Kołłątajowi anonimowa *Korespondencya jednego obywatela z podkomorzym pewnego województwa*⁸ przedstawiła jako zmagania „prawdziwych” i „fałszywych patriotów”, została w *Uwagach nad wpływaniem...* zarysowana rok wcześniej. Już wówczas też jako drogę wyjścia z impasu ksiądz referendarz litewski wskazywał sojusz tych sił, które dwa lata później stały się trzonem „nowego sejmowego stronnictwa patriotycznego”, a więc „gorliwych obywateli” z partii królewsko-prymasowskiej i „prawdziwych patriotów” z opozycji.

„Pismo wydane w manuskrypcie” pozwala stwierdzić, że wysiłki na rzecz przeciągnięcia króla i prymasa do obozu pruskiego Kołłątaj podejmował bynajmniej nie tylko, a nawet nie przede wszystkim dlatego, że w silnym stronnictwie chciał zyskać szanse na własną aktywną działalność i na własną karierę. Głęboko przekonany o szkodnictwie „kliki” eks-rektor Akademii Krakowskiej traktował filopruską

⁷ Tak całą partię Branickiego określał wobec swego powiernika, Eliaza Aloy, Ignacy Potocki, APP 277/I, *passim*.

⁸ Autorstwo Kołłątaja w *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. V, Warszawa 1965, s. 130.

opcję Michała Poniatowskiego i Stanisława Augusta jako jedyną realną szansę na przeprowadzenie aukcji wojska i na podatki, na wprowadzenie Polski do sojuszu z Prusami i ich aliantami, na ustanowienie dziedziczości tronu i zasadnicze reformy społeczne. „Prawdziwi patrioci” potrzebowali przywódców, a „gorliwi Polski obywatele” impulsu w stronę orientacji pruskiej. Ani agenci Branickiego, ani „partia oglądających się na osobiste interesa” (ci ostatni może tylko chwilowo) nie mogli narodu w tym kierunku poprowadzić.

Na przeszkodzie dokonaniu przez króla i prymasa proponowanej przez Kołłątaja opcji, obok obaw przed narażeniem Polski na rosyjską zemstę⁹ stanęła niewątpliwie nieufność obu Poniatowskich wobec Prus. Szczególny wyraz dawał jej zwłaszcza prymas, wśród „huczków” arbitrów przypominając rozentuzjasmowanej berlińskimi notami izbie sejmowej realia stosunków prusko-polskich¹⁰. *Uwagi nad wpływaniem...* przenikliwie w ocenie polityki rosyjskiej wobec Polski, w partiach odnoszących się do Prus zdumiewają naiwnością¹¹. Czy Kołłątaj rzeczywiście bez zastrzeżeń wierzył w dobrą wolę Berlina, czy też udawał tę wiarę na użytek przyszłych czytelników *Uwag...*, nie jest rzeczą pewną. Zwraca uwagę argument, że nawet gdyby Prusy grały z Polską nieszczerze, Rzeczypospolitej, zniewolonej już przez Rosję, nic gorszego spotkać nie może – zmienilibyśmy tylko pana z Katarzyny na Fryderyka Wilhelma. Na tle zawartej w *Uwagach nad wpływaniem...* apologii Prus tym bardziej wyraziście rysuje się dramat przywódców, którzy jak król i prymas, daremnie oczekując od Rosji

⁹ Wyrazem tych obaw było zwłaszcza wystąpienie króla w sejmie 6 XI 1788 roku, gdy monarcha ostrzegał przed nieroztropną reakcją na notę Stackelberga i po raz kolejny wykladał credo swej rosyjskiej orientacji, W. Kalinka, op. cit., t. I, s. 202-203.

¹⁰ Ibidem, s. 174-175, 241-242; Z. Zielińska, *Poniatowski Michał*, PSB, t. XXVII, Wrocław 1983, s. 463.

¹¹ Rażąco naiwne wydają się też Kołłątajowskie rojenia o reakcji Józefa II i Katarzyny II na projekty ustanowienia w Polsce korony dziedzicznej i ofiarowania jej Wettynom. Dodajmy, że roztaczana tam wizja przekazania przez cesarza Galicji Polsce, pozostaje w sprzeczności z tą częścią *Uwag nad wpływaniem...*, w której Kołłątaj czynił aluzje do przyszłej wojny o tę prowincję.

przyzwolenia na niewielką choćby korektę ustroju objętego petersburską gwarancją¹², nie chcieli się łudzić dobrą wolą Berlina.

Brak śladów rozpowszechniania „pisma wydanego w manuskrypcie” skłania do wniosku, że zanim do publikacji doszło, ksiądz referendarz litewski przekonał się o nierealności swych rachub na przeciągnięcie króla i prymasa ku orientacji pruskiej. Jako datę ostatecznego wygaśnięcia tych nadziei przyjąć musimy 19 stycznia 1789 roku, kiedy to „partia prymasowska”, nie mając szans na obronę Rady Nieustającej, zdystansowała się wobec przeciwników ostentacyjnym wstrzymaniem się od głosu. Kilka dni przed owym wotowaniem Stanisław August zapowiedział marszałkowi Małachowskiemu, że jeśli Rada padnie, on odłączy się od sejmu, by nie przyzwolić na jaskrawe pogwałcenie rosyjskiej gwarancji¹³. Prawdopodobnie Kołłątaj już wcześniej, w początkach stycznia 1789 roku zwątpił w szanse przekonania prymasa i dlatego *Uwag nad wpływaniem...* nie rozpowszechniał.

Przypuszczamy, że doznany przez księdza referendarza zawód zaowocował sporządzonym tuż po 19 stycznia 1789 roku, nie dokończonym i nie opublikowanym tekstem *Tron dla próżnej powagi. Bajka z powieścią prawdy o wolnym królestwie, napisana w języku łacińskim przez Sulikowskiego [sic], a teraz na polski przetłumaczona*¹⁴. Pismo o godzącym w monarchę tytule, pomyślane jako propagandowy oręż w rozgrywce ze stronnictwem królewsko-prymasowskim *sub specie* przewidywanego starcia zbrojnego i wkroczenia do Polski wojsk pruskich, w części pierwszej, stanowiącej przegląd dziejów polskich, ostro atakowało magnatów za prywatę pozorowaną obroną praw. Jako przedstawiciele

¹² W. Kalinka, op. cit., t. I, s. 200 i nn., 225-228.

¹³ Lucchesini do Hertzberga, 17 I 1789, *Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski*, s. 387.

¹⁴ PAN Kr. 231, s. 1-47, brulion nieznannej ręki. Nie mamy żadnych dowodów i nie stawiamy hipotezy, że autorem pisma był Kołłątaj. Natomiast fakt, że wstęp (rozwinięty tytuł) dopisany został przez tegoż Kołłątajowskiego sekretarza, który sporządzał bruliony wszystkich pism księdza referendarza w latach 1788-1790, skłania do przypuszczenia, że *Tron dla próżnej powagi...* przeszedł przez Kołłątajowski gabinet i uzyskał w nim akceptację.

możnowładztwa najsilniej ugodzeni zostali biskup Kajetan Sołtyk i prymas Michał Poniatowski; tego ostatniego obciążano za niezgodną z interesami narodu postawę stronnictwa dworskiego w dniu 19 stycznia 1789 roku.

W tym samym czasie, gdy nie znany nam, ale prawdopodobnie związany z Kołłątajem autor pisał *Tron dla próżnej powagi...*, Essen „odkrywał” i rozpowszechniał tekst rzekomych postulatów, jakie Stanisław August przedstawić miał Katarzynie II w Kaniowie. Na pierwszym miejscu kompromitowała króla (odrzucona przez imperatorową) prośba o koronę dla bratanka Stanisława, dalej szły dowody ścisłej i nie bezinteresownej współpracy w kaniowskim dziele Potiomkina i Szczęsnego Potockiego oraz propozycje znacznego wzmocnienia kompetencji (a także dochodów) monarchy i Rady Nieustającej, całość ewidentnie zmierzała do zdyskredytowania przywódców orientacji rosyjskiej w oczach opinii społecznej¹⁵.

Jeśli przyjęlibyśmy Kołłątajowską inspirację *Tronu dla próżnej powagi...*¹⁶, który tak przez wymowę treści, jak zbieżność chronologiczną z odkrytymi jakoby przez Essena „artykułami kaniowskimi”, świadczył o współpracy jego autora z saskim rezydentem, to byłoby to ostatnie pismo eks-rektora Akademii Krakowskiej w początkowych miesiącach Sejmu Wielkiego. Odtąd aż do września 1789 roku, tzn. do powstania *Odezwy do Deputacji Konstytucyjnej*, Kołłątaj jako publicysta zamilkł. Można postawić hipotezę, że po upadku rachub na koalicję „gorliwych obywateli” i „prawdziwych patriotów” kierowanych przez króla i prymasa, przenikliwie krytyczny wobec Branickiego i jego „kliki” pisarz nie widział dla siebie rozsądnej alternatywy politycznej. Za pośrednictwem autora *Tronu dla próżnej powagi...* odezwał się jeszcze w sytuacji, która wydawała się rozstrzygającą dla przyszłości orientacji pruskiej (tzn. w

¹⁵ Lucchesini do Hertzberga, 26 I 1789 (tekst „artykułów” jest do tego listu załączony), *Źródła...*, s. 389-390.

¹⁶ Znamca twórczości księdza referendarza litewskiego, Ferdynand Kojśiewicz, zaliczał to pismo do dzieł, których Kołłątaj nie był autorem, ale które były tak ściśle związane z jego twórczością, że zamierzał je pomieścić w jednym z tomów edycji *Dzieł wszystkich Kołłątaja*, PAN Kr. 1630, k. 64, 100.

oczekiwaniu na wkroczenie wojsk pruskich i ich walkę z obozem królewsko-prymasowskim po 19 stycznia 1789), ale to był głos ostatni. Czyż nie przewidywał milczenia już w grudniu 1788 roku, składając w *Uwagach nad wpływami...* znamienne wyznanie: „Niech kto chce łudzi się jego [Branickiego] obraźliwym postępowaniem przeciw królowi. Nie ufam królowi, choć go z Branickim prześladować nie chcę” (s. 99).

Ta deklaracja podpowiada przyczyny milczenia. Trwało ono do chwili definitywnej dyskredytacji Branickiego i jego agentów w opinii sejmującej stolicy¹⁷, do czasu, gdy Kołłątaj uwierzył w szczerze zaangażowanie w dzieło reform Ignacego Potockiego, którego pierwotnie – jak przypuszczamy – zaliczał do „partii oglądających się na osobiste interesa”.

¹⁷ O tej dyskredytacji T. Matuszewicz do M. Zaleskiego, 12 IX 1789, BJ 955, k. 230; I. Potocki do E. Aloy, 26 IX 1789, APP 277/I, k. 105.

Hugo Kołłątaj

Uwagi nad wpływaniem
do interesów Rzeczypospolitej
dwóch mocarstw, z zastanowieniem się,
co nam w tych okolicznościach
czynić zostaje



Nota edytorska

Z dwu egzemplarzy tekstu, jakimi dysponujemy, jako podstawę wydawniczą wybrano kopię znajdującą się w tomie relacji rezydenta saskiego w Warszawie, Augustyna Essena, w Archiwum Państwowym w Dreźnie (Staatsarchiv Dresden, Loc. 3571 vol. XXVIIb, *Relations du chargé d'affaires d'Essen à Varsovie 1790*, k. 211-254). Podstawą dla tego tekstu, będącego czystopisem bez skreśleń, jest rękopis Biblioteki Jagiellońskiej 5613; jest on także czystopisem, ale z dokonanymi jeszcze ponad dwudziestoma poprawkami. Spośród kilkunastu dalszorzędnych różnic, jakie egzemplarz drezdeński zawiera w stosunku do pierwowzoru, poprawiono tylko kilka ewidentnych omyłek kancelisty.

Zgodnie z instrukcją wydawniczą dla źródeł nowożytnych zmodernizowano ortografię, a w kilku wypadkach zmieniono interpunkcję, stosując kropki miast średników. Pozostałe znaki interpunkcyjne, podobnie jak podkreślenia, są dziełem księdza referendarza. Akapity pochodzą częściowo od autora, częściowo od wydawcy. Uzupełnienia w stosunku do oryginału zaznaczono nawiasem kwadratowym.

W komentarzu przyjęto – w miarę możliwości – zasadę objaśniania większych fragmentów, nie zaś każdego zdania. Komentarz ma charakter opracowania bardziej popularnego niż części poprzedzające Kołłątajowski tekst, żywimy bowiem nadzieję, że po lekturę Uwag nad wpływaniem... mogą sięgnąć nie tylko historycy-profesjonaliści.

Kiedy jeden sąsiad groźne rzucając pociski, usiłuje zabraniać Rzeczypospolitej, ażeby konstytucyi rządowej, stosownie do swych potrzeb jako wielowładna pani, nie ważyła się poprawiać i traktat 1773 roku wystawia całemu narodowi w postaci niewolniczych łańcuchów, ostrzegając, że poprawa niektórych kardynalnych ustaw, albo przyczynienie nowych, byłoby dla najjaśniejszej imperatorowy jejmości hasłem zerwania przyjaźni i wypowiedzenia wojny; kiedy drugi sąsiad, ostrzegłszy nas o niebezpieczeństwie naruszenia traktatu karłowickiego, zapobiegłszy szkodliwym związkom, które nas miały narazić niespodziewanie na nowej wojny zapal, zachęca najprzyjemniej, abyśmy się czuli być wolnym i niepodległym narodem, uwielbia początki prawodawstwa naszego, tak co do ustawy wojska, jak potrzebnego nad nim rządu; kiedy nam odkrywa, iż zamierzona w roku 1773-m gwarancya, lubo miała być skutkiem trzech potencji, stała się dziełem samej tylko Rosyi w roku 1775 i taż sama gwarancya, aktem osobnym sporządzona, w artykule 2 paragrafie III podchlebnie ubezpiecza: iż rząd Rzeczypospolitej zostanie zawsze wolny i independujący, a król jegomość pruski, wspaniały i przychylny sąsiad, stawając przy niepodległości Rzeczypospolitej, nie tylko uznaje w niej prawe jedynowładztwo co do poprawy wewnętrznego rządu, do którego pod żadnym pretekstem mieszać się nie chce, ale tylko wolność Rzeczypospolitej i całość jej państw gwarantować obiecuje¹. Stany skonfederowane powinny się nad losem swoim zastanowić, a chroniąc się porywczosci dobrze każdą rzecz rozebrać, z największą roztrząsnąć uwagą i raz wziąć przed się determi-

nacyą silną, szacując drożej upływający czas, niż próżne prerogatywy, niż wewnętrzne jakiegokolwiek magistratury opisy.

Uważmy, czym jest Rosya względem nas przez konstytucyą naszego rządu? Czym jest względem Europy przez naszą niedołążność? Najludniejsze Rosyi kraje, przez które w Europie zaczęła mieć swoje znaczenie, są to odpadłe od Litwy i Korony prowincye, które tym rzetelniejszą narodu naszego były własnością, że nie prawem miecza, lecz albo prawem **unii**, albo **paktami subiectionis** w jedno złączyły się królestwo i jednemu z dobrej woli poddały się rządowi.

Przed traktatem Grzywołtowskim Polska i Rosya spoglądały na siebie jako narody dzielące dwie części świata. Polska usiłowała z Azyą graniczyć, Rosya wolnym postępując krokiem pragnęła przestąpić te granice i z czasem niezrząd nasz dopomógł jej skutecznie. Zwycięzca upadł pod chytrą zuchwałością zwyciężonego, a cała Europa wkrótce doznała, ile ją kosztował upadek Polski.

Przywiązanie do krwi jagiellońskiej, skłoniwszy nasz naród ku familii Wazów, zaszczepiło wojnę w kraju naszym o tron dziedziczny Królestwa Szwedzkiego. Wojna ta, przystosowana do niezgód domowych, najpierwszy zadała cios Rzeczypospolitej; liczne straty, które podówczas odniosła Polska, powinny nam były jaśnie dać poznać, iż nieład wewnętrzny, niepewna rządu konstytucya, musi na koniec o upadek przywieść tak rozległe państwo, które wysilając się na obronę Wazów, słabiło się coraz bardziej wewnętrznie. Polska, wydana na przelew krwi, na pożogi i spustoszenia, otoczona od północy, wschodu i południa najgroźniejszym nieprzyjacielem, dozwalała korzystać Rosyi z smutnego swego położenia; i kiedy z wojny szwedzkiej przez pośrednictwo Francyi i Anglii zaledwie wydobyć się mogła, kiedy pierwszy buntu chłopskiego zapal przez dozwolone Chmielnickiemu wolności ledwie uśmierzyć potrafiła, kiedy napaściom tureckim i tatarskim bezprzestannie opierać się musiała, wtenczas to Rosya zdobywała na Polsce wszystkie te kraje, przez które dziś w Europie tyle znaczy, przez które stała się groźną Porty sąsiadką, zniszczyła potęgę Szwecyi, robiła wagę w wojnie szląskiej,

wysyłała posiłki aż do Renu, zgnębiła siłę narodu naszego, poniżyła moc ottomańską i traktat cieszyński ułożyć była zdolną².

Nie jest zamiarem moim popierać wiadomej wszystkim prawdy. Historia Rosyi wcale jest nowa względem wszystkich Europy mocarstw, żeby ją objaśniać szukanemi w odległych czasach dowodami. Usiłuję tylko rozsądną każdego zastanowić baczność nad mniemaną do nas przychylnością tego kraju, nad podłą z strony naszej bojaźnią i nad groźnym niebezpieczeństwem, na które wydani zostaniemy, jeżeli dłużej jarzmo gwarancyi i tak hydliwe z Rosyą związki utrzymywać będziemy. „**O miseri! Quae tanta insania cives// Creditis avectos hostes? Aut ulla putatis dona// Dona carere dolis Danaum?...**”³

Trzeba raz poznać, czym być chce Rosya względem nas z strony swojej potrzeby, czym być chce z strony ambicyi, a łatwo się przekonamy, czym nas mieć chce z strony konstytucyi naszego rządu.

Potrzeba zdobywania jest zawsze dziełem nierozważnej monarchów chciwości lub fałszywej chęci prędkiego między mocarstwami znaczenia; te jednak dwie pobudki więcej lub mniej przemagają nad sercem panujących w stosunku do położenia ich krajów i blasku szczęścia, które zazwyczaj więcej śmiałości dalszym przedsięwzięciom dodawać zwykło. Rosya te dwie silne pobudki zrobiła celem polityki gabinetu swego. Kosztowne dawniej wojny coraz ją bardziej do upadku nachylały; trzeba więc było użyć sposobów wcale różnych, a do jednego zmierzających celu. Rosya nie mogła być przez kłótnie z Polską tym, czym ją dzisiaj widzimy; lecz dokazała postawić się na stopniu terażniejszej potęgi przez konstytucyą naszego rządu. Pierwsze zabory w czasie wojny kozackiej i pod panowaniem Michała wystawiały Moskwie niebezpieczeństwo, kiedykolwiek by Polska od wojny tureckiej odpoczęła. Trzeba więc było ujmować panujących w Polsce fałszywemi nadziejami, a siejąc niezgodę między królem i narodem, zaszczepiać wzajemną niechęć. Tym to sposobem ułudzony Jan Sobieski, w nadziei dziedzictwa Multan, pierwszy traktat przez Grzymołtowskiego z Rosyą zawarł. Tym sposobem August II nie-

rozważną z Karolem XII rozpoczął wojnę, obudził krwawego spod śniegów rycerza, którego bohaterstwo Szwecją i Polskę, dwa wolne narody, o upadek przywiodło. Zzymał się August II na wieczny z Portą Ottomańską traktat, bo mu Rosya te same, co i Janowi Sobieskiemu wystawiała nadzieje⁴. Rosya, tyle niestosowna i niewdzięczna, że nawet Maurycego z Księstwa Kurlandii ośmieliła się wyzuć⁵, jakież, proszę, rzetelności krokami, postępowała względem Augusta III? Żyjących tej prawdy świadków zapytać się możemy. Traktat sekretny warszawski, który miał być największym dla domu saskiego pożytkiem, przez nierzetelność Moskwy stał się istotnym domu tego poniżeniem i uciskiem. Ten to traktat upewniający na pozór domowi saskiemu następstwo do tronu polskiego, przy końcu wojny stał się tylko dowodem nierzetelności rosyjskiej. Moskwa niepraktykowanym sposobem wórzód wojny odstąpiła Austrii i w tym właśnie czasie inszego Polszcze przeznaczyła króla⁶. Znała albowiem, że panujący w Polszcze wtenczas tylko zamiarom jej najdogodniejszym będzie, kiedy los jego od samej Rosyi zależeć musi.

Stanisław August, człowiek i obywatel dobry, lecz przez siłę Moskwy bezsilny narodu naszego król, wieleż razy w ciągu panowania swego nie staje się Moskwy igrzyskiem? Chciał być z narodem od roku 1766, Moskwa oburzyła przeciw niemu naród, zatrzęsała jego tronem, wydała na niebezpieczeństwo jego osobę⁷, poświęcając przyjaźń osobistą celom nieszczerej polityki. Dziś naród chce być z królem, lecz nie chce, aby król był z Moskwą. Cóż czyni ta nie oszczędzająca najzyczliwszych przyjaciół potencya? Wydaje króla na nienawiść obcym mocarstwom, zwała na niego znowę kaniowską⁸, grozi narodowi w tym samym tonie i sposobie, jak groziła królowi w roku [17]66, a w rzeczy samej nic więcej nie czyni, tylko to, co jej zawsze wypada czynić w tych czasach, kiedy wojna turecka lub jakiegokolwiek sąsiadów naszych zakłócenie nastroić by nam mogło szczęśliwą dźwignienia się sposobność, rozróżnia naród dzisiaj tak, jak go rozróżniała 1768 roku, osłabia go wewnętrzną niezgodą, aby Polska nie stała się groźnym dla niej sąsiadem.

I w samej rzeczy, ktokolwiek zastanowi się nad obejściem Rosyi z narodem naszym, ten łatwo dostrzeże, że tylko próżne ułudzenie mamy dotąd bojaźń króla, którego prawdziwie naród poważa, którego determinacyi oczekuje i z nim razem rad by zmazać wstydliwą dependencyi hańbę. Gdyby albowiem przyrzeczenia kaniowskie i korsuńskie nie były próżnym ułudzeniem, za cóż więc Moskwa nie chciała mieć zaraz narodu czynnym w samych wojny terażniejszej początkach? Lecz wcale inne dworu tego były cele. Groźna zwycięstwa, chciała już dopełnić wszystkich swoich w Polsce zamiarów, a w przypadku złego wojny powodzenia, chciała naszej dependencyi na swe tylko zażyć pożytki, chciała krwawy ciężar podzielić z nami i nieszczęśliwością wojny zarazić ten kraj, który od lat kilkudziesiąt na własny swój ucisk dostarcza jej żywności i ludzi, poddaje się samowładnym ambasadora rozkazom.

Dobry królu! Oto głos przywiązanego do ciebie obywatela, głos, który cię rzetelnie szanuje i kocha, który ubolewa nad złemi radami, mogącemi na nowo i bezpieczeństwu twemu zagrozić i naród na ostatnią wydać nieszczęśliwość. Tak mieć chciał los, żeś dostojęństwo nie Rosyi, ale przyjaźni osobistej winien. Szanuję w tobie serce na wdzięczność czułe, lecz pomniej na silniejsze obowiązki, które twej winien jesteś ojczyźnie, twej przysiędze, twojej powadze. Obrałeś przewodniczyć temu narodowi, miałeś z jego daru dni radości, winieneś z nim dzielić dni ucisku i dni utrapienia. Naród ten nie chce więcej znosić hydliwego gwarancyi jarzma; ale pragnie, abyś był z nim w każdym losie, jaki mu nadarzy wyrażna jego wola. Jeżeli przyjaciółka twoja rządzi się inszemi sentymentami niż jej gabinet, każ jej powiedzieć, że naród, który cię wybrał za króla, szanuje jej przyjaźń, lecz gardzi podległością, lecz nie może dłużej znosić intryg, które mu przeszkadzają do utworzenia sił przyzwoitych i porządku wewnętrznego. Jeżeli ta monarchini nie będzie się kontentować równością i przyjaźnią naszą, każ jej powiedzieć, że musisz być z narodem, albo naród musi być przeciw tobie, jako przeciw sprawcy własnych nieszczęśliwości. Bo ten naród obrawszy cię królem swoim, chciał cię mieć wykonawcą wspólnej wszystkich woli, chciał, abyś temi

drogami szczęścia jego szukał, które sobie dobrowolnie obiera, abyś wraz z nim cierpiał, gdy taki jest przeznaczenia wyrok lub abyś był wszystkim panującym równy, jeżeli nam litościwa pobłogosławi Opatrzność. Bierz miarę przywiązania narodu do twej osoby z skutku jego nieszczęśliwości i twoich powodzeń. Pod berłem twoim utraciliśmy znaczne kraje, lecz podatki nasze stratę twoją nadgrodziły, potrzeby twoje tyle razy opłaciły. Pod berłem twoim, a pod mocą wojska rosyjskiego, pisano prawa narodowi niemiłe; poddałeś je gwarancyi, której groźne i hydliwe skutki w najprzyjemniejszej czasu porze tobie samemu zdają się ręce krępować. Przecież ten naród chce być z tobą i umierać dla ciebie, jeżeli się skutecznie postrzeżesz i sam się nie zbliżysz do przepaści na twoją i narodu przygotowanej zgubę. Czas co moment odejmuje ci przyjemność dni panowania twego, przyjaźń cię zawodzi, sąd potomności zbliża się, wszystko na ciebie woła, abyś przynajmniej resztę panowania ojczyźnie poświęcił.

Oto przyjaciółka twoja, chcąc siebie ocalić, wydaje przed obcemi mocarstwami kaniowską znowę, wystawia cię na nienawiść, a godność majestatu naszego na nierespekt⁹. Pomyślałeś nad okropnym losów twoich położeniem? Jeden tylko Władysław z królów polskich złamał wiarę traktatu, a przyplacił śmiercią poświęconych religią perswazyi¹⁰. Lecz niejeden Sobieski równą hadziackiej obalił dependencyą¹¹, a zawsze niebo błogosławiło tym panującym i ich wodzom, którzy byli śmiało obstać przy niepodległości wolnego narodu. Czas jest, miłościwy królu, aby opłata długu przyjaźni nie zrobiła ciebie i narodu igrzyskiem cudzej przezorności. Dokazywałeś nad narodem, co ci się podobało, póki tylko szło o Polskę i ciebie samego; dzisiaj wcale insza rzeczy odkrywa się postać, obce mocarstwa spoglądają na Rosyą okiem niechęci.

Te tylko narody trwałą zdołają utrzymać wielkość, których blask szczęścia i ambicya zaślepić nie potrafi. Nie masz większego niebezpieczeństwa nad wygórowaną człowieka pomyślność; lecz nie masz okropniejszego upadku, nad upadek narodu szczęściem zaślepionego. Kogóż nie zadziwią pomyślne dni Katarzyny II? Wszystko się pod jej wiel-

kością ugina, wszystko dogadza jej namiętnościom, wszystko się do niej przyjemnie uśmiecha. Fawory, miłość, sława wojenna, wielkie przedsięwzięcia, śmiałe konspiracye, zdają się oddawać hołd jej rozumowi i jej szczęściu. Nie można się przeto dziwić, że ta monarchini nie ma przed oczyma swemi nic trudnego, nic niepodobnego. Pomyślności jej zastanowiły całą Europę i nie trzeba było więcej, jak stateczności przy dawnych związkach, jak przywyknienia do tych porużeń, które ją wspaniała i straszną czyniły. Lecz Katarzyna II sławę panowania swego sobie tylko przypisać chciała. Szczęście dało jej zapomnieć, czym była przez dawne związki i nie dozwoliło jej zastanowić się, czym będzie przez nowe. Zrobiwszy alians z Józefem II musiała stać się naturalną nieprzyjaciółką domu brandeburskiego i utracić najzyskowniejszego dla swej wielkości przyjaciela; **najzyskowniejszego**, mówię, bo Rosya bliższego i potrzebniejszego alianta mieć nie mogła nad króla pruskiego, który by dwa narody, polski i szwedzki, w nawykłej względem Moskwy utrzymywał dependencyi. Było dosyć dla króla pruskiego, ażeby nowy Rosyi z Austryą związek postawił go w stopniu najczulszej nieprzyjaźni; lecz Rosya postąpiła dalej. Otworzyła handel na Czarnym Morzu, zbyt słabo ubezpieczywszy dla siebie idealne nad Tauryką panowanie. Ile więc handel czarnomorski obiecywał przeszkody handlowi bałtyckiemu, tyle podniecał zazdrości w przezornych gabinecie berlińskiego widokach. I gdyby Rosya na te dwa ośmieliwszy się kroki, trzeciego przynajmniej nie dokonała, może by jeszcze dwór berliński nieukontentowanie swoje do jakiego zatrzymał czasu. Lecz Rosya odmówiwszy dworowi londyńskiemu przystojne traktatu handlowego kondycye i przelawszy w ręce Francyi te wszystkie korzyści, do których sama tylko Wielka Brytania długim czasu przeciągiem nawykła, ściągnęła na siebie wojnę turecką, która w początkach wystawując się mało groźną, w skutkach swoich niepomyślny dla Rosyi wróży koniec. Wojna, mówię, ta jest oczywistym skutkiem urazy dworu berlińskiego i londyńskiego, wymierzona na poskromienie Rosyi i może i na ogołocenie Katarzyny z tych sławy plonów, któremi całą zadziwiała Europę¹².

Ani rozumiejmy, żeby ten pocisk na to jedynie wymierzonym został, iżby Rosyę odciągnąć od nowej z Austryą ligi. Widać w nim oczywiście dwa obrażone dwory, które przez pomnożone w Europie związki doglądać się nawzajem muszą, ażeby Rosya długo żałowała wyrządzonej tym dworom obrazy. Jeden nierozważny krok ciągnie za sobą długie innych pasmo, nowe związki nową rzeczy utworzyły postać. Dom hanowerski i dom brandeburski nie mogą być prędko dla Rosyi tym, czym jeszcze być mogły w roku [17]86, gdyby ta potencya nie wchodziła była w alians z Cesarzem, gdyby traktat handlowy z Francją nie złączył spólnego resentymentu dwóch tak poważnych dworów, berlińskiego i londyńskiego. Bo jeżeli z jednej strony interes wojny tureckiej ściśle połączył Austryą z Rosją, tedy nawzajem dom brandeburski i dom hanowerski rozszerzył związki swoje na północy i na zachodzie, utworzył mediacyą uzbrojoną, właśnie naprzeciw owej neutralności zbrojnej, zmocnił potęgę Ligi Niemieckiej i na wszelkie uzbroił się przypadki¹³.

Niepotrzebny już dzisiaj domowi brandeburskiemu alians z Moskwą; siła jego teraz daleko jest naturalniejsza przez nowe związki. Naprzeciw Cesarzowi prezyduje on Lidze Niemieckiej, którą ogromniejszą nierównie zrobił przez związki z Anglią i Holandją. Naprzeciw Moskwie i jej sprzymierzeńcom uzbroił się aliansem z Wielką Brytanią i Szwecją. Równie dziś od niego zależy przygasić ogień wojny w Europie, albo go tam, gdzie będzie chciał, rozszerzyć. Alians z Anglią i Holandją, w celu pokoju powszechnego zawarty, idzie pod nazwiskiem **mediacyi uzbrojonej**. Medyatorowie tak silni są w stanie przymusić do pokoju każdą potencją prawem miecza, która by ich usłuchać nie chciała prawem rady. Do tej to mediacyi już podobno cały dom burboński przyłączył się, czego niepróżne mamy domysły. Bo zapewne Francya, przychylająca się do pokoju między Szwecją, szczerze obstała przy całości nowego w Szwecyi rządu; bo Dania, obowiązana posiłkować Rosją, widząc się być przymuszoną przez medyatorów uzbrojonych, już robi pokój ze Szwecją¹⁴; bo król pruski, stawając przy propozycjach króla szwedzkiego i ofiarując Rosyi

mediacją tak względem wojny szwedzkiej, jako i tureckiej, żąda w jednym razie i niepodległości naszej i ewakuacji z Polski wojska rosyjskiego¹⁵.

Komukolwiek te wiadomości są autentycznie znajome, ten wcale inszym spogląda okiem na postać interesów Polski, niż zakupione od Rosyi dusze, które przysięgły nikomu nie wierzyć w tym wszystkim, co się tycze dobra swego kraju, albo co się tycze nie dość pomyślnych dla Rosyi okoliczności. Mówić do nich tonem zgłębionej prawdy, nie jest to mówić językiem dla nich zrozumiałym; trzeba więc użyć ich własnego przeciw nim błędu i ich własną niewiadomością zreflektować, nad jaką chcą stanąć przepaścią.

Już nie dopiero gabinet warszawski w to tylko wierzy, co mu poseł rosyjski z miłosierdzia wiedzieć dozwoli. Przyjaciele moskiewscy! Możecież się przynajmniej pochłubić wiadomością tego, co sobie dwór petersburski względem Polski zamierzył? Wszak wiecie o tym, że przed lat kilką **Świetlejszy** /a/ [Potiomkin] chciał być księżciem kurlandzkim, a rzucony na Birona postrach wygnał go na lat kilka z swojej własności. Tułać się on musiał po różnych Europy krajach, póki nie przeminęła okropna na niego burza. Niepewny przyszłego losu, zakupił posesye dziedziczne w państwach króla pruskiego w tym najszczególniej celu, żeby w czasie wydarcia mu lenności kurladzkiej, na Szląsku, nie na Syberyi reszty życia swego mógł dokończyć. Wiecież, kiedy ten projekt i w jakim przedsięwzięty celu? Oto wtenczas, gdy w gabinecie petersburskim przeznaczono wam za króla jednego z wnuków Katarzyny II¹⁶. Ucichły te wszystkie projekta, nastąpiły inne. Imperatorowa wjeżdżając do Tauryki przyjęła podchlebny na bramie tryumfalnej napis w słowach po grecku wyrażonych: „**Przez tę dąży się do Bizancjum**”. Wielu sądziło ten napis za dzieło podchlebstwa i dumy, w samej zaś rzeczy był on tłumaczem projektu petersburskiego, przeznaczającym jednego z wnuków imperatorowy na cesarza wschodniego. Cóżkolwiek bądź, czy by się wojna turecka do tego punktu powiodła, iżby Tauryka mogła się nazwać bramą do Konstantynopola, czyli by te tak wielkie przedsięwzięcia skończyły się na odebraniu Oczakowa i uroczystym Tauryki

przyznaniu dla państwa rosyjskiego, zamiar imperatorowy był zawsze jeden, ażeby obadwa jej wnukowie koronę nosili i granicznym panowali narodom, tak jak się udało domowi burbońskiemu¹⁷.

Blizsze atoli projekta podchlebniejsze dla Świetlejszego obiecywały widoki. Szczęśliwy szczęśliwej monarchini faworyt z łatwością przedsięwziął podobne cele i łatwo mógł sobie obiecywać skutek pomyślny. Świeży przed oczyma jego przykład uprzętnął niepodobieństwo i trudność. Spokrewnienie z ministrem polskim, człowiekiem determinowanym i śmiałym, było na pomocy tak ważnym przedsięwzięciom. Indygenat zyskany i do praw traktatowych 1775 przystosowany, posesya tak znaczna, wszystko to obiecywało szczęśliwemu faworytowi koronę po Stanisławie Augustcie, a jeżeli by sprzeczne okoliczności nie dozwoliły mu tak wielkiego chwycić się zamiaru, nie wątpił zapewne, że przynajmniej tego dokaże, iż osadziwszy na tronie małoletniego Konstantego, będzie jego i Polski regentem. Jak by zaś dziś panującemu królowi dalsze ubezpieczyć losy, było to jeszcze tajemnicą, którą dopiero koniec wojny dzisiejszej miał odkryć w swej rzetelności¹⁸. To jednak u ludzi dobrze kombinujących już było rzeczą niepłonną, że Stanisław August tym samym, co i Jan Sobieski, łudzony sposobem, miał sobie podchlebnie wystawioną Mołdawią, tę to przyjemnie zaprawioną trucizną, która już niejednemu z królów polskich, zawsze z szkodą narodu, okropny przynosiła koniec.

Któż to był tak szczęśliwy, żeby posiągając się po cudzą koronę, nie obudził przeciw sobie czułej ostrożności wszystkich mocarstw? Nikt bliższym nie jest uniwersalnej monarchii nad Rosyą; nie trzeba jej, tylko Polskę swoim uczynić dziedzictwem, Polskę wśród niezliczonych wojen domowych i obcych, wśród częstej powietrza zarazy, wśród gwałtownego wybierania przez Moskwę ludzi, zawsze jednak ludną, kultywowaną i obfitą; Polskę, którą emigracya z obcych krajów codziennie zaludnia; Polskę, której obywatel zdolny jest być razem i gospodarzem i żołnierzem, a wkrótce widzielibyśmy, czym [by] się stały pustynie rosyjskie, których obszerność bez ręki ludzkiej jest zakopanym

skarbem i nieobojętnym dla mocarstwa rosyjskiego ciężarem. Nie trzeba było, jak z lekka napomknąć o samym tylko podobieństwie rzeczonych celów, aby obudzić baczną wszystkich potencji na Rosyą uwagę. Stało zaraz każdemu na pamięci, co Katarzyna II na początku swego uczyńnię panowania; a jeżeli traktat sekretny warszawski mógł ulec pasyom i skłonności tej monarchini, czemuż by i teraz dumny faworyt nie miał za nic ważyć sekretne traktatu cieszyńskiego warunki? Nie miał się pokusić o koronę albo dla siebie, albo przynajmniej dla wnuka imperatorowy rosyjskiej? Już nie dopiero Moskwa przywykła mieć za podobne wszystko względem Polski, cokolwiek jej się podoba, a faworyt, przed którym cała Rosya ugina kolano, wszystko ma za podobne względem siebie, cokolwiek Rosya może.

Lecz i to nadto podobno za ciemne jest dla zaślepionych Moskwy przyjaciół. Upatrując oni swoją pomyślność w powodzeniach Rosyi, tego są mniemania, że wszystkiego, co zechce, zawsze w Polsce dokazać może, że jej cele względem Polski są najlepsze i że przez jej ręce naród ten do przyzwoitego znaczenia drogą łagodnej rewolucyi przyjść potrafi. „*O miseri! Quae tanta insania cives!*” Czymże to oni uważają dzisiaj ten nieszczęśliwy naród względem Rosyi? Okropny w roku 1773 prowincyi polskich zabór wykonał się niesprawiedliwie przez gorszącą trzech potencji znowę, a przez niezgodę innych. Anglia była wówczas tym samym względem Stanów Amerykańskich, czym była Polska względem konfederacyi barskiej. Skutki dla obudwóch narodów są do siebie podobne, ale dla ludzkości bardzo różne. Stany Amerykańskie stały się prawdziwie wolnym narodem, a prowincye od Polski oderwane wolność zamieniły w jarzmo mniej więcej uciążliwe. Anglia jest zawsze silnym i potężnym narodem, lubo udzieliła siły i potęgi Stanom Amerykańskim. Przyjdzie czas, gdzie spólne braterstwo złączy ścisłym przymierzem europejską Anglią z amerykańską, a zgoda tych dwóch narodów będzie zawsze ozdobą ludzkości i rozumu.

Lecz los Polski wcale jest inszy. Hańba i dependencya została się na pobojuwisku niezgody narodu tego. Moskwa

zakupiła sobie ozdobny pokój z Turkiem przez rozsławianie prowincyi naszych pomiędzy sąsiadów, którzy nas siłą dokoła otoczyli, którzy wzięwszy, co zamierzyli, więcej przynajmniej nie urągali niedołężności naszej i nie dręczyli wolnego ludu despotycznym do wewnętrznego rządu wpływaniem. Ale Rosya, zawsze mając na oku, aby Polska była kiedykolwiek jej prowincyą lub przynajmniej dziedzictwem domu holsztyńskiego, albo nadgroda którego faworyta, nie przestaje nigdy ciągłego nad Polską panowania. Jej ambasador królowi i narodowi rozkazuje, jej wojsko nieskończoną nigdy w Polsce ma konsystencyą, wybiera rekruta i prowianty, chcąc zawsze dać uczuć, pod jakim zostajemy biczem¹⁹. Rosya wierne dla siebie Polaków zasługi nadgradza polskimi promocyami, nadaje na dziedzictwo starostwa polskie, tak, jak u siebie rozrzucać zwykła tysiące chłopów pomiędzy swoich faworytów, łączy w pokrewieństwo familie polskie z familiami moskiewskimi, utrzymuje jeden zawsze pensyonowanych rejestr, do którego w czasie wakansu ciśnie się i podły i upodlony, a przez to jak gdyby przez wielorakie łańcuchy coraz silniej krępuje wolność narodu, powiększa dependencyą i zbliża zamierzone dla siebie widoki.

I też to Rosya może wmówić wiarę w kogóżkolwiek rozsądnego, że usiłowania jej dążą do rzetelnego Polski dobra? Pókiż w próżnym ułudzeniu naród sam z sobą pasować się będzie? Pókiż podły niewolnik ośmieli się tamować cnotliwą gorliwość, aby jak najprędzej hydliwe zrzuciła jarzmo? Zaślepieni! Cóż was na własną zmówiło nieszczęśliwość? Czemuż bezwstydnie pod wielorakiemi postaciami zwłóczyście ten najprzyjemniejszy moment, który Polsce jak najrychlej dałby się uczuć tym, czym być powinna przez tak pożądaną interesów europejskich odmianę? Zdaje się wam podobno, że głos, który was tak długo łudził, upoważniony jest dzisiaj dopiero rzetelności cechą. Rozumiecież, że ta monarchini, która wam nie chciała nic dobrego zrobić przez lat 24, zdoła teraz was podźwignąć, kiedy sama najduje się obarczona ciężarem wojny i odmianą aliantów? Byłóż jej trudno zawrzeć z nami alians w czasie pokoju? Cóż przeszkadzało, aby nam przynajmniej 30 tysięcy wojska

mieć dozwoliła? Czemu na początku wojny nie dopomogła nam do uzbrojenia siły? Czemu nie proponowała aliansu i nie odkryła celu tajemnic swoich?

Niebaczni na was i na waszą ohydę Polacy! Nie bierzcie próżnego igrzyska za podchlebne widoki! „**Creditis avectos hostes, aut ulla putatis dona carere dolis Danaum...**” Wspomniejcie sobie, w jaki sposób proponował wam ambasador alians z dworem swoim; spojrzycie na dumne jego przy gwarancyi obstawanie, bierzcie miarę, co rekomendował prywatnie, a czego bronił publicznie. Dozwalał on **sejmu gotowego** przy utrzymaniu **Departamentu Wojskowego**, dozwalał więc poprawy rządu przeciw aktowi osobnemu 1775 roku. A gdy dostrzegł, że i Departament Wojskowy i Rada Nieustająca będzie musiała ustąpić doskonalszej rządu formie, aż natychmiast stając przy gwarancyi zbyt wczesnie temu narodowi grozi, któremu przed kilką niedzielami alians ofiarował; „**aut ulla putatis dona carere dolis Danaum?**”

Nie dość na tym. Imperatorowa rosyjska usprawiedliwia się przed dworem berlińskim, że wcale nie myślała o aliansie z Polską, całą na króla naszego i jego ministrów składając winę. Obróćmyż wstecz uwagę naszą, przypomnijmy sobie, co nam mówił ambasador rosyjski, co przypominał Świetlejszy? Jak daleko ofiary rosyjskie najgorliwszych i najcnotliwszych złudziły obywatelów? Porównajmy to wszystko z odpowiedzią w Berlinie daną, a bardzo jasnej dojdziemy prawdy, że nas Moskwa tyle zawsze, ile może, oszukuje, że nas na nienawiść wystawia, że i dziś nawet kosztem naszego nieszczęścia chętnie by rada okupić swoje tryumfy lub przynajmniej swoją spokojność. Rozsiana pretensya króla pruskiego do Gdańska i Torunia nic więcej nie znaczy, tylko przypuszczone tentacye, czyli by nie było zgodną z sercem Wilhelma rzeczą, aby w terażniejszym zamęcie z udziału Polski jakie przedsiębrał korzyści. Idźmy aż do źródła tych nowin, rozbierzmy ich cele, a z wiadomości terażniejszych dojdziemy nawet prawd dawniejszych.

Od początku panowania dzisiejszego króla pruskiego siła brandeburskiego domu w tej samej znalazła się postaci,

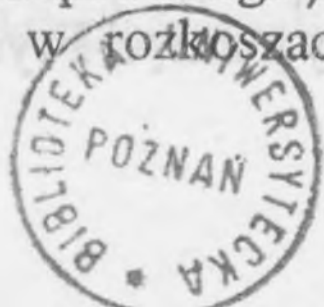
jak była za czasów Fryderyka zmarłego. Liga Niemiecka cesarzowi groźna przynaglała go, aby się przeciw niej nowemi uzbroił związkami. Wszystkie pozory wmawiały w powszechność, że Fryderyk II był najpierwszym podziału Polski autorem. Najmniej rozległe państwa tego monarchy i wcale z sobą nie połączone, kazały wierzyć, że sama potrzeba skłaniała do tego dwór berliński, aby przy zdarzonej okoliczności Prusy Zachodnie Polszcze odebrał. Raz prawdziwie przestraszonego nietrudno tyle razy zmieszać, ile razy podobne strachu niebezpieczeństwo wystawić mu przyjdzie. Tego sposobu użyła Moskwa na przekonanie nas o potrzebie swego aliansu. Chciała ona pokazać Wilhelma tym, czym był Fryderyk względem narodu naszego. Rozsiano wieści o Gdańsku, że się chce dobrowolnie poddać królowi pruskiemu, rozgłoszono podobieństwa, iż ten król kazał szukać dowodów pretensyi swojej do Ziemi Wschowskiej; dalej odkryto tajemnicę, jakoby wszystkie trzy województwa wielkopolskie, aż po rzekę Mzurę chciał zabierać²⁰. Na jakież to uczyniono koniec? Oto na przekonanie całego narodu, a przynajmniej na wprowadzenie w błąd świątłych i cnotliwych obywatelów, że Polska powinna się zawsze z Moskwą łączyć, powinna się o alians w niej starać, powinna spoglądać na króla pruskiego jako na swego naturalnego nieprzyjaciela. I tak się też w samej rzeczy stało.

Król nasz z wielu zacnemi obywatelami nie wiedząc nic, jakie się w Europie robią układy, wystawując sobie najpozorniejsze podobieństwa gotującego się w Berlinie podziału Polski, zrobił w Kaniowie układ przyszłego z Moskwą aliansu, który z czasem miał nas doprowadzić do związku z domem austriackim. Lecz możnaż wierzyć, aby ten jedynie koniec rzucone przyszłego działu postrachy zamykały w sobie? Polityka mocarstw nie może sobie jednego tylko wystawiać widoku. Przeglądała Rosya, że alians z Polską może się nie uda; trzeba więc będzie wystawić króla polskiego na niechęć dworu berlińskiego, trzeba wpoić nieufność w naród ku królowi pruskiemu i jego oświadczeniom. Stało się tak w samej rzeczy. Naród kontent z oświadczeń króla pruskiego, ale zawsze pragnie, aby jaśniejszym do niego mówił językiem, bo ma natchniętą przez Moskwę

bojaźń okropnych 1773 roku skutków. Król, chcąc utrzymać naród w dawnej względem Moskwy podległości i pokazując mu nieprzyjemną skazówkę, dał okazją resentymentu króla pruskiego, którego dostrzec można w ostatniej deklaracji. Ale nie na tym jeszcze koniec.

Ważniejsze, a okropniejsze dla nas cele powodowały rozsianiem fałszywych nowin względem króla pruskiego. Znała to dobrze Moskwa, że podziałem Polski okupiła się od wojny tureckiej. To okropne lekarstwo chciała jeszcze i na ten raz przygotować, rozumiejąc, że w sercu i duszy Wilhelma najdzie te podniety chciwości, które w sercu Fryderyka z gwałtownej pochodziły potrzeby²¹. Lecz Wilhelm będąc monarchą potężnym przez własną siłę, a potężniejszym nierównie przez wielorakie związki, jest w gruncie serca swego poczciwym człowiekiem; tytuł najozdobniejszy i nad wszystkie monarchów okazałości świetniejszy! Wilhelm, mówię, gardzi takim do wielkości dążeniem, wydzierstwo nie skazi nigdy rąk jego, a sprawiedliwość Holandyi uczyniona, bez najmniejszego kosztu i ucisku²², powinna każdego przeświadczyć, że ten monarcha z niczyjej niedołężności korzystać nie chce, przyrzeczeń swoich dotrzymywać lubi i uciśnione narody spod dependencyi obcej oswobadzać pragnie. Ten to ludzkości przyjaciel od wstąpienia swego na tron pruski dał wszystkim uczuć słodycz panowania swego, nade wszystko zaś tym, którzy z Prusami Zachodnimi oderwani, utracili swobody rządu polskiego. Dziedzic i właściciel tronu, znał przyzwoity szacunek dla obywatela w wolności urodzonego, którego nie osobista wina, lecz przemoc i przypadek obcemu narzucił panowaniu.

Byli, którzy szacując poznany sposób myślenia dzisiejszego króla pruskiego i obawiając się potęgi jego, nie chcieli ośmielać kraju polskiego do przyjęcia aliansu z Rosyą i w samej rzeczy tyle wiernym swoim okazali staraniem, że ten alians za pierwszym jego odkryciem w całości spełznął. Lecz jakichże Moskwa nie używała środków na wyperswadowanie tak sprawiedliwej bojaźni? Przyjaciele jej udali się do potwarzy. Wystawiali oni króla pruskiego jako człowieka zniewieściałego i zatopionego w rozkoszach, lubiącego



zabawy, a zdającego wszystko na ministrów, którzy utrzymując dawne rządu systema, tchną dotąd zdobywania duchem i rozszerzenia szczupłego jeszcze brandeburskiego państwa. Ten pozór najsilniej uderza o serce i umysł każdego Polaka; bo jeżeli dobrowolne własnych ust wyznanie być powinno najrzeczywistszym w każdej rzeczy świadectwem, tedy wyznanie J. Pana Hertzberga niepłonnym jest dawnych zamiarów dowodem, stosując go do dwóch niezawodnych prawd. **Najprzód**, że pan Hertzberg był ministrem Fryderyka II, **po wtóre**, że umiając się dziwić sile i szczęściu swego bohatera, nie umiał w żadnym czasie zdobyć się na szacunek i sprawiedliwość dla wolności sąsiadów.

Ta bojaźń byłaby zapewne silniejszą względem dopiero wspomnionego ministra, a nie względem Wilhelma II, którego Opatrzność na ten przeznaczyła koniec, ażeby słodyczą i sprawiedliwością panowania swego pogoził te rany, które bohaterstwo poprzednika jego zadać musiało. Sława zwycięzcy i zdobywcy różni się zupełnie od sławy przyjaciela ludzkości. Pierwsza zasadza się na mocy, druga na sprawiedliwości; a gdy Wilhelm drugą sobie obrał i tej pragnie, muszą i jego ministrowie przyjemniejszego mchwycić się rzemiosła. Już ten ogromny wulkan przestraszający wszystkie okolice zupełnie przycichł, erupcye jego nie szkodzą więcej bliskim siedliskom. Ani wierzymy próżnemu ułudzeniu, żeby monarcha ludzkości pełny, szukał we krwi i ucisku narodów pomnożenia swej potęgi, kiedy ją znaleźć zdoła w przyjaźni i dobroczynności. Doznała już Holandya sprawiedliwości Wilhelma. Rewolucya tego wolnego narodu bez kosztu i wylewu krwi przyjemnym jest dla Polski świadectwem. Saksonia, niegdyś od pruskiej zrujnowana siły²³, Wilhelmowi ufa; Rzesza Niemiecka trwa w ścisłej z Wilhelmem lidze, Wielka Brytania nowe z Wilhelmem dla utrzymania w Europie pokoju zrobiła przymierze, medycyna uzbrojona bardziej się szerzy, niż rosyjska neutralność. A my próżnym ułudzeniem lekkowiernego będziemy nadstawiać ucha, wmawiając w siebie bojaźń z tej strony, z której jedynie ratunku spodziewać się należy?

Pójdźmy głębiej, wydobądźmy prawdę z samego grobu i nie potępiajmy pamięci Fryderyka II. Kto pierwszy podzia-

lu Polski dał okazyą? Austria, ta to najniewdzięczniejsza narodowi naszemu potęga, niepamiętna dobrodziejstw, obudziła zamiar podziału Polski, niechętna Moskwie dla poniesionych szkód w hubertsburskim traktacie, chciała oderwać Stanisława Augusta od Katarzyny II pochlebniemi spokrewnienia widokami, gotowała Polszcze znaczne posiłki. I może by ten nie dość gruntowny projekt przedsięwziętym został, gdyby biskup krakowski, tchnący ku królowi nienawiści duchem, nie wydał przed Rosyą układów przez Jędrzeja Poniatowskiego, generała w wojsku austriackim w Wiedniu tentowanych. Lecz jakież do uskutecznienia tego podano warunki? Oto oddanie Austrii starostwa spiskiego, Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego²⁴. Któż, proszę, i w jakim czasie powiedział, że choćby mu się tyle pozostało ziemi, ile kapelusz okryć może, panować jednak musi? Kto pierwszy podziału Polski królowi pruskiemu podał projekt? Mamy świadectwo z grobu w dziełach Fryderyka II zostawione, że Rosya chcąc swoje i króla polskiego ocalić bezpieczeństwo, pierwsza w złym humorze tak gorszącego chwyciła się zamysłu. I w samej rzeczy nikt go innszy przedsięwziąć nie mógł, bo do uskutecznienia onego trzeba było takiego mocarstwa, które by za powolność króla polskiego zaręczyło i które po niezliczonych zwycięstwach, zawojowanych odstępując krajów, potrzebowało nadgrodzić sobie wojenne koszta zaborem Polski i wpływaniem do jej rządu²⁵.

Te więc prawdy odzywają się z grobów Maryi Teresy i Fryderyka II, te nas przestrzegają, że podział kraju naszego z niczyjej nie przyjdzie ręki, jeżeli nie przyjdzie z rosyjskiej; bo każda wojna, którą Rosya zaczyna, dąży do Konstantynopola, a przeto zawsze poświęcać będzie straty kraju naszego idealnym celom śmiałych przedsięwzięć. Oto jest prawda, której skutków każdy Polak lękać się powinien, a łącząc się z przyjacielem ludzkości, jak najrychlej dać konsystencyą Królestwu Polskiemu, żeby na podobne niebezpieczeństwa wystawione nie było. Tacy albowiem królowie, jak jest Wilhelm II, są bardzo rzadkim nieba darem i czego w dzisiejszych nie dokażemy okolicznościach, nie podchlebiajmy sobie, abyśmy później dokazać mogli.

Niech mi się godzi w tym miejscu zastanowić bezstronną uwagę nad różnicą postępów Fryderyka II do postępu dworu wiedeńskiego i petersburskiego, różnicą, którą z uwagi nad Polską i Prusami wydobywać będę, która wcale się oddali od przyczyn deklaracji pruskich i dowodów nie mogących nigdy ujść za dobre, tylko przy powadze potęgi zbrojnej.

Człowiek udarowany wolnością, sprawiedliwszy jest przeciwko sobie samemu i z ust takowych będzie oddana część popiołom Fryderyka II, której mu oddać nie były godne niewolnicze ministrów dowody. Jeżeli albowiem uważać zechcemy Fryderyka zabierającego Prusy na fundamencie, że był silnym i że miał czem poprzeć liche swej pretensyi dowody, nikt go z tej strony przed sądem potomności ocalić nie potrafi. Patrząc ja na Fryderyka z innej strony, spoglądam na niego jako na potomka Alberta księcia pruskiego, a tym samym widzę w nim szanowne domu jagiellońskiego reszty. Nieszczęśliwy to jest naród, który od pierwszych odstępów układow, który unosząc się pozorem, chwyta się niepewnej nowości i dla idealnych prerogatyw rzuca dawną szczęśliwości drogę! Przypomnijmy sobie; Polacy, czym była dla nas familia jagiellońska i cośmy jej winni? Należało do nas najdrobniejsze jej reszty we wszystkich szanować domach. Żaden albowiem naród nie miał tak dobroczynnych i tak sprawiedliwych królów, jakich miała Polska z jagiellońskiego domu. Rzadko zdarzy się słyszeć o monarsze do tego punktu sprawiedliwym, żeby nie uzurpował i nie rozszerzał władzy, którą w niego wmawia powaga jedynowładztwa. Niewolnicy uwielbiać zwykli panującego, gdy im nowych nie przyczyni ucisków, żadnego jednak z panujących należeć nie można, który by się zrzekł tego, co nieprawie po swych poprzednikach władzy i panowaniu jego dostać się mogło. W jednej to familii jagiellońskiej tę zadziwiającą filozofa należeć można sprawiedliwość. Wolność polska nie jest skutkiem wybicia się spod groźnej tyrana ręki, pochodzi ona z dobroczynnego Jagiełłów serca i dlatego jedynie konstytucya jej po większej części jest niedoskonała, że rozpieszczony dobrocią Jagiełłów naród, mniej wspaniałych i dobroczynnych królów znosić nie

może. To tylko dobrze poznajemy, co się z drugim porównać daje. Różnica stosunków i porównań jedynym znajomości ludzkiej jest prawidłem. Królowie polscy, na których częstokroć utyskiwa naród, byliby może w innych państwach dobreimi, którym Jagiełłowie nie panowali. Lecz chcieć Polszcze panować szczęśliwie i pożytecznie, trzeba mieć za wzór jagiellońską dobroć. Te prawidła rządziły zawsze sercami Polaków. Mając oni nadaną wolność obrania za króla, kto by się im tylko podobał po zgasłym imieniu jagiellońskiego domu i doświadczywszy tej wolności na wybraniu Henryka, starali się zawsze, ażeby im ten panował, w którym pozostały reszty krwi jagiellońskiej. Wieleż nie ucierpiała Polska pod panowaniem Wazów? A przecież do ostatniego z tej linii potomka na tronie swoim szanować lubiła i najprzykrzejsze uciski znosić obrała. Batory, godny wolnemu panować narodowi, nie zjednałby był serca Polaków, gdyby nie był wart serca Anny, ostatniej z jagiellońskiego domu. Pod temi to królami Polak w szczęściu i nieszczęściu był dzielny, był zdobywcą, ratował się w najsroższych okolicznościach i nie rozpaczał o swej egzystencji, czemuż? Bo samej tylko krwi jagiellońskiej nawykł ufać, bo z nią niczego dotąd porównać nie umie.

To za najpierwszą ustanowiwszy prawdę, wróćmy się uwagą aż do zamiarów Zygmunta I, którego rządu słodycz i siły potęga skłoniła zbrojnych zakonników, iż mu się dobrowolnie poddali, przekładając panowanie tak potężnego i dobroczynnego króla nad osobną udzielność. Zygmunt I, dla wszystkich sprawiedliwy, a dla przychylnych wdzięczny, wiedząc dobrze, ile Polska ucierpiała od Krzyżaków, nie uwiódł się wielkością i mocą, która będąc darem osobistym, z odmianą osób odmienia często postać narodów. Chciał ten wielki monarcha swą dobroczynnością ująć naród pruski i lennego księżęcia, złączył się z nim krwią i wskazał Polakom, gdzie by godnego dla siebie szukać mieli pana, gdyby Zygmunt August nie zostawił po sobie następcy²⁶.

Niebaczni na prawa wdzięczności Polacy! Jeśliśmy im uchybili po śmierci Zygmunta Augusta, czemuż się te nie odezwały w nas przy traktacie welawskim? Oto ten, który

miał prawo na tronie polskim zasiadać, dość był skromnym, gdy obroniwszy nas od potęgi szwedzkiej, rozszerzył tylko prawo dla swej familii do Prus Wschodnich, a w czasie, kiedy Moskwa opłacała pokój rozszarpaniem Polski, przestał jedynie na tym, co było niegdyś Alberta własnością. Sprawiedliwe niebo zdało się nadgrodzić domowi brandeburskiemu, co mu uchybiła Polska. Fryderyk II, krwi jagiellońskiej po Albercie dziedzic, stał się panem całych Prus i zawojował dawne Bolesława Chrobrego dziedzictwo, a przyszedłszy do tak wielkiej potęgi, stawszy się Austrii groźnym i Moskwie potrzebnym, szanował jednak wolność polską i zostawił po sobie jej zbawiciela.

Ktokolwiek z tej strony spoglądać będzie na obejście domu brandeburskiego, ten zapewne wielkie podobieństwo najdzie między losem Prus a nową w Ameryce Anglią. W Ameryce potomkowie wolnych Anglików założyli osobną rzeczpospolitą; tu potomek Zygmunta I nowe w granicach niegdy polskich podniósł królestwo, rozszerzył go zdobyciem Szląska, tym to najdawniejszym Polski dziedzictwem. Jest to kość z kości naszej, jest to naród z naszego narodu, który gdy chciał być od spólnego rządu udziałnym, nie powinien być dla nas nieprzyjaźnym, a stać się może przez spólne przymierza wzajemnie pomocnym. Nadto któż wam broni, nieszczęśliwi Polacy, abyście tę nową potęgę swoją własną uczynić nie mogli? Szanujcie w niej krwi jagiellońskiej dzielność, a najdziecie równą Jagiełłom dobroć; przypatrzcie się, czego krew ta dokazuje w małych częściach oderwanego od was kraju, a łatwo dostrzeżecie, co by znaczyła Polska, gdyby kiedykolwiek dom ten jej władał berłem. Oto niedawno książę feudalny, niedawniej jeszcze z naszego własnego przyznania król pruski, odebrał Szląsk domowi austriackiemu, kiedy my wkrótce po tym temu niewdzięcznemu domowi przez własną naszą niezgodę wydaliśmy na łup starostwo spiskie, Księstwo Oświęcimskie i Zatorskie, część województwa krakowskiego z Ziemią Sandecką, część województwa sandomirskiego, całe województwo bełzkie i ruskie, część województwa podolskiego, kraj obszernością i dobrocią ziemi, ludnością mieszkańców przywyższający rozległość Prus i Szląska, a jeszcze w tak łaniebny i pełen zdrady sposób²⁷!

Oto następca Fryderyka II, równej potęgi i równej dzielności, staje się obrońcą naszej niepodległości i naszej wolności, a stać się może i mścicielem naszej ohydy, naszego poniżenia, jeżeli za jego radą pójść zechcemy. Skromny wŕszód największej potęgi, wspanialsze niż rozumiemy ma przedsięwzięcia. Nic mu nie jest dziś na przeszkodzie, żeby się nie stał panem całej nawet Polski. Każdego o tej prawdzie i niezgoda i niedołęźność nasza przekonać może. W tym atoli czasie nie myśli on podłej chciwości nieszczęśliwego poświęcać narodu, ale go tylko wspierać przyrzeka w jego prawach i swobodach, radzi, aby ten naród jak najlepszą konstytucyą rządu swego przepisał, chwali, iż powiększa na obronę swoją znaczne wojsko, zachęca zerwać wstydlive gwarancyi pęta, upomina się u dworu petersburskiego o ewakuacyą z Polski rosyjskiego wojska i to wszystko siłami swemi popierać obiecuje.

Nie jestże teraz pora, abyśmy najmniejszego nie tracąc momentu, wywdzięczając się temuż ludzkości przyjacielowi, ufając uczciwym jego zaręczeniom, nie wzięli przed siebie silnej determinacyi, jaka by wartała być cechą rozsądnego narodu? Ledwie który kraj mógł mieć z nieba tyle zewnętrznej pomocy na wydobyć się spod zuchwałej uzurpatora siły, ile jej mamy w wspaniałych króla pruskiego ofiarach. Przestańmy już spoglądać lichej bojaźni okiem na tego wielkomyślnego króla. Myślmy odtąd, że potęga pruska tym jest względem nas, czym są Stany Amerykańskie względem Wielkiej Brytanii. Zdarzyć może okoliczność, że nowa Anglia dawnej swojej ojczyźnie będzie koniecznie potrzebną i uprzedzi ją nawet wspaniałemi posiłkami; byłaby wówczas Wielka Brytania rozsądna, gdyby się obawiała nowej potęgi dlatego, iż była kiedyś jej częścią? W tym my dziś znajdujemy się położeniu. Oto niegdyś część narodu naszego, dziś potęgą swoją najsilniejszym wyrównująca królestwom, oto krwi jagiellońskiej dziedzic przemówił do nas uprzejmie, uprzedza nas swoją przychylnością, nadstawia swej siły za naszą niedołęźność, zachęca nas, abyśmy się czuli być narodem, abyśmy siły nasze jak najprędzej dźwignęli, a my jeszcze ważyć się będziemy między nadzieją a bojaźnią, wyciągać ręce do niewoli i garnąc się

pod opiekę dwóch obcych narodów, które zmierzając do uniwersalności monarchii, zaczęły ten tak zuchwały projekt przez hydliwe krajów naszych rozszarpanie i przez podlenie reszty utworzeniem niewolniczej rządu konstytucyi.

Nie dość jest swoje wyłuszczać zdanie, trzeba i cudze ułatwić zarzuty, aby okazać prawdę w całej mocy i przekonać wszystkich. Wołamy jeden na drugiego: nie bądźmy ani Prusakami, ani Moskalami, bądźmy Polakami²⁸, szukajmy w zgodzie własnej, w odwadze i męstwie polskim ratunku dla naszej ojczyzny. Wspaniały i miłością ojczyzny pozłacany zarzut, jak się w samej rzeczy wydaje? Obaczmy. — Kto tak przyjemne podnosisz słowa, bądź pierwszy Polakiem, niech cię nic nie kosztuje odkryć dla miłości ojczyzny, jakie cele zakładała sobie Rosya względem Polski. Będąc prawdziwym Polakiem obroń najpierwej króla swego od niechęci obcej, pokaż na widok, że Moskwa szukała aliansu polskiego, że do niego króla i pierwszych w narodzie nakłaniała, że ich słowo zbyt wczesnie dane, robi dziś śmiało mówić i czynić przeciw dependencyi, powiedz otwarcie, że przed dwiema miesiącami inaczej myślałeś, żeś w związkach z Rosyą upatrywał szczęśliwości narodu twego. Gorliwy Polski obywatelu! Nie wstydz się wyznać, jakieś dawniej myślał i pisał, powiedz królowi, iż naród nieprzyjemnie to widzi, że mu skazówkę szczęśliwości w przyjaźni z Rosyą wystawiać usiłuje, że pomimo czucie narodu deklaruje się być Moskwy przyjacielem, przez co samo rzuca najokropniejszy postrach, iż gdyby poprawa konstytucyi rządu miała być gwarancyi przeciwną i ściągnąć Rosyi nieprzyjaźń, tedy go nie wstyd, iż nawet wtenczas byłby Moskwy przyjacielem, dwa tylko przed sobą widząc śródki: albo o poprawę rządu traktować z Rosyą i tym samym w hydliwej zostać dependencyi, albo jeżeliby naród potargał te więzy, zostać przy Rosyi.

Gorliwy obywatelu! Podnieś wprzód głos twój do króla, mów jemu najpierwej, aby był Polakiem, aby przestał być Moskalem, aby ufał narodowi, aby się zastanowił nad tym, że bezpieczeństwo i spokojność jego w ręku tylko narodu złożone. Oto przyjaciółka jego miała dosyć serca wydać go na nienawiść króla pruskiego. Oto przyjaciele moskiewscy

pod zasłoną gorliwości trzymają w zamieszaniu izbę, pomnażając coraz większą ku królowi niechęć, trużą najdroższy czas. Z jednej strony władza hetmańska, z drugiej Rada Nieustająca rozdwiają gorliwość obywatelską²⁹. A czemuż cnotliwy Polak nie ma śmiałości powiedzieć: przestańmy być Moskalami, przestańmy przez zrzucenie jarzma gwarancyi i hydliwej dependencyi, przestańmy przez uchylenie Rady Nieustającej, tego to dzieła, które nam gwałt i przemoc dyktowała, przestańmy przez zwrócenie serca królewskiego od Moskwy, a przywrócenie onego do ufności narodowi, przestańmy przez jak najspieszniejsze siły zbrojnej ustanowienie, przez zamknięcie naszych granic i ewakuacją wojsk rosyjskich. Niech tak król, jak i najuboższy kmiotek nie będzie więcej moskiewskim, niech Moskwa nie wybiera ludzi naszych, nie wyciska furazów, nie gnębi ludu pospolitego i obywatelów w prowincjach pozostałych, niech jej ambasador zuchwale nikomu nie grozi, a majestat rządu naszego przyzwoicie szanuje. Cnotliwy i gorliwy obywatelu! Uznasz wkrótce dzielne rady twojej skutki, mówić tylko będziesz do Polaków, aby nie byli Moskalami, a w samej rzeczy dokazawszy pierwszego, dokażesz oraz, że Polacy nie będą Prusakami.

Lecz język mocy i urągu na podobną zasługuje odpowiedź. Któż swej niedołężności nie stara się nadstawić siłą drugiego, gdy widzi, że się inaczej obronić nie zdoła? Że go za gorliwe obywatelstwo zemsta i prześladowanie czeka? Że naród jego inaczej z hydliwej dependencyi wydobyć się nie potrafi? Niech sobie nikt nie podchlebia, żeby sam tylko nad losem ojczyzny czuwał, gdy reszta w głębokim zasypiała letargu. Rewolucya dzisiejsza nie jest owocem nagłego obudzenia się. Czekał cnotliwy Polak szczęśliwego momentu, w którym by niepodległość i całość kraju swego mógł skutecznie podźwignąć, albo rozpaczonym krwi przelewem zmazać ohydę, która nie daje mu spokojnie pożywać chleba na polskiej zrodzonego ziemi, która wyrzuca co moment nieprawie wolności zażycie, gdy ją świętokradzko zaprzedał z milionami spółbraci pod obce panowanie. Sam tylko zdrajca spokojnie zasypiał pod jarzmem cudzej dependencyi, a obudzony gorliwością narodu, lękając się cnotliwej

czułości, obstaje przy tym bożyszczu, przy tym to początku nieszczęścia krajowego, którego Polak więcej szanować nie chce. Przeklinam ja pamiątkę tego, co pierwszy w granice Polski obcego wprowadził żołnierza. Lecz ktokolwiek jest prawdziwie do swej przywiązany ojczyzny, niech nie przepuszcza złośliwemu Polakowi, który duszę i serce obcej zaprzedał sile, który za pieniądze nie tylko widocznym Rzeczypospolitej sprzeciwia się korzyściom, ale nadto wystawia króla i naród na rozdwojenie, zbliża jego nieszczęście, śmiały aż nadto za lichą korzyść los narodu zaprzedać. Złośliwe Katyliny, znam was, ale was znają i ci, którzy nam perswadują, abyśmy byli Polakami.

Dobry królu! Twojej cnocie winien jest naród, żeś się za ich szkodliwemi nie udał radami. Już by do tego momentu nie wolno było nikomu być Polakiem, albo raczej Polak musiałby użyć obcej siły naprzeciw zaprzedanym Moskwie duszom³⁰.

Insza jest rzecz wystawiać sobie obywatela polskiego za Moskala lub Prusaka, a insza mówić, że Polak w przyjaźni sąsiada szuka dobra swego kraju, wzmacnia własną siłę i przez uczciwe związki ubezpiecza trwałość egzystencji narodowi. I ta to jest skazówka, która nam w Moskwie najlepszego wystawia przyjaciela. Niebaczni na waszą ohydę Polacy! Któż kiedy na świecie drogą hańby i prześladowania przyjaźni szukał? Kto gwałtem, przelaniem krwi i wydzierstwem zjednał sobie u drugiego zaufanie? Możnaż się nie obawiać zdrady tam, gdzieście jej tyle razy dostrzegli, „**Putatis dona Danaum carere dolis?**”

Dwadzieścia i cztery lat mija, jak Moskwa zdaje się być króla naszego przyjaciółką. Piętnaście lat upływa, gdy wywarłszy zemstę na cały naród, kupiwszy sobie bugarewski pokój strataimi naszemi, zawarła z nami traktat i wróciła dawną niby przyjaźń, kazawszy całemu zapomnieć narodowi o tylu ohydach i gwałtach. Cóż, proszę, dobrego dla nas ta przyjaciółka po ostatnim uczyniła traktacie? Był jej dawniej ofiarowany od Polski alians, są tego żywi świadkowie; a to jeszcze wtenczas, kiedy Rosya z królem pruskim w ścisłej znajdowała się przyjaźni³¹. Czemuż go podówczas przyjąć nie chciała? Piętnaście lat spokojności w Polsce i

tylęz wiernej dla Rosyi powolności, nie mogłyż zjednać prawdziwej pomocy? Dumne to mocarstwo traktatu nawet handlowego z Polską zrobić nie chciało, a idąc zawsze za poszeptem ambicyi niektóre, i to na lat kilka, wolności przywilejem dla handlu czarnomorskiego nadało³², chcąc tym samym dać uczuć, że Polska będzie póty tylko względów rosyjskich godną, póki będzie podległą, póki handel jej portowi chersońskiemu przydatnym być może. Czegóż Moskwa nie powinna była obiecywać sobie po tak wielkiej narodu naszego powolności? Gdyby była dobra naszego rzetelnie chciała, nie miałaż czasu przez lat 15 powiększyć siły naszego wojska? Uwolnić nas z hydliwej gwarancyi? Traktować nasz naród jak równy? Zawrzeć z nami przymierza sporne i odporne? Wszystko to mogła była uczynić, gdyby w swej polityce upatrywała korzyści i zgodę z własnymi zamiarami. Lecz Polska przeznaczona za prowincją rosyjską, przeznaczona dla wnuka imperatorowy lub dla jej faworytów, była zawsze igrzyskiem gabinetu petersburskiego, a my śmieliśmy sobie podchlebiać, że kiedyżkolwiek w uczciwe z nami wniść zechce przymierza!

Przymuszeni oczywistością prawdy, przyjaciele moskiewscy, lubo radzi nieradzi, przyznać muszą, iż dependencya nasza jest nadto hydliwa; przecież twierdzą, że lepiej zawsze trzymać się Moskwy przez własne nasze położenie, bo Moskwa, będąc tak obszernym państwem, nie potrzebuje żadnym sposobem powiększać granic swoich nowemi akwizycyami.

Możeż Polak tak łudzącą zaspokajać się perswazją? Czymże jest, proszę, Moskwa w Europie, przez swoje dawne dzierżawy? Oddzieliwszy na moment od niej te kraje, które na Polszcze zdobyła, najludniejsze gubernie, od Morza Bałtyckiego począwszy aż za progi Dniepru, są to kraje od Polski odebrane, są to dawne Jagiełłów dziedzictwa. Całe Inflanty przez dobrowolne *subiectionis pacta*, województwo smoleńskie, witebskie, mścislawskie, połockie, czerniechowskie i część kijowskiego przez dziedziczną do Litwy należność. Któż nie zna, że tylko te kraje zrobiły Rosyą państwem w Europie znaczącym? Insze jej prowincye są to dzikie i niedostępne pustynie, które

podobno później niż Ameryka zaludnione zostaną. Kto mówi, że Moskwa nie potrzebuje na Polszcze zdobywać, ten nie zna jej położenia, ten nie zna wielkiego ludzi niedostatku, jaki powszechnie daje się widzieć w państwie rosyjskim, im bardziej oddalać się przyjdzie od granic polskich. Jedna mila kwadratowa zabranego od Polski kraju więcej przynosi dla Moskwy ozdoby i pożytku, niż kilkadziesiąt mil kraju azjatyckiego. Rzućmy tylko oko na zamiary Katarzyny, a najdziemy pewniejsze dowody, że Rosya, stosownie do tak wielkich przedsięwzięć, nie może się obejść bez zaboru województwa kijowskiego i braclawskiego.

Wszak Rosya zna się być panią Tauryki, wszak Rosya chce zdobyć na Turkach fortecę Oczakowa, wszak tym samym chce być panią obudwóch brzegów Dniepru, wszak Nowa Serwia i dawna Sicz położona jest z tej strony Dniepru, wszak na koniec Kijów z małym swoim dystryktem po tę stronę Dniepru granice moskiewskie wsrzód Polski, że tak powiem, przeniósł. I możnaż śmiało powiedzieć, że monarchini, tak wielkich przedsięwzięć dokazawszy z mocniejszymi, więcej, niż się ktokolwiek mógł spodziewać, nie miałyby usiłować rzeczy nierównie łatwiejszych, a istotnie potrzebnych? Łatwiej albowiem odebrać dzisiaj Polszcze województwo kijowskie i braclawskie, jak obiecywać sobie, iż zawsze wolno będzie przez Polskę wojsko swoje do nowo zawojowanych przeprowadzać krajów, magazyny zakładać, ludzi do wojska albo na nowe osady wybierać; bo prędzej lub później stan Polski odmienić się musi, a kraj ten, raz zamknięty, nie dozwoliłby więcej ciągnąć z siebie tak szkodliwych i niesprawiedliwych zysków. Jakież by naówczas Moskwa połączenie z nowo nabytymi krajami utrzymywać mogła? Musiałaby zapewne wyprawiać karawany przez dzikie gubernie; a widoki handlu na Czarnym Morzu w transitową obróciłyby się korzyść, oczekiwane z Polski zaludnienie zawiedłoby nadzieję obfitości i bogactw, które w nowo zdobytej ziemi obiecują nadgrodzić Katarzynie tak śmiałe i kosztowne jej przedsięwzięcia.

Niech mi więc nikt z tej strony nie wystawia Rosyi, jakoby nie potrzebowała pomnażać sobie w Europie dzierżaw; bo że nie wspomnę dawniejszych strat naszych, za cóż

nam świeżo z innemi znaczną część zabrała Litwy? Za co dla utrzymania Tauryki i nabycia Oczakowa tak uprzykrzoną podjęła wojnę, weszła w alians z dworem wiedeńskim i przeniosła nadwerężyć przyjaźń domu brandeburskiego. Kto chce końca, chce tym samym i środków. Komu potrzebna Tauryka i Oczaków, ten bez województwa kijowskiego i braclawskiego obejść się nie potrafi, a kto trudniejszych nie lęka się widoków, ten łatwiejsze ma za swoje.

Lecz rzecze mi kto, że tak świeże między nami traktaty załatwiły zupełnie najdrobniejsze spory między Polską a Rosją. — Byłaż, proszę, jaka kwestya przed rokiem 1773 o granice nasze? Nie zrzekłaż się Katarzyna roku 1764 wszelkich pretensyi do państw naszych, gdyśmy jej przyznawali tytuł imperatorowy całej Rosyi? Cóż może być świeższego nad tak uroczyste zaręczenia? A przecież nie zasłoniło to Litwy naszej od tak wielkich strat, któreśmy w rozszarpaniu Polski ponieśli, a które z złego humoru imperatorowej rosyjskiej swój wzięły początek. Jeżeli więc jedno nieukontentowanie tej wielkiej monarchini silniejsze było nad jej przyrzeczenia i sprawiedliwość, cóż mówić o potrzebie, dla której dzisiaj tyle znosić musimy przykrości? Masz to być mniej delikatny postępek uczynić raz gwałt przez zabranie tych dwóch województw, od nieprzestannego ucisku, który coraz bardziej obywatelów tamtejszych wprawia do niewoli? Żołnierz rosyjski bezprzestannie im rozkazuje, wybiera ludzi nie tylko na rekruta do wojska, ale nawet dla zaludnienia dzikich Rosyi stepów; srogość nad same wojny i morderstwa okrutniejsza! Ta to przyjaciółka ludzkości, tak wspaniała monarchini, dozwala najokrutniejszego gwałtu pierwszemu natury prawu! Niech sobie każdy wystawi na umyśle widok podobny, żeby sąsiad, wprowadziwszy zbrojne wojsko wśród pokoju, bez najmniejszej zaczepki, z największą powolnością i podległością właścicieli zabierał gwałtem ludzi, brakował w zdolnych do pracy młodzieńcach, wydzierał matkom wśród łez i łkania dorosłe dziewice, pędził je jak bydło i bezkarnie do obcego prowadził kraju. Możnaż co nad to okropniejszego czułem wystawić sercu?

— Polacy! Jesteścież wy wolni? Albo przynajmniej jesteścież wy ludzie? Czujecież hańbę swoją i niesprawied-

liwość naturze ludzkiej wyrządzoną? Najdzikszy naród już by się był w takim przypadku krwią własną zbroczył, albo we krwi zuchwalca zmazał własną hańbę. Ale my już dawno przestaliśmy być narodem polskim. Królestwo tak obszerne jest dziś tylko Królestwem Warszawskim. Nie dochodzą do niego jęki i ucisk, które nieszczęśliwy mieszkaniec na prowincyi znosić musi. Oblała się krwią Ukraina w roku 1768. Duchowieństwo rosyjskie pobudziło do buntu i do srogich morderstw mieszkańców tamtego kraju, sprofanowana religii świętość, przelana krew szlachecka, własność osoby i majątku na okrucieństwo i łup wydane³³, nie poruszyły czułości naszej; zabrani z stolicy senatorowie i poseł nie dali uczuć hańby i wstydu, woleliśmy prześladować garstkę gorliwych obywatelów, niż się z nimi w tak nieszczęśliwym łączyć razie, woleliśmy hydliwy podpisać kraju podział, niż zapobiegając tak wielkiemu nieszczęściu, niepewnego, lecz zawsze uczciwego w męstwie narodowym szukać losu, woleliśmy na koniec poddać się w ręce zaprzędanych Moskwie niewolników, a że krócej powiem, do tego jeszcze momentu wolemy być dla siebie wszystkim, a dla ojczyzny niczym, byleby tylko Królestwo Warszawskie ocalało. Tej natury bezpieczeństwo warta u nas ofiary, jakiej tylko zechcą sąsiedzi nasi. Możemy śmiało województwo brackławskie i kijowskie na pustą zamienić Mołdawią, a strasząc naród chciwością króla pruskiego, dogodzić z czasem potrzebie państwa rosyjskiego i przekonać się raz jeszcze, że Rosja nie tak, jak mniemamy, potrzebuje złączyć dawne swoje akwizycye z nowemi, a złączyć przez oderwanie nam najpiękniejszej części Polski.

Przyjaciele moskiewscy mówić jeszcze będą: że to samo nieszczęśliwe położenie daje się widzieć ze strony króla pruskiego, któregośmy dowiodli ze strony Moskwy. Jeżeli Rosya, monarchia tak rozległa, usiłuje granice swoje rozszerzać, jeżeli Austria, tylu narodom panująca, niesyta jest zdobywania nowych na Turku i Polsce prowincyi, cóż mówić o królu pruskim, który najmniejшему panując królestwu, ma naturalnego swego nieprzyjaciela w domu austriackim, któremu długo wystarczyć nie jest zdolny, jeżeli się przeciw tak wielkiej sile nową nie wzmocni akwizycją;

mała lampa prędzej zgaśnie od wielkiej, gdy jej nowego nie przydasz oleju i uboższy nie potrafi długo wyrównać kosztownym znaczeniem naprzeciw majątnemu, który go rozległością większych przewyższa dzierżaw.

I tak w samej rzeczy na pierwsze spojrzenie wydaje się potęga króla pruskiego, jeżeli ją do Rosyi lub Austryi stosować będziemy. Zarzut najsilniejszy, na który nie można odpowiedzieć, tylko podług pewnych prawdy przypuszczeń i tych podobieństw, na które z ułożeń sprzymierzonych dzisiaj dworów powszechnie zanosi się.

Póki Rosya kłótnie swoje z Portą Ottomańską z okazji Polski przedsiębrała, póty można było wnosić, że w przypadkach dla siebie trudnych potrafi ułagodzić mocnych sąsiadów rozerwaniem Polski na części, póty dwór berliński mógł dawną rządzić się polityką, za pomocą której Prusy Zachodnie Polszcze odebrał. Nie trzeba było, jak nie naruszać aliansu między dworem petersburskim a berlińskim, ażeby każde zamieszanie w Polszcze, ażeby nawet sama spokojność nie mogła przynieść podobnych skutków, jakich doznaliśmy w roku 1773. Lecz wojna dzisiejsza tak obszerna ma widoki, że interes podziału Polski zniknąć musiał w oczach tych potężnych mocarstw.

Spogląda dzisiaj Europa na zbyt śmiałe Józefa II przedsięwzięcia, spogląda na wygórowaną Katarzyny II ambicyą. Król pruski w wojnie dzisiejszej widzi interes, który go bliżej tyka, interes handlu czarnomorskiego, o który dziś Rosya i Austrya przeciw Porcie walczy, dostrzega nadto śmiałych Cesarza widoków, usiłującego rozszerzyć swą potęgę w Grecyi, na co choćby dom brandeburski milczał, insze mocarstwa milczyć nie mogą. Anglia obrażona od Rosyi odmówieniem przystojnych kondycyi traktatu handlowego, zapaliwszy prędzej niż się spodziewano, wojnę turecką i wszedłszy w alians z królem pruskim, gotując zbrojne pośrednictwo dla zajętych dzisiaj wojną mocarstw, nie dopuści zapewne, ażeby strat i poniżenia swego w nieszczęściu niewinnej Polski szukać miały. Anglia, najdawniejsza całości naszej gwarantka, jeżeli w roku 73 kłótniami amerykańskimi roztargniona, nie mogła się sprzeciwiać tak wstydliwemu Polski rozszarpaniu, tedy w czasach tera-

źniejszych zupełnie spokojna, z dworem berlińskim sprzymierzona, z Francją w dobrej zostająca harmonii, nie może być obojętna na jakiekolwiek Polski uszkodzenie, a zatem spodziewać się należy, że król pruski, przy pomnożeniu związków z Wielką Brytanią, nie może mieć zamysłów korzystania dzisiaj w Polsce sposobem w roku 73 doświadczonym. Nie mówię, ażeby w tym rzeczy położeniu Polska być miała ślepo bezpieczna z którejkolwiek strony, bo niedołączność jej przystosowana do teraźniejszych okoliczności, czyni ją zupełnie wystawioną na przemoc **primi occupantis**. Któż by dziś mógł wzbronić królowi pruskiemu, ażeby nie wprowadził tyle wojska, ile mu się podoba, ażeby nas nie przymusił dać sobie tyle, ile by chciał, napisać taki traktat, jakiego by sobie życzył? Nie maż on do tego najspodobniejszej pory i z strony zapalanej między nami animozji, i z strony zwłoki, dla której nic dotąd jeszcze udecydować nie można? Cóż go od tego wstrzymuje? To pewnie cesarz lub Rosya przysłałaby wojsko do Polski na obronę naszą? Ach! Rosya okupiłaby zapewne samą nawet Warszawą indyferencyą króla pruskiego! Wojna turecka jego jest dziełem, Szwecya, słabe mocarstwo, za jego podnietami Rosyi wojnę wypowiada, Dania za jego perswazyą Rosyi odstępuje, Polska od niego ośmielona zrywa hydliwe pęta dependencji moskiewskiej i uchwala sto tysięcy wojska, a wśród tych wszystkich nie najprzyjemniejszych kroków Rosya na perswazyą króla pruskiego wojska swego do Polski wprowadzać nie śmie i grzeczniejszym do narodu tonem mówić zaczyna.

Więcej powiem: król pruski, obudzając ducha niepodległości w rządzie naszym, sam go z swej strony najświętobliwiej ubezpiecza, nie chcąc się bynajmniej mieszać do wewnętrznej konstytucji rządu, chcąc najuroczyściej zabezpieczyć całość państw naszych i naszą niepodległość. Postępowanie jego zupełnie jest otwarte. Pierwsza deklaracja komunikowana jest wszystkim europejskim dworom, wojsko jego stanęło nad granicami naszymi, a to mówi w Warszawie, co mówi w Petersburgu. Nie można się temu dziwić, że przestraszona Polska nie rzuca się na oślep w ręce jego. Lecz dziwić się zawsze należy, że przyjaciele moskiewscy, w

jednym utrzymując się tonie, przeszkadzają dotąd wzrostowi siły krajowej, nie pozwalając narodowi z tych korzyść momentów, które by go wkrótce mogły zrobić nie tylko bezpiecznym od obcej chciwości, ale nadto potrzebnym. Bo lubo los nasz co do szczęśliwych wypadków nie jest jeszcze dosyć pewnym, pewny atoli jest co do terażniejszego stanu rzeczy.

Pozwolmy na moment, że rady króla pruskiego dążą jedynie do zamiany dependencyi na dependencyą. W czymże się, proszę, sytuacja kraju naszego pogorszy? Jesteśmy niewolnikami Moskwy, bylibyśmy w takim przypadku niewolnikami dworu berlińskiego; słuchamy rozkazów ambasadora rosyjskiego, słuchalibyśmy ministra pruskiego. Więc sytuacja nasza z tej strony zupełnie jest takąż sama, a gdyby dwór berliński z dworem petersburskim pojednał się kiedy, obadwa dogodnych sobie niewolników starałyby się zasłonić. Czegóż więc z tej strony obawiać się można? Śmiało, od kogóżkolwiek przedsięwzięte kroki nie wystawiają bynajmniej Polski na nowe niebezpieczeństwo. Czegóż się ma lękać naród, który nie jest więcej swoim? To pewnie nowego podziału? Nie jestże jedno być niewolnikiem króla pruskiego, jak Rosyi lub Cesarza? Nie jestem autorem „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego”³⁴, ojczyznę moję uważam jako matkę wolnego narodu. Naród ten nie jest więcej polskim, jeżeli nie jest wolny, jeżeli mu rozkazuje Moskwa; co gorszego dla mnie, gdy mu będzie rozkazywał Prusak lub Austryak. Ale jeżeli król pruski w samej rzeczy chce być sprawiedliwy względem narodu polskiego, wieleż przy jego pomocy nie zyska Polska? Stawszy się niepodległą i silną, uzyska wolność i całość, a ocaliwszy swą egzystencyą, myśleć dopiero może wolny obywatel o poprawie i trwałości rządu swego. Dzisiaj nic go więcej zatrudniać nie powinno, tylko raz wzięta determinacya, albo ocalić swą ojczyznę i potargać zupełnie więzy moskiewskiej dependencyi, albo w własnej śmierci szukać rozpacznej zemsty na nieprawych wolności naszej uzurpatorach. Znośniejsza jest rzecz raz zginać, niż tak długo konać, znośniejsza unieść wstyd i zgryzotę za odległe morza, niż się stawać narzędziem cudzej ambicyi i przemocy.

Zastanówmy się jeszcze nad sytuacją domu brandeburskiego, który mając tak wielkiego nieprzyjaciela w domu austriackim, przymuszony jest powiększać przeciw niemu siły, a zatem zdobywać na słabych to, czym by się mógł silniejszemu oprzeć. Wiemy bardzo dobrze, iż podobne rezonowanie nie zasadza się na sprawiedliwości. Wszakże roztrząśnijmy, czyli się zasadza na potrzebie i możliwości króla pruskiego. — Widziemy narody nierównie mniejsze i mniej ludne, które jednak wśród silnych stoją i stać mogą, które są od nich bogatsze. Nie ogromność i rozległość granic, lecz proporcjonalna do rozległości ludność, lecz przemysł i wolność, lecz rząd częstym odmianom i dziwactwom niepodległy robi bogate i potężne narody, i im są w granicach swoich mierniejsze, tym obrona ich silniejsza, a zazdrość obcych mniej w oczy bijąca. Kiedyż, proszę, Szwecya zasłużyła na poniżenie? Oto wtenczas, gdy z umiernych wyszedłszy granic, chciała się stać panią Polski i znacznej części Niemiec. Naród ten wystarczał zawsze sobie samemu, pod szczęściem zdobywania upadł i dotąd jeszcze do mierności nawet zbliżyć się nie może. — Kto zna, czym był dom austriacki za Karola V, niech spojrzy nań dzisiaj, a znalazłszy wielką od pierwszej różnicę, najdzie oraz ukryty pod popiołami ogień, który go jeszcze trawić usiłuje. Nadgrodziła sobie Marya Teresya stratę Szląska wydarciem Polszcze znacznych kraju części, lecz zostawiła Józefowi II nie załatwione dotąd pretensye domu saskiego do sukcesyi austriackiej. Łudzony kilkakrotnie dom ten koroną polską, nie jest dotąd zaspokojony w naturalnych spadkach, a jeżeli margrabia brandeburski mógł się pokusić o Szląsk, czemużby kurfistrz [sic] saski nie miał się pokusić o Czechy i Morawę? Siła elektora saskiego nie jest dziś mniejsza od owej, którą miał Fryderyk II przed wojną siedmioletnią. Dom saski z domem bipontskim spokrewniony, najobszerniejsze ma *in Imperio* znacznie. Spokrewnienie jego z domem bipontskim skleiło spólnie interesa tylu elektorów: bawarskiego, palathina Rheni, saskiego i trewirskiego. Dodajmy do tego ścisły z domem brandeburskim związek, przypomnijmy sobie, że król francuski jest synem królowny polskiej³⁵, a łatwo dostrzeżemy, że związki na pół-

nocy zrobione nie mają jedynie w celu mediacyą uzbrojoną i podobno ci zbrojni pośrednicy będą chcieli prawem siły zreflektować Józefa II, jak jest rzecz niebezpieczna cudzą posiadać własność lub nie poskramiać w sobie zdobywania chęci.

Tym to sposobem mniejsze mocarstwa naprzeciw większym stają się silnemi; tym dziś sposobem potęga Wilhelma II staje się ogromniejszą i straszniejszą; bo w tym samym czasie, gdy Rosya i Austria własną swoją niszczeją wielkością, Wilhelm II na zupełne poniżenie tych mocarstw nie potrzebuje, tylko przyjaźni równych, a przez żaden sposób do uniwersalności monarchii zmierzać nie mogących. Nie trzeba było dla niego, tylko wystawić cele imperatorowy rosyjskiej i Józefa II, aż natychmiast Rzesza Niemiecka w ścisłe z nim łączy się przymierze. Do tego to hasła wzywa on i Polskę naszą wiedząc bardzo dobrze, iż równie może być wielkim przez umniejszenie siły swych przeciwników, jak by był wielkim przez rozszerzenie granic. Biorąc zaś dzisiaj na siebie interes słabych, nie może zmniejszać kredytu swego podbiciem jakiej części słabego narodu, ale śmiało obiecywać sobie może szlachetne dla swej wielkości korzyści w poniżeniu mocnych, a w podźwignieniu słabych. Dźwigając słabych powiększy tym bardziej sprzymierzoną siłę swoją, a poniżając mocnych tyle do swej przyda siły, ile mocnym ująć potrafi. Wilhelm II zamożny w gotowe pieniądze, otoczony żołnierzem, który jeszcze od zwycięstw nie odwykł, sprzymierzony z Wielką Brytanią, oparty na tyłu innych związkach, dźwigający systema francuskie przymierzem ze Szwecją, przodkujący Lidze Niemieckiej, nie jest tym względem Rosyi i Józefa II, czym go przyjaciele moskiewscy być mniemają.

Któż sobie może podchlebiać, iż zgłębił wszystkie gabinety cele? Patrzmy na skutki, a za pomocą jakiegożkolwiek z nich światła oświecajmy się względem przyszłych wypadków. Ja śmiało wyznam, co przewiduję. Deklaracyi szwedzkiej przy zaczęciu wojny z Moskwą nie mam za nic i pozwoliwszy, że król szwedzki nadto się z swojej strony hazardował, dostrzegam w jego poruszeniu moc francuską i moc angielską³⁶, dostrzegam tym bardziej ukryte jeszcze

dotąd porozumienie się dworu wersalskiego z Wielką Brytanią. Nikną przed oczyma mojemi afronta, wyrządzone patryotom holenderskim i reparacya onych daje mi się widzieć w dźwignieniu potęgi szwedzkiej; nagłe odstąpienie Danii od Moskwy nie może być dziełem próżnej groźby. Alboż to Francya nie ma nikogo w Kopenhadze? Alboż nie wiemy, że minister francuski obstawał w Petersburgu przy terażniejszym Szwecyi rządzie? Alboż nie wiemy, że dwór wersalski jest przyjacielem mediacyi uzbrojonej? Cóż więc z tych wszystkich wiadomości wnosić należy? Oto że Rosya zyskownego ze Szwecyą pokoju zrobić nie potrafi i chociaż partya moskiewska przemogła dzisiaj w wojsku szwedzkim, jednak dlatego wojna ta nie jest dla Rosyi obojętną, zapał jej będzie miał tyle siły, ile zechcą mocarstwa, które jej dały początek, a pokój, który kiedyś zupełnie całą tę wojnę zagasi, nie może nigdy o Szwecyi przepomnieć.

Cóż, proszę, znaczą tak silne deklaracye króla pruskiego, które do stanów sejmujących podać rozkazał? Nie widzimyż w nich oczywiście namierzonych celów do dania egzystencyi narodowi naszemu? Kto da Polscze sto tysięcy wojska, kto jej da sukcesora tronu, kto ją sobie sprzymierzy, ten więcej nabędzie siły, niż gdyby jej część pod swoje zagarnął panowanie. Zwróćmy oko na Holandya, dlaczego się ta rzeczpospolita armuje? Zastanówmy się nad świeżą króla pruskiego do Saksonii podróżą³⁷, a zdaje mi się, iż trudno bardzo reszty nie zgadnąć. Z tych więc uwag, co nam i względem siebie i względem obcych czynić wypada, bardzo łatwo rozwiązać można.

Sejm dzisiejszy nie powinien tracić czasu na drobnych reformach. Powiększenie siły krajowej, alians z królem pruskim, Wielką Brytanią i Holandya, negocyacya o przyznanie tronu sukcesjonalnego dla jakiej rodziny Polscze przychylniej i z dworem berlińskim dobrze złączonej, są to najpierwsze cele, około których najusilniej pracować trzeba, jeżeli chcemy, abyśmy imię i wolność narodu na późne ubezpieczyli czasy. Te trzy najważniejsze widoki nigdy tak pomyślnie udać się nie mogą, jak teraz, a im bardziej zbliżać się będziemy do nich, tym na wspanialsze trafimy myśli o reformie rządu, która dziś jest tylko przyczyną zamieszania

i poróżnienia. Król z partją swoją utrzymuje niewolnicze systema Moskwy, obawia się niepewnego dla siebie losu, gdyby jej odstąpił, obawia się anarchii, gdy przez wczesne reformy zepsuty będzie rząd, który mu się zdawał dobrym dlatego podobno, że nawykł do przemocy dworu petersburskiego, iż chcąc być królem, musiał być do tego momentu Moskwie dogodnym. Lecz nie z tej strony bierzmy się do interesów polskich, a wszystkie rzeczy pójdą pewniej i prędzej.

Moskwa nie jest u nas czynną dzisiaj przez siłę, jest tylko czynną przez zwłokę i omamienie. Partją królewską mamy za partją moskiewską, z którą ambasador rosyjski nie mogąc przeszkodzić skutkom dla Polski pomyślnym, dzielnie przeszkadza ich przyśpieszeniu, spodziewając się w zwłoce czasu jaki znaleźć ratunek, którego należć nie może w układzie całej roboty. Nie zbywa jednak ambasadorowi i na partyi prawdziwie moskiewskiej, czemu się wcale dziwić nie należy. W tak długim albowiem czasie przeciągu, jak Polska zostaje pod gospodarstwem Rosyi, zyskała bardzo wiele na umysłach ludzi od siebie opłacanych, na stopnie wyniesionych i z familiami moskiewskimi spokrewnionych. Partya ta nierównie jest interesom naszym straszniejsza, jak partya królewska. Król w ciągu swego panowania nic nigdy dokazać nie mógł bez przytomności Moskwy w Warszawie lub przynajmniej blisko Warszawy. Nieszczęśliwa reforma rządu naszego w roku 1768, 75 i 76 jest dziełem gwałtu za pomocą przytomnego Rosyi wojska, którego nie tylko na postrach sejmu, ale nawet na postrach całego narodu po sejmikach używano³⁸.

Lecz partya królowi przeciwna, a Moskwie przychylna, w każdym czasie straszniejszą była dla narodu. Niech sobie przypomnie, kto chce, gotującą się konfederacyą na trybunał piotrkowski; na co by się nie ośmieliła, gdyby śmierć Augusta III tak okropnym zamysłem nie przeszkodziła? Niech sobie pomyśli, że konfederacya radomska była hasłem podobnej nieszczęśliwości³⁹.

Podobało się Moskwie, czy dla swych sekretnych układów, czy dla hazardownych w polityce kroków, wystawić za igrzysko Stanisława Augusta. Nic względem jej gabineto-

wych zamiarów nie jest świętego i szanownego. Król ten nie miał w życiu poufalszego przyjaciela nad Branickiego, hetmana wielkiego koronnego. Gdzie zachodzą obowiązki przyjaźni między ludźmi, tam zdają się być ściślejsze jej prawa nad samo nawet berło i koronę. Tak by może było między innemi ludźmi, tak by było między innemi narodami, ale u Moskwy wszystko ulegać musi jej hazardowym postępkom. Ambasador rosyjski dokazał na koniec, że król uczynił ofiarę z osobistej przyjaźni. Branicki z nierozważnego obrońcy króla stał się otwartym jego prześladowcą, a nie zastanawiając się nad tym, że go król poniżyć nie mógł, tylko z instynktu i za pomocą Moskwy, znenawidziwszy króla oddał się w ręce tego, który go w więzy okuł, wydając się zawsze na pełne wstydu i zgryzoty postępki. Będąc z królem, prześladował naród, pomagał Moskwie. Stawszy się nieprzyjacielem króla prześladował go, a coraz ściślej łączył się z Moskwą, dwa te różne między sobą wypadki nie zmazaną nigdy naznaczywszy cechą. Jako faworyt królewski wraz z Moskwą zabijał Polaków; jako nieprzyjaciel króla, będąc hetmanem wojska polskiego w czasie takim, gdzie każdy powinien był obrócić oko na swą ojczyznę, pomagał obleżeniu Oczakowa. A że słów jego własnych użyję, któremi się w liście do przyjaciół tłumaczył, wódz kilkunastoletni w Polsce uczył się dopiero pod Oczakowem obowiązków powołania swego, a za powrotem swoim zbyt śmiało tłumaczył się w senacie, zbyt zuchwale blahemu ufał usprawiedliwieniu, pomimo które w własnym sercu i przed sobą samym z tak hydliwych postępków usprawiedliwić się nie potrafił.

Ta smutna walka przyjaciół moskiewskich między sobą samemi już dawno odjęła Polsce nadzieję jakiejkolwiek pomyślności. Powiemyż, że w kłótniach tego rodzaju będzie miała część prawdziwa ojczyzny miłość i rzetelne jej dobro? Moskwa dokazała więcej w Polsce, niż w którejkolwiek historii należć możemy. Na próżno tak święte patryotyzmu imię znacznej części obywatelów przyznać usiłujemy. Nie wolnicy moskiewscy kłócą się między sobą o to tylko, kto z nich ma wierniej Moskwie służyć i silniej nad resztą nieszczęśliwych górować. Cóż znaczy po większej części partya

opozycji, czyli patryotów? Póki Branicki będzie się między niemi rachował lub póki nie zmaże tak hydliwej na sobie plamy przez osobiste wydanie siebie naprzeciw Moskwie, póty go mieć będę za niebezpiecznego obywatela i za niewolnika moskiewskiego. Niech kto chce łudzi się jego obraźliwym postępowaniem przeciw królowi. Nie ufam królowi, choć go z Branickim prześladować nie chcę; lecz nie zyska nigdy kredytu w sercu moim Branicki, póki go z całą jego partją nie obaczę proszącego o alians króla pruskiego, o alians z Wielką Brytanią i Holandją spólny, póki nie będę widział, że za jego ordynansami ruszona jest zupełnie z Polski reszta pozostałego Moskwy wojska.

Nad partją królewską, która ile może, Moskwie dogadza i nad partją koniecznie moskiewską, która prześladując króla za patryotyczną uchodzi, a za pomocą wielorakich pozorów zwłoką czasu najlepiej celom ambasadora rosyjskiego dogadza, jest jeszcze partja oglądających się na osobiste interesa. Są to obywatele, którzy znaczne posiadając majątki, dostali się pod panowanie austriackie lub zbyt blisko z Moskwą graniczą. Ich położenie jest bardzo dogodne ambasadorowi rosyjskiemu, a co byśmy w innych nazwali bojaźnią lub niedeterminacją, to oni u siebie za roztropną ostrożność poczytują⁴⁰. Moskwa lubo nie zaraz odkryła przed dworem berlińskim zamysły o przyszłym z Polską aliansie, nie dopiero jednak gotowała umysły pierwszych w narodzie obywatelów do tak niebezpiecznego dla nas zamiaru. Trzeba na to czasu, aby się uprzedzeni spostrzegli, trzeba równie silnego języka, aby mu uwierzyli, trzeba bezpieczeństwa w sile własnego kraju, aby się na opuszczenie Rosyi odważyli.

Lecz wszystkie trudności zniknąć będą z oczu naszych w miarę rozsądnego wewnątrz czynienia. Sejm niniejszy uchwalił sto tysięcy wojska. Od uchwalonej liczby odstępować, byłoby odtąd rzeczą bezprawną, byłoby rzeczą wstydliwą. Nie dopełnić uchwalonego prawa, jedno jest, co go przestąpić, a ogłosiwszy przed całą Europą ustanowioną Rzeczypospolitej siłę do liczby 100 tysięcy, jest to wystawić się na oczywistą pogardę i ohydę, jest to dowieść, że niestateczność być musi prawdziwą cechą charakteru pol-

skiego, gdyby to, co się ustanowiło, do skutku przyjść nie miało. — Jakożkolwiek ukleciła się Komisya Wojskowa, nie trzeba dziś o niczym więcej myśleć, tylko o wojsku, tylko o potrzebnym na niego funduszu. Kto dokaże, że Polska będzie miała sto tysięcy wojska dobrze utrzymanego, kto wskrzesi popisy po województwach i zrobi je na każde sejmu zawołanie do pospolitego ruszenia gotowemi⁴¹, ten dopiero potrafi nawrócić złych i bojaźliwych, ten zdoła i króla i obywatelów wrócić ojczyźnie własnej. Jeżeli albowiem wielu możnych, w gruncie serca niezawodnie poczciwych, obawia się teraz obojętnych niepodległości naszej skutków, inaczej zaraz myśleć zaczną, gdy widzieć będą niewątpliwą narodu siłę. Na czym, proszę, król polski śmiało czynienie oprzeć by porafił? Rosya jest zawsze dla niego groźną, Rosya wie dobrze, że go możni nienawidzą, utrzymuje przeciw niemu silną niechętnych partyą, a kiedykolwiek usiłowałby otwarcie interes narodu nad bojaźliwe uleganie przenieść, Rosya uczyniłaby z niego ofiarę tym okropniejszą, im późniejszą.

I nie rozumiejmy, że gdyby dziś król odstąpił Moskwy, już by ta potencya bez przyjaciół w Polsce zostać mogła. Potwarz do pewnego czasu bardzo wiele dokazuje. Przyjaciele Moskwy staraliby się przekonywać powszechność, iż oświadczeniom króla wierzyć nie można. Lecz miejmy wprzód sto tysięcy wojska, miejmy gotowe do zawołania popisy, a doświadczymy, czym będzie wówczas król dla swojej własnej ojczyzny, czym będą obywatele, którym z tej tylko zarzucać można strony, że się albo projektami Moskwy na czas uwiodli, albo nie ufają dosyć przychylnym króla pruskiego oświadczeniom dlatego, że partya prawdziwych patryotów, zmieszana z partyą moskiewską króla prześladowającą, nie może dotąd natrafić na drogę pośpiechu, ani na drogę wezwania pomocy króla pruskiego przeciw wielorakim, a widocznym dla dobra naszego przeszkodom.

Czemuż prawdziwi, a dobrze myślący patryoci, nie chcą sobie w robotach los narodu interesujących niechybnego przepisać porządku? Albo oni ufają pomocy króla pruskiego, albo nie. Jeżeli ufają i mają o co oprzeć swoją nadzieję, więc nie powinni się obawiać złych skutków z przysz-

pieszenia siły wojskowej, pomnożenia skarbu i uchwalenia popisów wojewódzkich. Jeżeli nie ufają, tedy kroki ich byłyby nierozsądne, przez które obrazili Moskwę, zrzucili prawie jarzmo gwarancyi i zerwali łańcuch nieprzyjemnego dla niej rządù. Kto albowiem następuje na Moskwę, a nie ma się szczerze ku widokom króla pruskiego, ten najwięcej ojczyznę swoją zdradza, gdyż pod pozorem patryotyzmu usiłuje podobać się powszechności narodowej, którą złudziwszy, przeszkadza tym samym wybiciu się Polski spod dependencyi moskiewskiej, daje czas Moskwie, aby w trudnych namyśleniach obrała sobie względem nas, co pożyteczniejszego sądzić będzie.

Nie można spodziewać się, aby prawdziwi patryoci, zgodziwszy się na potrzebne dla narodu cele, tak długo i uporczywie kłócili się względem wyboru środków. Jakiejże miłość własna, a tym bardziej dobra publicznego, nie wyciąga ofiary? Strwoniwszy kwartał drogiego czasu, nie należyż już zdjąć z oczów zradliwej maski, nie należyż obrać rzetelnych środków? Pozwolmy, że są ważne materye, na które się wszyscy zgadzają, Czemuz więc do ich uskutecznienia jak najprędzej przystąpić nie mamy? Mówi król, mówią patryoci, mówi cały naród, że potrzeba wojska. Czemuz nie zaczynać rekrutu dla dokompletowania dawnych regimentów? Czemuz nie zgodzić się na jakikolwiek etat? Wszak żaden naród od jednego razu na stopniu doskonałości nie stanął. Zróbmy wprzód, co się najpierwej da zrobić, a poprawę i udoskonalenie zostawmy czasowi; przystąpmy do uchwalenia podatków. Komisya Wojskowa niech się jak najprędzej znieśie z Komisją Skarbową o przystawienie broni, a załatwiwszy te pierwsze sejmu dzisiejszego roboty, śpieszmy się do innych, wysyłajmy posłów do obcych mocarstw, równie przychylnych jak i nieprzychylnych, osobliwie zaś do Wiednia, Petersburga i Stambułu, do Berlina, Paryża, Londynu, Kopenhagi, Sztokholmu, do Drezna, do Hagi. Niech ci posłowie oświadczą dworom, do których wysłani będą, że Polska nie chce dłużej znosić dependencyi moskiewskiej, że zna się być wolnym narodem nikomu niepodległym i tej niepodległości sposobami, jakie rozum i sprawiedliwość radzi, popierać pragnie. Niech

powiedzą, że Polska, stawszy się raz ofiarą pokoju po przeszłej wojnie tureckiej, nie może dziś być obojętną, ażeby nie obserwowwała przyszłego jej końca, owszem, chce koniecznie wchodzić jako strona traktująca do następnego między Moskwą, Austryą i Turkiem pokoju. Ci zaś, którzy będą wysłani do dworu berlińskiego, londyńskiego, drezdeńskiego i do Hagi, niech mają w zleceniu oświadczyć nieobojętne Polski żądanie, że z wyliczonemi mocarstwami pragnie wnieść do aliansu spornego i odpornego, że przez swe położenie przyłączyć się musi do mediacyi uzbrojonej, chcąc albo zagasić niebezpieczny wojny zapal, albo mieć się na baczności względem losu wojny dzisiejszej. Przy stu tysięcy wojska i przy licznych w każdym województwie popisach, można śmiało takowe przedsięwziąć negocyacye, można nawet poprawić ekonomią polityczną przez traktaty handlowe. Ale nie na tym koniec.

Wojna niniejsza prędzej czy później przygaszoną być musi. Mocarstwa, dziś innym zajęte celem, gdy sobie odpoczną, myśleć będą o zemście naprzeciw tym, którzy ich siłę teraz przytępią. Roboty gabinetowe nie mają w sobie nic stałego, prawie co lat kilka związki mocarstw odmieniać się zwykły. Któż wie, czy Rosya, ułożywszy nowe robót systema, nie będzie się chciała pomścić na królu i narodzie polskim? Czas jest, abyśmy nawet o przyszłości pamiętali, aby Stanisław August, jeżeli się w ręce narodu rzuci, mógł być nadgrodzony bezpieczeństwem na późną starość i chwałą wydzwignienia z ohydy narodu, aby ostatni Piast zasłużył na słodkie u potomności wspomnienie.

Chcąc tak ważnemu zadosyć uczynić celowi, trzeba, ażeby król i naród, idąc za przykładem Zygmunta I, skutecznie o przyszłym pomyślał następcy, abyśmy już raz przyjęli jedną familią, z której by Polska mieć mogła królów bez kłótni, bez wojen, bez spustoszenia. — Rzuciwszy oko na wszystkie w Europie domy, najbardziej nam przystoi dom saski, tak z strony Polski, jako też ze strony interesów europejskich. Ze strony Polski widzę w familii saskiej reszty krwi jagiellońskiej⁴². Naród nasz do tej familii przywykł, książęta sascy posiadają język polski, posiadają serce Pol-szcze najprzychylniejsze. Dom zamożny i wiele w Rzeszy

Niemieckiej znaczący, dom rządny i z najpierwszemi w Europie mocarstwami spokrewniony. Siła elektora saskiego jest też sama, co i Fryderyka Wilhelma. Wilhelm, oświadczający się dla nas z przyjaźnią, jest równie przyjacielem jego. Jeżeliby kto spoglądał na dom saski okiem zazdrości, bo każdemu korona polska byłaby przyjemną, nie będzie jednak nikogo, który by chciał okiem niechęci na wzrost Domu tego patrzeć. Jeżeli dom hanowerski może panować w Wielkiej Brytanii bez złamania ekwilibryum politycznego, czemuż by dom saski nie miał panować w Polsce? Potęgą jego będąc znakomitą, nie będzie nigdy obcym mocarstwom straszną, gdyż insza jest rzecz być monarchą Królestwa Polskiego, a insza być królem narodu wolnego⁴³. Gdybyśmy chcieli wezwać do korony polskiej jednego z synów Fryderyka Wilhelma, usiłowanie nasze byłoby trudniejsze, bo wszystkie mocarstwa spoglądałyby na ten projekt, jak na ów, przez który dom burboński stał się trzech królestw w Europie panem. Lecz dom saski z najpierwszemi w Europie spokrewniony mocarstwami, mający dziedziczne prawo do królestw, dziś przez dom lotaryński austriacki posiadanych⁴⁴, najwięcej znajdzie u wszystkich przychylności i pomocy do osiągnięcia berła polskiego. Król pruski, Wielka Brytania, jako sprzymierzeńcowi swemu będą pewnie pomagać. Cesarz, pamiętny, ile jest temu domowi dłużny, nie tylko do korony polskiej przeszkadzać mu nie może, ale nadto, okupując tak wielkie pretensye, wróci zapewne Galicyą Koronie Polskiej, a Moskwa, widząc, że cesarz okupi się domowi saskiemu sukcesyą tronu polskiego i powróceniem Galicyi, choć niechętna, oddałaby nam zapewne wydarte po przeszłej wojnie kraje, których zaborem, jako niedawno dokupiła się pokoju, tak powróceniem onych i przyznaniem sukcesyi dla domu saskiego mogłaby uratować krytyczną sytuacją robót dzisiejszych, tym bardziej, gdybyśmy chcieli interes tak ważny w ten układać sposób, abyśmy przyjaźni Wilhelma II zupełnie dogodzili.

Niechby Maksymilian, brat elektora najmłodszy, wziął za żonę córkę króla pruskiego, niechby córka elektora była przeznaczona za żonę dla przyszłego sukcesora tronu pru-

skiego. Mamy podobne doświadczenie na księżniczce Modeny, która Ferdynandowi, dzisiejszemu Medyolanu gubernatorowi, przez traktat na żonę przeznaczoną była⁴⁵. A ponieważ traktat 1773 roku nie zmazał we wszystkich warunków traktatu welawskiego, przez który po zgasłej linii brandeburskiej Księstwo Pruskie miało się wrócić do Polski⁴⁶, przeto osobnym traktatem między Rzeczpospolitą Polską, domem brandeburskim i domem saskim można by ułożyć, ażeby te spokrewnione domy takowe między sobą prawa opisały, iż gdyby na przykład elektor saski, przyszły król polski, zszedł z tego świata bez potomstwa męskiego, żeby po nim na koronę polską następował Maksymilian, przyszły mąż królowny pruskiej, a Antoni, średni elektora brat, aby tylko następował na Elektorstwo Saskie. Gdyby zaś tak książę Maksymilian, jako i książę Antoni bez potomstwa męskiego z tego świata zejść mieli, tedy naówczas jeden z sukcesorów, od Fryderyka Wilhelma idący, powinien być królem polskim; i nawzajem, gdyby dom brandeburski, prosto od Fryderyka Wilhelma idący, miał pierwiej wygasnąć niż dom saski, naówczas dom ten pod jednym berłem panować ma obudwóm Królestwom, Polskiemu i Pruskiemu, niemniej wszystkim państwom domu brandeburskiego.

Nie miejmy tego projektu za niepodobny, uważmy go bliżej, spoglądając na przygotowania zmierzające do teraźniejszego wojny zapalu. — Rzecz niewątpliwa, że wojna turecka jest wzniecona przez króla angielskiego i pruskiego, rzecz równie pewna, że zapal tej wojny podaje najzręczniejszą sposobność elektorowi saskiemu do poszukiwania swojej własności u domu lotaryńsko-austryackiego. Wieleż to razy Saksonia nie była łudzona przez Austryę obietnicami korony polskiej? Austrya szkody z siedmioletniej wojny już sobie nadgrodziła zaborem naszego kraju. Lecz czymże sobie nadgrodził dom saski nie tylko naturalną sukcesją, ale nawet tak wielkie poniesione szkody z siedmioletniej wojny? Kiedyż więc tak sprawiedliwą należytość popierać będzie, jeżeli nie teraz? Ja, owszem, odważam się przepowiedzieć, iż jeżeli Józef II szczęśliwie interesa wojny dzisiejszej będzie mógł zakończyć, wiele dokaże, gdy się domowi saskiemu

samą tylko Galicyą opłacić potrafi. Lecz gdy przyszła kampania będzie tegorocznej podobna, któż może zaręczyć, czyli dom saski w pretensjach do swej sukcesyi na samej tylko przestanie Polszcze? Potęga elektora saskiego nie jest mniejsza, jak była Fryderyka II, kiedy prawem miecza usiłował popierać pretensyi swojej do Szląska. Tak silne przymierza, tak wielkie z Rzeszą Niemiecką i północnymi mocarstwami związki, śmielszym nierównie czynić powinny elektora. Rozumiem, że i dom burboński, jako blisko z domem saskim spokrewniony, a zawsze pragnący upokorzenia Austrii, będzie pomocą jego zamiarom.

Im bardziej spodziewam się tego, co życzę, tym bardziej rad bym, abyśmy tak wielkie zamysły z dobrej woli naszej uprzedzili; bo byśmy tym samym skuteczniej wolności i formie rządu trwałą dać mogli konstytucyą, niż gdybyśmy z zazdrością rozpamiętywając wolność elekcyi, na partye, na pożogi i krwawą wojnę wystawiać się mieli. Wielka Brytania najlepszą w tej mierze dla nas być może nauką, gdzie tron dziedzicznemu oddany następstwu, nie narusza bynajmniej swobody wolnego rządu. Potrafiemy zapewne dokazać tego, co piszę, a dokazawszy, ubezpieczemy siebie i Stanisława Augusta od pocisków zemsty i niechęci, owszem, przez takie jedynie systema utwierdziemy naszą całość, naszą wolność i niepodległość, dokażemy, że mocarstwa dziś nam przychylnie, usilniej systema całości naszej utrzymywać będą, o odzyskanie straconych krajów przez spólny interes starać się muszą, a my zyskawszy dla tronu naszego w osobie elektora i jagiellońską dobroć, i Sobieskiego męstwo, odzyskamy nasze straty, ścieląc sobie na dal drogę do tej kraju obszerności, jaką najdujemy w dziejach za Bolesława Chrobrego. Miejmy tylko ufność w Fryderyku Wilhelmie, spoglądajmy na niego i na jego monarchią jako na część własnego naszego narodu. Naród włoski nie przeto jest inszy, że na kilka osobnych księstw i królestw podzielony. Szląsk, Prusy i Pomerania są tym samym, co i my, narodem, chociaż osobne dzisiaj składają królestwo. Król pruski i elektor saski, lubo z osobnych idą domów, są jednak tak dobrymi krwi jagiellońskiej potomkami, jak była niegdyś familia Wazów, z którą szczęśliwe i nieszczęśliwe losy

statecznie dzieląc, mężnie umieliśmy wytrzymać. Przykład, który radzę, nie będzie nowy i nadzwyczajny. Tym sposobem Zygmunt I Zygmunta Augusta syna swego za życia koronował. Jan Kazimierz, znając się być bezpotomnym, sam radził stanom, ażeby o przyszłym za życia jego pomyślano następcy⁴⁷. Stanisław August, swemu i ojczyzny zarządzając bezpieczeństwem, chcąc przyszłe jej oglądać dobro, zapewnić się o jej całości i przyozdobić resztę dni panowania, powinien do tego wszystkę obrócić usilność, ażeby wolność Rzeczypospolitej, swobodę stanów jak najsilniej za życia swego ubezpieczył, starając się o jak najlepszą wolnego rządu formę, przez co dobro wewnętrzne trwale ugruntuje, a upewniwszy dla nas sukcesora tronu, siebie i cały naród od nieszczęśliwych zasłoni wypadków.

Narodzie! Pismo to nie jest przedsięwzięte w celu płochej zgryźliwości, nie jest owocem próżnego zapału, ale jest skutkiem niezawodnych postrzeżeń i nielekkiego przewidywania tych wypadków, które przynieść nam powinien koniec terażniejszej wojny, a przynieść w takim jedynie stosunku, jak się mieć zechcemy względem interesów wewnętrznych i zewnętrznych. Nie idzie tu o naszą niepodległość, nie idzie jedynie, abyśmy mieli pewnego po Stanisławie Auguście następcę; idzie o swobody, o trwałą wolności konstytucją. Czas terażniejszy właśnie na ten koniec użyczyło nam niebo, lecz pomnijmy, że interesa sąsiadów nie będą mogły czekać na zwłokę i nieczynność, a w jakim stanie konstytucją polityczną należą im przyjdzie, w takim podobno na późne czasy zostawać będziemy. Szczęścia i nieszczęścia sprawcy, swobody lub nędzy, wolności lub niewoli dobrowolnemi staniemy się ofiarami. Całość granic naszych, powrót zabranych krajów, ściśle z mocarstwami przyjaźnemi związku, zależą od terażniejszych okoliczności; ale doskonałość rządu, utwierdzenie wolności, przywiązanie wszystkich stanów do jej utrzymania, zawisło od nas samych i od dobrego za życia krótkich momentów, które uprzędzić potrafią ów czas, nim jaśniej dadzą się widzieć usiłowania mocarstw jednych naprzeciw drugim. Dziś, póki jeszcze polityka obcych dworów nie jest w zamęcie, gdy ją spokojni obserwatorowie, dalecy od intryg, dostrzegają być

czystą i jasną, może Polska śmiało o konstytucyi rządowej pomyśleć, nie tracąc czasu upewnić sobie i przyszłym następcom rozsądne swobody. Lecz długoż to potrzeba czekać, aby się pogodnie zachmurzyło niebo! Widzę ja coraz bardziej zbliżający się wojny zapal, wśród której mniej od nas samych, więcej od obcej mocy i zdarzających się przypadków zależy musimy. Jeżeli okropna przyszłość przymusi nas iść za impetem przypadku i obcej siły, czemuż, niebacznym, wcześniej i rozsądnie nie myślimy o tym, czym nam być należy przez własną potrzebę? Porywczymy do przykrych jeden drugiemu wymówek, uparci w własnych naszych pojęciach, najmniej na to dajemy baczenia, co by nas razem zjednoczyć mogło, co by nie próżne urzędów lub prowincyi prerogatywy, lecz powszechne całego narodu i stanów upewniło swobody. Wiem, co nas dotyka, dostrzegam, iżbyśmy radzi zrzucić z siebie jarzmo dependencyi, ale nie widzę, czego byśmy chcieli na miejsce dzisiejszego nieładu.

Niech próżna troskliwość o samą tylko całość granic nie posiada! Ziemia ta nie byłaby nigdy Polską i nie wartałaby tego tak szanownego imienia, gdyby miała być niewolników ojczyzną. Myślcie o waszych siłach, myślcie o prawdziwej wolności, nie łudźcie się fałszywą rządu wolnego postacią, w jakiej dziś pogrążeni jesteście. Niech nad wami nie przewodzi możnowładztwo, niech wszystkie stany będą równie o ocalenie swobód narodowych interesowane, a wtenczas dopiero śmiało stawicie się możecie naprzeciw niepewnym skutkom, jakie los wojny dzisiejszej przynieść może; wtenczas potraficie nawzajem zawierać **pacta** z przyszłym tronem następcą, wtenczas złączeni przez interes, silni przez równość, stateczni przez charakter, zdołacie być **stróżami** przysięgi jego, wtenczas będzie on przestrzegał swobód waszych. Lecz jeżeli w niezgodzie, nieporozumieniu, nieczynności, w oglądaniu się na niewolę moskiewską, w dumnym do możnowładztwa przywiązaniu dłużej zostawać będziecie, Polacy! albo raczej ludzie dawno już tego imienia nie warci, staniecie się wszyscy niewolnikami. Czas, jeżeli nie was, to wasze pokolenia w jednym z pospólstwem stawia losie, których wy dziś dumnie swemi nazywacie poddanemi.

Mniejsza o to, pod czym zostać macie jarzmem. Cnotliwy porzuci tę ziemię i zhańbioną społeczność, pójdzie za odległe morza szukać wolności, zostawi bogate zbiory na łup przemocy i wydzierstwa, złorzecząc albo własnemu uporowi, albo powszechnej niesforności. Lecz Polska nie będzie więcej tym, czym ją ojcowie nasi mieć chcieli, czym by ją cnotliwi w terażniejszym rzeczy położeniu oglądać życzli.

Komentarz

¹ Wieść o projektowanym sojuszu polsko-rosyjskim, która do Berlina dotarła w początkach września 1788 roku, wywołała energiczną kontrakcję Prus. Z jednej strony ostre veto zgłosiły one w Petersburgu, z drugiej rozpoczęły wielokierunkowe działania w Warszawie. Zabiegi te miały doprowadzić bądź do zerwania sejmu, albo – gdyby nastroje antyrosyjskie w Polsce, sekretnie przez Berlin podsycane, okazały się dostatecznie silne – do ukazania Polakom korzystniejszej dla nich orientacji pruskiej i odciągnięcia ich w ten sposób od zamysłów sojuszu z Rosją. Z tych założeń wynikła idea przedstawienia w Warszawie deklaracji Fryderyka Wilhelma II. Miała ona z jednej strony ostrzec sejm przed niebezpieczeństwami, na jakie narażałby Rzeczpospolitą alians z Rosją (Prusy potraktowałyby go jako akt wymierzony w Berlin, nadto Polska musiałaby się spodziewać wojny z Turcją), z drugiej ukazać ponętną, ale możliwie mało konkretną perspektywę w postaci szansy na sojusz Warszawy i Berlina. Deklaracja miała utwierdzać Polaków w przekonaniu, że motywem wystąpienia Prus była bezinteresowna życzliwość Fryderyka Wilhelma II dla Rzeczypospolitej.

Tekst, przedłożony przez posła pruskiego Ludwiga Buchholtza i przeczytany w izbie sejmowej 13 października 1788 roku, został entuzjastycznie przyjęty przez niedoświadczonych parlamentarzystów, którzy miłe słówka o życzliwości pruskiego monarchy dla Polski, niezobowiązujące zapewnienia o gotowości jej obrony w razie zagrożenia, o respektowaniu jej suwerenności i możliwości zawarcia z nią w przyszłości sojuszu potraktowali jako dowód, iż

Rzeczpospolita stanęła przed niepowtarzalną szansą. Szczególne wrażenie wywarł kurtuazyjny ton deklaracji, tak odmienny od utrzymanych w rozkazującym trybie pism rosyjskich i od władczygo sposobu bycia petersburskiego ambasadora, Ottona Stackelberga. Nie zdawano sobie sprawy, że celem Prus było zdobycie zaufania sejmujących tylko po to, by można było nimi kierować w duchu dogodnym dla interesów Berlina, a więc nie dopuścić nie tylko do aliansu Polski z Rosją, ale i do niezbędnych Rzeczypospolitej reform. Fryderyk Wilhelm z góry zakładał, że jeśli uda mu się pozyskać zaufanie Polaków, będzie popychać ich ku krokom antyrosyjskim, by w ten sposób zmusić Katarzynę do zaproszenia Prus do wspólnego uspokojenia Rzeczypospolitej, to jest do rozbioru.

Na fali patriotycznego entuzjazmu, jaki wywołała pruska deklaracja, sejm uchwalił 20 października 1788 roku ustawę o powiększeniu liczby wojska do 100 tysięcy, zaś 3 listopada 1788 roku obalono Departament Wojskowy Rady Nieustającej i zwierzchnictwo nad armią powierzono ustanowionej równocześnie Komisji Wojskowej. Likwidując jeden z departamentów Rady Nieustającej, sejm zaatakował instytucję objętą gwarancją Katarzyny II, a w polskiej opinii stanowiącą symbol podległości Rzeczypospolitej wobec wschodniej sąsiadki. Gdy parę dni wcześniej (za pruskim podszeptem) zaczęto się skarżyć na ucisk stacjonujących w Rzeczypospolitej wojsk rosyjskich i – już bez berlińskiej inspiracji – wniesiono projekt zasadniczej reformy sejmowania (sejm „nieustający” – potem projekt ten przekształcono w projekt sejmu „zawsze gotowego”, to jest mogącego się zawsze, w miarę potrzeby, zbierać na sesje), ambasador Stackelberg zareagował. Poufnie zażądał, by Stanisław August i jego stronnictwo wystąpiło z sejmu i utworzyło przeciwną mu rekonfederację, ale spotkał się z odmową.

Oficjalnie ambasador złożył datowaną na 5 listopada 1788 roku notę, w której, odwołując się do rosyjskiej gwarancji polskiego ustroju z 1775 roku, wprost zakazywał nie mieszczących się w niej reform. Monit ten, odczytany w izbie sejmowej, wywołał tym większe oburzenie posłów, że jaskrawo kontrastował z tonem deklaracji pruskiej. Dare-

mnie Stanisław August ostrzegał niedoświadczonych rodaków przed uleganiem emocjom i nierozważnym narażaniem się na zemstę Rosji, daremnie przekonywał, że interesy tego właśnie mocarstwa najmniej sprzeczne są z polskimi i nakłaniał do prób porozumienia z imperatorową w sprawie dalszych zmian ustrojowych. Sejmowa większość, która po pruskiej deklaracji zdecydowanie przechyliła się na korzyść Berlina, ślepo wierząc, że w razie potrzeby znajdzie tam pomoc, dostrzegając w wystąpieniu monarchy tylko „nałóg podległości”. Antystanisławowskie nastroje zręcznie wykorzystał dwór pruski, kierując do sejmu drugą deklarację, odczytaną w izbie 20 listopada 1788 roku.

Fryderyk Wilhelm II jednoznacznie uznawał w niej suwerenność Rzeczypospolitej i jej prawo dokonywania zmian ustrojowych, a przekreślając w ten sposób swe uprawnienia współgwaranta, podkreślał, że traktuje je jedynie jako obowiązek obrony Rzeczypospolitej. Jako formalną podstawę takiego stanowiska monarcha pruski podnosił fakt, że wbrew stypulacji traktatu z roku 1773, gdzie mowa była o trzech mocarstwach, gwarancja z roku 1775 została podpisana tylko przez Rosję. W deklaracji pruskiej znalazły się nadto dotkliwe przytyki pod adresem polskiego króla i jego rosyjskiej orientacji, z satysfakcją odebrane przez opozycyjnie nastawionych posłów. Listopadowa nota Fryderyka Wilhelma II w sposób definitywny przesądziła o przygniatającej w sejmie przewadze orientacji pruskiej.

² Upadek Polski datowany jest przez Kołłątaja od wojny ze Szwecją, wszczętej w roku 1600, a wynikłej z pretensji Zygmunta III Wazy do szwedzkiej korony, od której w roku 1599 został przez tamtejszy sejm odsądzony. W czasie tej wojny Szwecję przejściowo wspomagała sprzymierzona z nią Moskwa, współczesne jej były wyprawy Zamoyskiego i następców na Mołdawię, Wołoszczyznę i Multany; w trakcie tych wypraw dochodziło do konfliktów z Turcją i Tatarami, w latach 1620-1621 natomiast miała miejsce wojna Polski z Portą. Na okres wojen Rzeczypospolitej ze Szwecją przypadają też „dymitriady”, wojna Zygmunta III, a potem Władysława IV z Moskwą, nabrzmiewał (na długo przed Chmielnickim) problem kozacki.

Wojna ze Szwecją, która w latach dwudziestych XVII wieku kosztowała Polskę m. in. utratę Inflant i okupację Pomorza, w roku 1629 zakończona została zawartym przy pośrednictwie francuskim i angielskim rozejmem w Altmarku. Rozejm ten w roku 1635 potwierdzono w Sztumskiej Wsi na następne 26 lat.

Ważne dla układu sił w środkowej Europie zdobycze Rosji na Polsce, do których aluzję czyni w tym fragmencie Kołłątaj, były wynikiem kryzysu Rzeczypospolitej w połowie XVII wieku. Kryzys ten zaczął się od buntu Kozaków pod wodzą Bohdana Chmielnickiego w roku 1648, w roku 1654 rozpoczęła się wojna z Moskwą, w roku następnym miał miejsce „potop” szwedzki. Wojna z Rosją toczyła się z przerwami do roku 1667, kiedy to zawarto rozejm w Andruszowie. W myśl ustaleń tego porozumienia Polska traciła Smoleńszczyznę, Czernichowszczyznę i Siewierszczyznę, a granica między obu państwami przebiegała na Ukrainie wzdłuż Dniepru, z tym że Kijów na dwa lata (de facto na stałe) przejmowała Rosja. Warunki rozejmu andruszowskiego potwierdzone zostały w roku 1686, a więc już za Jana III Sobieskiego przez traktat pokojowy; ze strony polskiej podpisał go wojewoda poznański Krzysztof Grzymułtowski. Wywodzący się ze Smoleńszczyzny Kołłątaj traktuje poniesione wówczas straty terytorialne jako pierwszy rozbiór („pierwsze zabory”, s. 65).

Okresem rozstrzygającym o przewadze Rosji w Europie stał się dopiero początek wieku XVIII, mianowicie czasy wielkiej wojny północnej (1700-1721). W konflikt ten bez zgody sejmu wciągnął Rzeczpospolitą August II; Rosja, Saksonia i Polska, a początkowo także Dania, walczyły w tej wojnie ze Szwecją, której młody król Karol XII okazał się bardzo zdolnym wodzem. Niepowodzenia Rzeczypospolitej i Saksonii doprowadziły do podporządkowania Polski (od roku 1707) jedynemu w tej wojnie zwycięzcy, Rosji. Szwecja, która wojnę z Rosją zakończyła dopiero w roku 1721, także spadła do roli państwa zależnego od Moskwy.

Dominująca pozycja Rosji w Europie Środkowej wyraziście widoczna była w czasie wojen o Śląsk (1740-1745), gdy o sojusz z Petersburgiem zabiegały obie walczące

strony, Prusy i Austria, szczególnie zaś w roku 1748, kiedy – u schyłku wojny o sukcesję austriacką – posiłkowy korpus moskiewski znalazł się aż nad Renem (po raz pierwszy zawędrował tam 10 lat wcześniej, w czasie wojny o sukcesję polską).

Spośród toczonych w XVIII wieku wojen rosyjsko-tureckich „ponizająca moc ottomańską” okazała się wojna z lat 1768-1774; kończący ją pokój w Kuczuk Kainardzi (dziś Kainardza w Bułgarii, tuż przy granicy rumuńskiej, stąd zapewne nieco dalej określenie „bugarewski traktat”) przynosił Turcji nie tylko straty terytorialne (stosunkowo zresztą niewielkie), ale przede wszystkim dawał Rosji legalne podstawy do ingerencji w losy księstw naddunajskich, otwierał jej drogę do panowania na Morzu Czarnym, upoważniał do instancji (czytaj: interwencji) na korzyść żyjących w imperium ottomańskim chrześcijan.

Wyrazem dominującej pozycji Petersburga było też jego pośrednictwo w konflikcie między Prusami a Austrią w latach 1778-1779 (wojna o sukcesję bawarską); Katarzyna II zmusiła wówczas zwaśnione strony do akceptacji warunków, przyjętych ostatecznie w traktacie cieszyńskim z maja 1779 roku.

³ Cytat pochodzi z II księgi *Eneidy* Wergiliusza (w. 41-43). W przekładzie Zygmunta Kubiaka (Wergiliusz, *Eneida*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 67) fragment ten brzmi następująco: „Biedni rodacy! Wierzycie, że oni już odpłynęli, albo że podarki Danaów mogą być wolne od zdrady?”

⁴ Choć w roku 1711 August II uchylił żądanie Piotra I, by Polska dostarczyła mu wojsk na wyprawę przeciw Porcie, wojna z Turcją, a właściwie jej najazd, groził Rzeczypospolitej zwłaszcza w latach 1712-1713. Ostatecznie w roku 1714 doszło do potwierdzenia pokoju karłowickiego z 1699 roku.

⁵ Wydawszy w roku 1710 swą bratanicę, Annę Iwanownę za księcia Kurlandii Ferdynanda Wilhelma należącego do panującej tam dynastii Kettlerów, Piotr I dopilnował, by po rychłej śmierci Kettlera (1711) rządy księstwem w imieniu wdowy przejęli Rosjanie; formalnie Kurlandia

nadal pozostawała wspólnym lennem Korony i Litwy. Dla Rosjan żadnej konkurencji nie stanowił ostatni żyjący przedstawiciel kurlandzkiej dynastii, Ferdynand, wskutek choroby był on bowiem niezdolny do władania krajem. W roku 1726 z pretensjami do lenna wystąpił naturalny syn Augusta II, książę Maurycy Saski. Podbiwszy serce zarówno Anny Iwanowny, jak kurlandzkiej szlachty, z cichym poparciem Augusta II Maurycy został przez Kurlandczyków wybrany na mitawski tron. Do jego panowania w Kurlandii nie dopuścili Rosjanie; ich interwencja wojskowa pod wodzą generała Lascy'ego w roku 1727 zakończyła epopeę saskiego księcia, który musiał nadbałtyckie księstwo opuścić.

⁶ Informacja Kołłataja jest błędna, Rosja nie zapewniła bowiem Augustowi III następstwa tronu w Polsce, a „traktat sekretny warszawski”, rzekomo dotyczący tej kwestii, nie istniał. W tajnych rokowaniach rosyjsko-saskich oraz rosyjsko-austriackich, a także w traktatach zawieranych przez Wiedeń i Petersburg w okresie wojny siedmioletniej, mowa była jedynie o konieczności odszkodowań dla Saksonii kosztem Prus, których okupacja była dla Elektoratu Saskiego rujnująca. Śmierć carowej Elżbiety 5 stycznia 1762 roku i przejęcie tronu rosyjskiego przez fanatycznego wielbiciela Fryderyka Wielkiego, Piotra III, spowodowały przewrót w układzie sojuszy. Rosja wycofała się z wojny, zwracając Prusom wszystkie zajęte przez jej wojska terytoria i nawiązując z Berlinem rokowania o sojusz. Zanim doszło do ratyfikacji aliansu, Piotr III został usunięty z tronu i zamordowany.

⁷ Rosyjski atak na króla, rozpoczęty w roku 1766, był wynikiem reformatorskich poczynań Stanisława Augusta. Aby pozbawić monarchę i jego obóz możliwości dalszych działań w tym kierunku i utrzymać Polskę w stanie anarchii, przed sejmem 1766 roku Rosja zażądała rozwiązania trwającej od roku 1764 konfederacji, czyli powrotu do możliwości stosowania veta. Równocześnie, chcąc skomplikować sytuację króla i Czartoryskich, ультимatywnie wysunęła niepopularne w społeczeństwie żądanie politycznego równouprawnienia innowierców oraz podtrzymała stawiany

wcześniej postulat przyjęcia rosyjskiej gwarancji dla polskiego ustroju. Wobec oporu króla i starych przywódców Familii, ambasador Katarzyny II, Mikołaj Repnin, nawiązał kontakty z leaderami pokonanej przez Czartoryskich w roku 1764 „partii saskiej”, obiecując im cofnięcie znienawidzonego przez nich stanisławowskiego ustawodawstwa (powrót do „wolności”) i wzbudzając nadzieję na detronizację „Ciołka”.

Gdy Czartoryscy i Poniatowski, mimo rozwiązania sejmowej konfederacji, okazali się nie dość powolni żądaniom Petersburga w sprawie gwarancji i dysydentów, pod egidą Rosji powstały z jednej strony konfederacje tych ostatnich (w Słucku i Toruniu, 1767) z drugiej – katolicka konfederacja radomska, złożona z konserwatystów marzących o przywróceniu „wolności” z czasów saskich i pozbawieniu korony Stanisława Augusta. Kierowany przez „radomian” (a faktycznie przez Repnina) sejm 1767-1768 roku skasował znaczną część reform wprowadzonych przez Stanisława Augusta, a przywróconą w ten sposób „wolność” utwierdził rosyjską gwarancją. Na tle żądania równouprawnienia politycznego innowierców między „radomianami” a Repninem doszło jednak do konfliktu. Najaktywniejsi przeciwnicy ambadorskiego żądania – biskup krakowski Kajetan Sołtyk, biskup kijowski Józef Andrzej Załuski, hetman polny koronny Wacław Rzewuski (senatorowie) i syn hetmana, poseł podolski Seweryn Rzewuski 12 października 1767 roku zostali przez Repnina uwięzieni i wywiezieni na pięcioletnią niewolę w głąb Rosji, a sterroryzowany sejm okazał się powolny petersburskim nakazom.

Bezprzykładny gwałt obudził jednak opór, którego wyrazem stała się zawiązana w lutym 1768 roku konfederacja barska. Jej twórcami byli ci spośród „radomian”, którzy – nadal wrodzy stanisławowskim reformom, Familii i równouprawnieniu innowierców – dostrzegli, że także Rosja stanowi dla Polski poważne zagrożenie.

⁸ W atmosferze nadchodzącej wojny Rosji z Turcją, Stanisław August poprosił Katarzynę o zgodę na spotkanie. Chciał je wykorzystać dla zaproponowania imperatorowej sojuszu i pomocy militarnej w przyszłej wojnie wschodniej,

liczył bowiem, że dzięki temu uzyska przyzwolenie na sejm skonfederowany, na powiększenie polskiej armii i na pewne reformy polityczne. W sojuszu z Rosją, w której narażeniu się po rozbiorowej nauczce Stanisław August upatrywał śmiertelne dla państwa niebezpieczeństwo, widział szansę powrotu Polski na arenę międzynarodową, nie wykluczał też, że dzięki udziałowi w przyszłej wojnie Polska uzyska pewne nabytki terytorialne.

Do spotkania doszło 6 maja 1787 roku w naddnieprzańskim Kaniowie, rozmowy toczono na galerze na środku rzeki. Do poufnych konferencji nie doszło, król zdołał jednak złożyć imperatorowej swą ofertę na piśmie. Na odpowiedź przyszło czekać do czerwca roku 1788, Rosja nie była bowiem zainteresowana ani reformami wewnętrznymi w Polsce, ani powrotem Rzeczypospolitej na arenę międzynarodową. Katarzynie II zależało natomiast, by w czasie, gdy będzie toczyła wojnę z Turcją, w Polsce panował spokój. Dlatego, już walcząc z Portą, przyzwoliła na sejm konfederacki, udział niewielkich posiłkowych korpusów polskich w wojnie wschodniej i zgodziła się zawrzeć z Rzeczpospolitą sojusz. Rosyjski kontrprojekt układu bardzo odbiegał od propozycji Stanisława Augusta, ale mógł być traktowany jako punkt wyjścia do dalszych przemian w Polsce.

Bezpośrednio po spotkaniu z Katarzyną w Kaniowie Stanisław August widział się w Korsuniu z cesarzem Józefem II, który podążał do imperatorowej do Chersonia. Do żadnych poważniejszych rozmów między obu monarchami nie doszło, choć nieufna opinia polska i zagraniczna snuła najróżniejsze domysły.

⁹ Gwałtowne veto Prus wobec projektu aliansu rosyjsko-polskiego skłoniło Katarzynę II do wycofania zgody na sojusz. Nie chcąc wojny na dwa fronty, a zatem zmierzając do załagodzenia stosunków z Berlinem, imperatorowa – zgodnie zresztą ze stanem faktycznym – przedstawiła wycofany projekt jako pomysł Stanisława Augusta, pomysł, do którego ona sama ustosunkowywała się z rezerwą. Informacja ta, w atmosferze panujących w Warszawie w początkach Sejmu Wielkiego nastrojów antyrosyjskich, wzmacniała jeszcze niechętne nastawienie opinii wobec polskiego monarchy.

¹⁰ 1 sierpnia 1443 w Szegedynie Władysław III podpisał i zaprzysiął pokój z Turcją. Namówiony przez wysłannika papieża Eugeniusza IV, kardynała Julio Cesariniego, który przekonywał, że przysięga wobec niewiernych nie ma mocy obowiązującej, król złamał słowo, zerwał pokój i wyruszył na wojnę z Turcją. Poniósł w niej śmierć pod Warną 10 listopada 1444; zginął też Cesarini.

¹¹ Ugoda hadziacka z 1658 roku była umową Rzeczypospolitej z przywódcami kozackimi i przewidywała utworzenie z Rusi trzeciego, obok Korony i Litwy, członu Rzeczypospolitej. Nie ma to związku z Kollatajowskim kontekstem, w którym, jak się wydaje, chodzi o „dependencję buczacką”. W roku 1672 Polska została zmuszona do podpisania z Turcją traktatu w Buczaczu; Rzeczpospolita odstąpiła Porcie Podole i Ukrainę oraz zobowiązywała się do płacenia corocznego trybutu. Tę hańbiącą ugodę nadwerżyły już dwa lata później zwycięskie z Turkami boje Jana III Sobieskiego, definitywnie przekreślił ją dopiero traktat karłowicki z roku 1699, kończący wojnę z Portą Ligi Świętej (jej członkiem była m. in. Polska).

¹² W perspektywie przyszłej wojny z Turcją od początku lat osiemdziesiątych XVIII wieku Rosja zaczęła się zbliżać do Austrii, zawierając z nią w roku 1781 sojusz. Oznaczało to faktyczne rozluźnienie związku z wrogimi Austrii Prusami. Nowa konstelacja sprawdziła się Katarzynie II w roku 1783, gdy Rosja zajęła formalnie niezależny Krym (Taurykę), a Turcja, nie decydując się na wojnę, musiała uznać ten stan rzeczy. Prowadząc już w latach siedemdziesiątych intensywną kolonizację terenów czarnomorskich, następnie zaś także Krymu, Rosja rozwijała też handel na Morzu Czarnym. Najważniejszym portem handlowym stał się założony w roku 1778 Chersoń. Tam właśnie w maju 1787 roku doszło do spotkania imperatorowej i cesarza Józefa II oraz do zacieśnienia sojuszu obu państw. Jako aliant Petersburga Józef II w lutym 1788 roku wypowiedział Turcji wojnę; armia austriacka okazała w jej trakcie kompromitującą słabość.

Licząc na prastare koneksje Francji na tureckim dworze, Katarzyna II podjęła wychodzące z Wersalu propozycje

zbliżenia, zawierając z Francją 11 stycznia 1787 traktat handlowy; monarchia Ludwików zyskała w nim status „państwa najbardziej uprzywilejowanego”. Traktat handlowy rosyjsko-angielski, zawarty 1 lipca 1766 i ważny lat 20, nie został natomiast w roku 1786 przedłużony. Już w trakcie trwania wojny z Turcją imperatorowa potwierdziła też swe rozejście się z Berlinem, nie przedłużając wygasłego w marcu 1788 roku układu sojuszniczego.

Wbrew informacji Kołłątaja, którego ocena sytuacji międzynarodowej z lat 1780-1788 zdradza pomieszanie faktów z nieuzasadnionymi domysłami, wszczęcie przez Portę w sierpniu 1787 roku wojny z Moskwą było przede wszystkim decyzją samej Turcji, ożywionej ideą świętej wojny z niewiernymi.

¹³ Krzyżując plany Józefa II i alarmując Rzeszę groźbą „austriackiego despotyzmu”, 23 lipca 1785 roku Fryderyk II doprowadził do zawiązania w Berlinie ligi książąt (Fürstenbund). Do związku tego, który Kołłątaj określa mianem „Ligi Niemieckiej”, należeli m. in. elektorzy hanowerski (zarazem król Anglii) i saski. Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej i włączenie się do tego konfliktu Austrii spowodowały zacieśnienie związków prusko-angielskich. Ponieważ Fürstenbund ograniczał swe pole zainteresowań wyłącznie do Rzeszy, Londyn i Berlin w czerwcu 1788 roku zawarły prowizoryczny alians w Loo, zaś 13 sierpnia tegoż roku sojusz obronny. Trzecim członkiem układu stała się Holandia, rządzona przez stadhoudera Wilhelma V, który utrzymanie się przy władzy zawdzięczał interwencji wojsk pruskich i gwarancji brytyjsko-pruskiej. Współdziałając bez formalnego sojuszu z Turcją i Szwecją, która w czerwcu 1788 roku rozpoczęła wobec Rosji działania wojenne, Prusy i Anglia bezskutecznie usiłowały wymusić na Rosji zgodę na przyjęcie ich mediacyjnych usług.

¹⁴ Pokój wersalski z 1783 roku, przypieczętowujący powstanie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, rozładował konflikt angielsko-francuski; w roku 1786 oba państwa podpisały traktat handlowy, przyznając sobie klauzulę „państwa najbardziej uprzywilejowanego”. Do dalszego zbliżenia między Francją a Wielką Brytanią jednak nie doszło, a

od roku 1787 monarchia Ludwików wyraźnie nie dawała sobie rady z problemami wewnętrznymi. Prawdziwa jest natomiast informacja, że Dania, która w sierpniu 1788 roku jako sojusznik Rosji przystąpiła do wojny ze Szwecją, wskutek nacisku dyplomacji brytyjskiej w październiku 1788 roku zawarła ze Szwecją rozejm, a latem roku następnego już formalnie wycofała się z wojny.

¹⁵ Zorientowawszy się już po pierwszej deklaracji, jak łatwo Polacy połknęli rzuconą im przynętę, Fryderyk Wilhelm II tym intensywniej pchał Rzeczpospolitą do kroków antyrosyjskich. W myśl pruskich podszeptów polscy działacze mieli m. in. oponować przeciw obecności w Rzeczypospolitej rosyjskich wojsk; w końcu października odnośne skargi zgłosił w sejmie pobudzany do tego przez Lucchesiniego poseł wołyński Józef Czartoryski, stolnik litewski. Poważniejsze znaczenie miała wystawiona z datą 28 października 1788 roku nota Fryderyka Wilhlema II do Katarzyny II. Pruski monarcha wskazywał w tym piśmie, że pobyt i przechody wojsk rosyjskich w Polsce narażają na szwank neutralność Warszawy wobec Konstantynopola i czynił sugestie na temat wycofania z Rzeczypospolitej inkryminowanych korpusów. Zachęcony przykładem „przyjaciela ludzkości”, sejm podjął 15 listopada 1788, na wniosek stolnika Czartoryskiego, uchwałę o skierowaniu do Rosji żądania wycofania z Polski jej oddziałów.

¹⁶ W marcu 1783 roku Kurlandia została zmuszona do zawarcia z Rosją umowy handlowej i granicznej, umacniającej wpływy Petersburga w Księstwie. Latem roku następnego kurlandzki władca, Piotr Biron, wyjechał z kraju. Przebywał m. in. w Berlinie, na Śląsku, we Włoszech, a w roku 1786 ponownie w Berlinie, gdzie finalizował transakcję zakupu Księstwa Żagańskiego oraz zabiegał o poparcie Prus, które miałyby przeciwważyć rosyjskie wpływy w jego księstwie. Biron powrócił do Kurlandii wiosną 1787 roku. Przypomnijmy, że jego ojciec, Jan Ernest, w latach 1737-1741 władający Kurlandią, lata 1741-1762 spędził na Syberii.

Czy rzeczywiście – jak się domyślano – potężny faworyt Katarzyny II, Grzegorz Potiomkin, od roku 1783 Książę

Taurydzki, zmierzał do zawładnięcia Kurlandią, nie jest pewne, jakkolwiek podejrzenia co do jego dynastycznych ambicji mają poważną podbudowę źródłową. Domysły, że imperatorowa przeznaczyła do polskiej korony wnuka Konstantego, snuto w latach osiemdziesiątych wielokrotnie, bez przekonywających podstaw źródłowych.

Jak świadczy zaznaczona w rękopisie traktatu literka (a), Kołłataj zamierzał poświęcić Potiomkinowi, kryjącemu się pod kryptonimem „Świetlejszy”, osobny przypis; nie znajdujemy go w rękopisie *Uwag nad wpływaniem...* Jako „Świetlejszy” występuje też Potiomkin w traktacie Kołłataja *Co się też to dzieje z nieszczęśliwą ojczyzną naszą*, Chełmno 1790, s.26.

¹⁷ Tak zwany projekt grecki, przewidujący odbudowę Cesarstwa Wschodniego ze stolicą w odebranym Turkom Konstantynopolu, był jednym z tych bliżej nie sprecyzowanych pomysłów, które snuto w Petersburgu od schyłku lat siedemdziesiątych. Kurtuazyjnie wspominał o tych planach wobec Katarzyny także cesarz Józef II, o pogłoskach tych przypominano sobie po wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej w roku 1787. W wojnie tej długotrwały, skuteczny opór stawiała Rosjanom, dowodzonym niefachowo przez Potiomkina, turecka twierdza Oczaków. Książę Taurydzki wziął tę fortecę szturmem dopiero 17 grudnia 1788 roku.

W aspiracjach dynastycznych wzorem dla panującego w Rosji rodu Holstein-Gottorp (skąd dalej: dom holsztyński) mogli być francuscy Burbonowie, którzy w wieku XVIII panowali także w Hiszpanii i w Neapolu.

¹⁸ Potiomkin, z którego rzekomą siostrzenicą de facto zaś z naturalną córką Katarzyny II, Aleksandrą Engelhardt, ożenił się w roku 1781 hetman wielki koronny Franciszek Ksawery Branicki, otrzymał polski indygenat w roku 1775, zaś w roku 1784 zakupił od Lubomirskich latyfundium smilańskie na Ukrainie. Podejrzenia, że potężny w Rosji faworyt zmierzał do zdobycia polskiego tronu, ożywiły się wiosną 1787 roku, w okresie kaniowskiej wyprawy Stanisława Augusta. Według tych domysłów (nie mających jednak pewnej podstawy źródłowej) Potiomkin zamierzał albo sam przyjąć koronę, albo zostać regentem małoletniego

wnuka imperatorowej, Konstantego. Dodajmy, że „prawa traktatowe” z roku 1775, czyli narzucony Polsce przez Rosję traktat przewidywał, że królem Polski może zostać „tylko Piast, rodowity szlachcic i posesyonat w krajach Rzeczypospolitej”; po uzyskaniu indygenatu i posesji Potiomkin te warunki spełniał.

¹⁹ Pożądane przez Rosję nabytki na Bałkanach, zyskane na przegrywającej wojnę Turcji, budziły opór zarówno Prus, jak Austrii, niechętnych nadmiernemu wzmocnieniu imperium Katarzyny II. Przystając w czerwcu 1771 roku na od dawna proponowany przez Prusy podział ziem polskich, Rosja kupiła zgodę Berlina na ostateczny, korzystny dla siebie kształt traktatu w Kuczuk Kainardzi. Wiedeń wyraził zgodę na takie rozwiązanie dopiero w początkach roku 1772.

Przebywający w Polsce od roku 1773 ambasador Stackelberg, ingerując nieustannie we wszystkie sprawy (w tym w nominacje królewskie), stał się faktycznym współrządcą Rzeczypospolitej.

²⁰ Po wybuchu wojny turecko-rosyjskiej w 1787 roku Prusy, od dawna marzące o nowych nabytkach kosztem Polski, ponowiły propozycje wypracowane już u schyłku lat siedemdziesiątych przez ministra gabinetu pruskiego, Ewalda Hertzberga. Plan ten przewidywał, że w zamian za przewidywane nabytki na Turcji, Austria zwróci Rzeczypospolitej Galicję, zaś Polska, wdzięczna Prusom za pośrednictwo, odda im Gdańsk, Toruń i część Wielkopolski. Wczesną wiosną 1788 roku wieści o pruskich zamysłach przeniknęły do polskiej opinii, wywołując poruszenie, które skłoniło Fryderyka Wilhelma II do złożenia w maju tegoż roku energicznego dementi. Rzeka Bzura, po którą, jak domniemywano, miały sięgać pruskie apetyty na Wielkopolskę, w XVI-wiecznym *Liber beneficiorum* Jana Łaskiego figuruje jako „Mzura”; użycie przez autora *Uwag nad wpływaniem...* tej formy nie jest więc pomyłką.

²¹ Zdając sobie sprawę, że jej wojnę z Turcją zechcą wykorzystać Prusy, Katarzyna II z góry przewidywała ewentualność rozwiązania rozbiorowego jako cenę, którą trzeba będzie Berlinowi zapłacić; wolała jednak takiej wersji

wypadków uniknąć. Szczególnie przeciwny rozwiązaniu rozbiorowemu, zawsze bardzo korzystnemu dla Prus, był Wiedeń. Kołłątajowska interpretacja genezy pogłosek o berlińskich apetytach na Gdańsk, Toruń i Wielkopolskę jest zgoła mylna i wynika z tendencji wykazania życzliwości Prus, a złej wobec Polski woli Rosji i Austrii.

²² Rewolucja, jaka wybuchła w Holandii w roku 1786, zaś w roku następnym przekształciła się w wojnę domową, była buntem republikańskich i oligarchicznych „patriotów” przeciw stadhouderowi Wilhelmowi V, żonatemu z siostrą Fryderyka Wilhelma II. We wrześniu 1787 roku interweniowały w Holandii wojska pruskie, przywracając władzę stadhoudera. Interwencja ta była popierana przez Anglię, która też — obok Prus — przypieczętowała gwarancją zwycięstwo i dalsze panowanie Wilhelma V.

²³ Saksonia, zrujnowana przez Prusy w czasie wojny siedmioletniej (1756-1763), doznała od swego północnego sąsiada poważnych zniszczeń także w okresie wojen śląskich (1740-1745), zwłaszcza w ich ostatniej fazie.

²⁴ Kończący wojnę siedmioletnią traktat hubertsburski (1763), zawarty między Prusami a Austrią i Saksonią, obu przeciwniczkom Berlina nie zapewnił żadnych nabytków ani rekompensat, nadto Austria uznała w nim definitywnie pruskie władztwo nad Śląskiem.

Czy rzeczywiście pełniący rolę posła polskiego w Wiedniu generał Andrzej Poniatowski, nazbyt wobec Austrii ufny, był w latach 1765-1766 łudzony szansami ożenku swego królewskiego brata, Stanisława Augusta, z Habsburżanką (stwarzałoby to perspektywy na alians Austrii z Rzeczpospolitą i na rozluźnienie kurateli rosyjskiej), nie jest rzeczą pewną. Być może Andrzej Poniatowski sam się tymi nadziejami łudził i bez dostatecznych podstaw przedstawiał je królowi. Rozdmuchiwał snute na ten temat domysły i alarmował nimi Petersburg Fryderyk Wielki. Denuncjacje biskupa Sołtyka, jednego z tych dygnitarzy z czasów Augusta III, którzy w roku 1766 podjęli ofertę Repnina (por. komentarz 7), nie odegrały w tej kwestii żadnej praktycznej roli, a wzmianka o nich jest tylko śladem animozji Kołłątaja i jego kościelnego zwierzchnika. Podob-

nie nie odpowiadały rzeczywistości wskazane przez autora *Uwag nad wpływaniem...* rzekome żądania terytorialne Austrii wobec Polski z lat 1765-1766.

²⁵ Opublikowane pośmiertnie pisma Fryderyka II na temat genezy rozbioru Polski w żadnym wypadku nie mogą być traktowane jako świadectwo wiarygodne, a przeciwnie, należy odczytywać w nich intencję zafałszowania faktów. Pruska inspiracja rozbiorowa nie ulega wątpliwości, choć mocno trzeba podkreślić, że nie ona o rozwiązaniu podziałowym przesądziła. Decyzja należała do Rosji, jako tego mocarstwa, które sprawowało nad Rzeczpospolitą protektorat i de facto od dawna rozstrzygało o losach Polski. Wspominając o inspiracji pruskiej, nie należy lekceważyć roli faktów dokonanych ze strony Austrii, która — niby chwilowo — w lutym 1769 roku zajęła Spisz, zaś latem roku 1770 starostwa nowotarskie, sądeckie i czorsztyńskie.

Przystanie Austrii na rozbiór było szokiem dla polskiego społeczeństwa, które orientując się w trwającej od zaboru Śląska (1740) rywalizacji Wiednia i Berlina, sądziło, że Austria winna widzieć w Polsce potencjalną sojuszniczkę przeciw wspólnemu wrogowi. Obłuda Wiednia, który do ostatniej chwili udawał życzliwość zarówno wobec Stanisława Augusta, jak konfederatów barskich, zaciążyła na sile resentymentu austriackiego wśród Polaków. Habsburgom przypisywano m. in. mocarstwową pychę, co w tekście Kołłątaja znalazło wyraz w przypomnieniu słów o chęci panowania za wszelką cenę, wypowiedzianych przez Marię Teresę w czasie wojen śląskich.

²⁶ Państwo krzyżackie stało się lennem Polski w wyniku przegranej wojny trzynastoletniej, w roku 1466. Za Zygmunta I hołd lenny w 1525 roku złożył pierwszy świecki władca tego państwa po jego sekularyzacji, Albrecht Hohenzollern. Książę ten rzeczywiście myślał o tronie polskim po Jagiellonach i dlatego starał się — jednak bezskutecznie — o rękę jednej z sióstr Zygmunta Augusta. Albrecht był krewnym Jagiellonów przez matkę, Zofię Jagiellonkę, córkę Kazimierza Jagiellończyka, a więc siostrę Zygmunta I.

Zależność lenna Prus Książęcych w stosunku do Polski trwała do roku 1657, kiedy to przekreślił ją traktat welawski.

W roku 1701, wykorzystując zaabsorbowanie Polski wojną północną, władca państwa pruskiego, elektor brandenburski Fryderyk III, za cichą zgodą Augusta II ukoronował się na króla „w Prusach” jako Fryderyk I. Przekupieni przez Brandenburczyka magnaci sparaliżowali opór sejmu 1701 roku, który sprawę przemilczał; formalne uznanie królewskiego tytułu władców Prus przez Polskę nastąpiło dopiero w roku 1764.

²⁷ Napad Fryderyka II na Śląsk w roku 1740 rozpoczął trwające do roku 1745 wojny o tę prowincję, stanowiącą „perłę korony czeskiej”, a zatem dziedzictwo Habsburgów. Pokonana Austria musiała uznać pruskie władanie nad Śląskiem najpierw w traktacie berlińskim (1742), potem drezdeńskim (1745), wreszcie hubertsburskim (1763). Ziemie zdobyte przez Wiedeń na Polsce w I rozbiórce (Kołłątaj je wylicza) nie były uważane w Burgu za godny Śląska ekwiwalent.

²⁸ W walce orientacji rosyjskiej i pruskiej w początkach Sejmu Wielkiego rzecznicy obu stron obrzucali się nawzajem mianem „Moskali” lub „Prusaków”. Ci ostatni sami zresztą określali się jako „partia pruska”, identyfikując to z opozycyjnością wobec króla, czyli, wedle staropolskiej nomenklatury, z „patriotyzmem”.

²⁹ W okresie rozbudzonych wojną rosyjsko-turecką nastrojów niepodległościowych narzucona przez Rosję w roku 1775 i utwierdzona gwarancją imperatorowej Rada Nieustająca, symbol podległości Rzeczypospolitej wobec wschodniej sąsiadki, stała się celem ataków ze strony żywiołów opozycyjnych i patriotycznych. Po wyzwolonym przez deklaracje pruskie poczuciu niepodległości zniesienie tej instytucji stało się głównym celem „partii pruskiej”. Ataki na Radę były także atakami na orientację rosyjską, przede wszystkim zaś na Stanisława Augusta, który nad Radą w znacznej mierze panował. Ostrzeżenia króla, by nierozważnie nie narażać się Rosji (mowa z 6 listopada 1788), rozjuszyły tylko „patriotów”, identyfikujących monarchę ze Stackelbergiem i rosyjskimi jurgieltnikami.

To uproszczone myślenie (którego błędność Kołłątaj w *Uwagach...* podnosi) wykorzystywali agenci hetmana Bra-

nickiego, dla przypodobania się izbie udający miłość do Fryderyka Wilhelma II i najostrzej gardłujący przeciw Moskwie. „Falszywi patrioci” spod znaku hetmańskiego szczerze przeciwni byli krępującemu władzę buławy Departamentowi Wojskowemu Rady Nieustającej, ale rozczarowała ich utworzona po obaleniu Departamentu Komisja Wojskowa, liczyli bowiem na powrót władzy hetmańskiej w dawnym, saskim kształcie. Dlatego, udając patriotyzm, agenci Branickiego obstrukcyjną gadaniną blokowali sejmowy czas, chcąc, by zgromadzenie dokonało jak najmniej i licząc, że uchwycą moment, w którym uda się przywrócić dawną pozycję hetmaństwa.

Taka działalność ściśle odpowiadała interesom Rosji, która okazując sejmowi pozorne *désintéressement* (Katarzyna II odkładała rozprawę z Polską na okres po zakończeniu wojny tureckiej) życzyła sobie, by dokonał on jak najmniej. Nie jest wykluczone, że pchając zgromadzenie do ostrych kroków antyrosyjskich, agenci Branickiego działali w porozumieniu z Potiomkinem, który był zwolennikiem rozwiązania rozbiorowego i tą samą, co Prusy, metodą chciał do niego skłonić imperatorową.

³⁰ Nie orientując się początkowo w sile nastrojów antyrosyjskich w Polsce i w rozmiarach nadziei związanych z Prusami, Fryderyk Wilhelm II przewidywał, że po to, by nie dopuścić w sejmie do aprobaty aliansu z Rosją, będzie musiał użyć siły zbrojnej. W tym celu wojsko pruskie przesunięto nad polskie granice, a Lucchesini otrzymał zgodę na wezwanie go natychmiast, gdy tylko uzna taką potrzebę. Włoch zamierzał to uczynić w wypadku niepowodzenia „partii pruskiej” w walce z Departamentem Wojskowym Rady Nieustającej; zwycięstwo „patriotów” uczyniło pruską interwencję militarną niepotrzebną. Zamysł użycia przeciw Stanisławowi Augustowi i jego stronnictwu wojsk pruskich, ryzykowny dla Hohenzollerna z uwagi na Rosję, dezaktualizował się w miarę, jak orientacja berlińska zyskiwała w sejmie przewagę i Prusy mogły kierować zgromadzeniem za pośrednictwem „patriotów”.

³¹ Alians z Rosją, jako szansa powrotu Polski na arenę międzynarodową bez narażania się wschodniej sąsiadce, był

idea Stanisława Augusta od początków jego panowania. Po rozbiorze największe nadzieje i konkretne propozycje w tej mierze wiązały się z przewidywanym kryzysem w stosunkach rosyjsko-tureckich. Tak było m. in. w roku 1783, gdy po zaborze przez Rosję Krymu Katarzyna II musiała się liczyć ze zbrojnym oporem Porty. Jeszcze wówczas sojusz Petersburga z Berlinem był formalnie ważny, choć zbliżenie Rosji z Austrią znacznie go osłabiało.

³² Odmawiając zgody na traktat handlowy, który regulowałby m. in. zasady handlu polskiego na Morzu Czarnym, w roku 1783 Katarzyna II wyraziła przyzwolenie na utworzenie w Chersoniu polskiego konsulatu, zaś w roku 1787 udzieliła handlowi czarnomorskiemu Rzeczypospolitej poważnych ulg celnych.

³³ Wedle panującego wśród współczesnych i podtrzymanego przez historiografię przekonania, podniesiony w roku 1768 bunt prawosławnego chłopstwa, zwany koliszczyzną, był inspirowany przez dyzunicką hierarchię Rzeczypospolitej, słuchającą rozkazów Petersburga. Stanowiąc odpowiedź na katolicką konfederację barską, koliszczyzna uniemożliwiła rozszerzenie się ruchu barskiego w województwach kijowskim, braclawskim i wołyńskim. Uderzające było okrucieństwo zbuntowanej „czerni” (walczyli w jej szeregach także hajdamacy z za rosyjskiego kordonu), która nie oszczędzała kobiet, starców i dzieci, mordując w sumie ponad 100 tysięcy osób. Obawy przed rozszerzeniem powstania na ziemie rosyjskie skłoniły Katarzynę II do wydania swym generałom rozkazu współdziałania z Polakami w tępieniu buntowników; ostatnie iskierki ich oporu wygasły w roku 1769. Świadomość, że Rosja może ponownie pchnąć ukraińskie pospólstwo do walki z polską szlachtą była po roku 1768 stale w Rzeczypospolitej obecna.

³⁴ Napisane w gorącym, patriotycznym tonie *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* Stanisława Staszica, opublikowane anonimowo w marcu 1787 roku, a potem jeszcze kilkakrotnie dodrukowywane, obudziły wielkie zainteresowanie polskiej opinii i stały się zaczątkiem ogólnonarodowej dyskusji publicystycznej. Snując rozważania na temat tego,

która z dynastii panujących w krajach ościennych mogłaby przejąć dziedziczny tron Rzeczypospolitej, Staszic nie wykluczał Hohenzollernów, choć ten wariant uważał za najmniej bezpieczny dla polskiej wolności. Sądy, wyłożone w *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego*, pisarz wypunktował raz jeszcze w *Przydatku do „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego”*, który ukazał się drukiem około połowy listopada 1788 roku i który, jak się domyślamy, był także Kołłątajowi znany.

³⁵ Córka Augusta III, Józefa, wyszła w roku 1747 za Ludwika, delfina Francji, który zmarł nie doczekawszy się korony. Jego i Józefy synem był panujący we Francji od roku 1774 Ludwik XVI. Godność arcybiskupa elektora Trewiru sprawował w latach 1768-1802 Klemens Wacław, syn króla polskiego Augusta III. Żoną panującego elektora saskiego, Fryderyka Augusta III, była od roku 1769 Amalia, córka Fryderyka, palatyna Dwu Mostów; z kolei Maria Amalia, siostra elektora saskiego, w roku 1774 poślubiła palatyna Dwu Mostów (od roku 1775), Karola II Augusta.

Zarówno w Księstwie Dwu Mostów, jak w Palatynacie Reńskim panowali przedstawiciele dynastii Wittelsbachów z linii neuburskiej. W roku 1777 władca Palatynatu, Karol Teodor, stał się także elektorem bawarskim; wobec jego bezdzietności Karol II August, palatyn Dwu Mostów, miał ekspektatywę na bawarską sukcesję. Ta szansa „księcia bipontskiego”, jak by Karola II Augusta określił Kołłątaj, była przyczyną odmiennej często polityki obu władców, tym bardziej że Karol Teodor, nie posiadając potomstwa legalnego, snuł rozległe plany uposażenia swoich dzieci z lewego łoża. Opinia księdza referendarza o rzekomej jedności interesów Saksonii, Trewiru, Księstwa Dwu Mostów, Palatynatu Reńskiego i Bawarii nie znajduje pokrycia w faktach.

³⁶ Zamyślając w czerwcu 1788 roku o ataku na Rosję i nie odwołując się do szwedzkiego sejmu, Gustaw III uciekł się do prowokacji, fingując rosyjski atak na swoje wojska; agresji tej dokonali przebrani za Kozaków Szwedzi. Wystosowawszy po tym do Katarzyny II ostre ultimatum, monarcha szwedzki liczył na szybkie zwycięstwa przez zaskocze-

nie. Gdy plan ten się nie powiódł, podniosła głowę nastawiona prorosyjsko opozycja przeciw Gustawowi III w armii; tworzyli ją głównie oficerowie fińscy. Równocześnie z buntem oficerów nastąpiło wypowiedzenie Szwecji wojny przez Danię (sierpień 1788). To właśnie pomogło królowi opanować sytuację, pobudziło bowiem patriotyczne uczucia Szwedów, zwłaszcza chłopów, którzy wsparli swego monarchę i umożliwili mu uzyskanie przewagi nad zbuntowanym wojskiem. Domysły Kołłątaja, że Szwecję skłoniły do wojny z Rosją podszepty Anglii i Francji, były nietrafne.

³⁷ Nieoczekiwane rozmowy Fryderyka Wilhelma II z elektorem saskim Fryderykiem Augustem III, który dowiedziawszy się, że monarcha pruski jest na polowaniu tuż przy saskich granicach, zaprosił go do Aneburga, miały miejsce 12 listopada 1788 roku oraz, ponownie, parę dni później. Spotkaniu temu Berlin nadał specjalny rozgłos, chcąc wywołać wrażenie ścisłego związku między obu dworami. De facto Saksonia trwała w postawie neutralności wobec zwaśnionych stron, czemu nie stała na przeszkodzie ograniczająca się do stosunków wewnątrzniemieckich przynależność elektora do Fürstenbundu.

³⁸ Zdecydowawszy się na rządzenie Polską nadal przez króla, Katarzyna II, po daniu Stanisławowi Augustowi rozbiorowej nauczki, zgodziła się przydać mu nieco większe kompetencje niż przewidział to traktat z roku 1775, gwarantowany przez imperatorową i poważnie ograniczający monarchsze prerogatywy. Nowe ustawy wprowadzić miał sejm 1776 roku, który Katarzyna pozwoliła skonfederować. Wybory poselskie, przeprowadzone pod osłoną rosyjskiego wojska, zapewniły stronnictwu królewskiemu zdecydowaną większość w izbie, do której w dodatku nie dopuszczono tych posłów opozycyjnych, którzy nie chcieli złożyć przysięgi na konfederację, zawiązaną przed sejmem w Radzie Nieustającej.

Podobnie jak pokonana w roku 1776 magnacka opozycja, Kołłątaj stawia na równi ustawodawstwo sejmów z lat 1768 i 1773-1775, które narzuciły Polsce zaplanowane w Petersburgu rozwiązania ustrojowe i objęły je rosyjską gwarancją oraz legislację z roku 1776. Sejm 1776 roku, uważany

przez Stanisława Augusta za wielką szansę, nie tylko zwiększył kompetencje niepopularnej w społeczeństwie Rady Nieustającej (dzięki temu stała się ona pierwszym nowoczesnym polskim rządem), ale też definitywnie pogrzebał władzę buławy, przelewając ją na Departament Wojskowy Rady. Właśnie z powodu ograniczenia kompetencji potężnych dotąd ministrów sejm ten miał wśród opozycji magnackiej z lat 1776-1788 opinię fatalną.

³⁹ Przygotowania Czartoryskich do zamachu stanu w roku 1763, zmierzające do odsunięcia od władzy Brühla, a może też i do usunięcia z tronu Augusta III, przerwała śmierć tego ostatniego. Ciesząc się poparciem Rosji, Familia pokierowała bezkrólewem i wyborem króla ze swych szeregów. Podobieństwo między konfederacją Czartoryskich z roku 1763 a konfederacją radomską z roku 1767 ograniczało się do zamysłu odsunięcia od władzy panującego monarchy. Iunctim między „partią moskiewską” z roku 1763 i 1788 nie istniało; w obu tych ugrupowaniach uczestniczył natomiast Ksawery Branicki. W roku 1763 należał on do młodych „junaków” Familii, w roku 1788 był tym przywódcą opozycji, który – osobiście wrogi królowi – ściśle związany był z Moskwą.

Trwająca wiele lat przyjaźń Branickiego ze Stanisławem Augustem skończyła się nagle w roku 1774. Mianowany wówczas hetmanem wielkim koronnym Branicki nie mógł ścierpieć, że upragniona buława straciła dotychczasową moc, i to kosztem instytucji opanowanej przez króla (Rady Nieustającej). Pozbawiony jakichkolwiek zasad, a świadom, że o sytuacji wewnętrznej w Polsce rozstrzyga Petersburg, hetman związał się przyjaźnią z Potiomkinem (1774), a wzmocnił swe oparcie nad Newą przez ożenek z córką Katarzyny II. Bezwzględnie oddany Rosji i nie pozbawiony talentów demagoga, dzięki opinii człowieka cieszącego się wpływami w carskiej stolicy Branicki wysunął się po roku 1775 na czoło antystanisławowskiej opozycji. Zapomniano mu prawie, że w latach 1768-1772 zwalczał wraz z Rosjanami konfederatów barskich. Wpływów Branickiego w Petersburgu bał się, a w każdym razie musiał się z nimi

liczyć, nawet ambasador Stackelberg. Zaskarbiając sobie dalsze łaski Potiomkina, Branicki przez wiele miesięcy asystował mu przy oblężeniu Oczakowa.

⁴⁰ Przez „partię oglądających się na osobiste interesa” Kołłątaj rozumie przede wszystkim magnackich szefów Familii, której nominalny przywódca, generał ziem podolskich Adam Kazimierz Czartoryski, był z racji posiadanych latyfundiów *sujet mixte*, to jest poddanym zarówno Austrii, jak Rzeczypospolitej. Obok Czartoryskiego przywódcami tego stronnictwa (aktywniejszymi politycznie od księcia generała ziem podolskich) byli zięciowie jego siostry, marszałkowej Elżbiety Lubomirskiej, bracia Ignacy i Stanisław Kostka Potoccy. „Obywatel blisko z Moskwą graniczący” to Szczęsny Potocki, którego latyfundium rozłożone było przede wszystkim w województwach braclawskim i kijowskim.

⁴¹ Kołłątaj wierzył nie tyle w mit szlacheckiego pospolitego ruszenia w jego tradycyjnej formie, ile w wojsko, którego trzonem mieli być chłopci, wyćwiczeni wojskowo przez dziedziców. Dwa razy do roku przez dwa tygodnie odbywałyby się popisy, czyli fachowy przegląd umiejętności militarnych tych żołnierzy-obywateli oraz służącej jako konnica ubogiej szlachty. Zaletą takiej formacji, której słabości w porównaniu z armią regularną Kołłątaj nie dostrzegął, był jej obywatelski charakter, wynikły z emocjonalnego związku żołnierza-obywatela z krajem. Takie wojsko nie mogłoby się też stać narzędziem despotyzmu czy to ze strony monarchy, czy któregoś z możnowładców. Osobne „popisowe milicje” mieli wedle kołłątajowskiej koncepcji tworzyć mieszczanie. Mit „popisowych milicji” stał się w okresie Sejmu Wielkiego bardzo popularny także i dlatego, że koszt utrzymania takiego wojska wydawał się znacznie mniejszy niż koszt utrzymania armii regularnej.

⁴² Pokrewieństwo Wettynów z Jagiellonami było znacznie słabsze niż Hohenzollernów. Wprawdzie książę saski Jerzy Brodaty był od roku 1500 żonaty z córką Kazimierza Jagiellończyka, Barbarą, ale linia ta po mieczu wygasła już w XVI wieku. „Resztki krwi jagiellońskiej” płynęły więc w Wettynach raczej wskutek ich mariaży z Hohenzollernami i Habsburgami.

⁴³ W XVIII-wiecznej nomenklaturze termin „monarchia” (i odpowiednio „monarcha”) oznaczał państwo z pełną władzą króla. Wedle powszechnego przekonania monarchowie tchnęli żądzą zdobywczą i monarchie były z natury rzeczy agresywne. Powstanie „monarchii” polskiej destabilizowałoby więc ustalony w Europie układ sił i nie byłoby obojętne dla sąsiadów. Król „narodu wolnego”, czyli „rzeczypospolitej”, nie miał takich jak monarchowie aspiracji i możliwości, republiki skoncentrowane były bowiem na utrzymaniu wolności wewnętrznej i nie interesowały się ekspansją zewnętrzną.

⁴⁴ Mężem Marii Teresy, córki Karola VI Habsburga, został w roku 1736 Franciszek Stefan, do tego roku władca Lotaryngii; ich synem był Józef II. Od czasów Franciszka Stefana mówi się o dynastii habsbursko-lotaryńskiej. Rzekome dziedziczne prawa Wettynów do krajów austriackich (np. do Czech i Moraw, przed rokiem 1740 i w czasie wojen o Śląsk wysuwano je także pod adresem tej dzielnicy) są mocno wątpliwe. Saksonia wysuwała je w ciągu XVIII wieku wielokrotnie, był to jednak pretekst, który miał jej zapewnić nabytki terytorialne kosztem Austrii.

⁴⁵ Po wojnie sukcesyjnej hiszpańskiej Mediolan przeszedł we władanie Habsburgów, przeżywając pod ich władzą okres rozkwitu kulturalnego. W imieniu Józefa II państwem rządził gubernator, którym od roku 1782 był jeden z młodszych braci cesarza, Ferdynand Habsburg. Jego żona Maria Beatrycze wywodziła się z panującej od dawna w Modenie dynastii d'Este.

⁴⁶ Wbrew temu, co pisze Kołłątaj, wymuszony na Polsce traktat z Prusami z roku 1773 w punkcie III orzekał rezygnację Rzeczypospolitej z tych artykułów układu welawskiego, które przewidywały powrót do Polski Księstwa Pruskiego w przypadku wygaśnięcia linii ówczesnego elektora, Fryderyka Wilhelma.

⁴⁷ Elekcja Zygmunta Augusta odbyła się za życia Zygmunta I Starego na sejmie 1529 roku, koronacja miała miejsce w roku 1530. Jan Kazimierz, a zwłaszcza jego żona Ludwika Maria pracowali nad obiorem następcy za życia

króla od połowy lat pięćdziesiątych XVII wieku. Zamysły te apogeum znalazły na sejmie 1661 roku. Wobec oporu izby, król 4 lipca 1661 roztoczył przed nią wizję przyszłego rozbioru Rzeczypospolitej przez Prusy, Rosję i Austrię; chwyt ten zawiódł monarsze oczekiwania – sejm na elekcję *vivente rege* nie zezwolił.

Wykaz skrótów

APP	Archiwum Publ. Potockich w Arch. Głównym Akt Dawnych w Warszawie
BJ	rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie
Mers.	Deutsches Zentralarchiv, Dienststelle Merseburg
Oss.	rękopisy Zakł. Narod. im. Ossolińskich we Wrocławiu
PAN Kr.	rękopisy Bibl. Polskiej Akademii Nauk w Krakowie
Pop.	Zbiór Popielów w Arch. Głównym Akt Dawnych w Warszawie
PSB	Polski Słownik Biograficzny
SD	Staatsarchiv Dresden

Wykaz wykorzystanych źródeł i literatury

Wykaz nie obejmuje prac, na których podstawie przygotowano komentarz do tekstu *Uwag nad wpływaniem...*

I. Źródła rękopiśmienne

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
Archiwum Publiczne Potockich 277/I.
Zbiór Popielów 417.
- Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
Rękopisy: 955, 5613.
- Biblioteka PAN w Krakowie
Rękopisy: 186, 194, 231, 1624, 1625, 1630.
- Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu
Rękopis 6353.
- Deutsches Zentralarchiv, Dienststelle Merseburg
Rep. IX (Polen) Nr 27: 223, 224, 231, 247 (sygnatury te podawano w skrócie, odnotowując tylko ostatni człon - numer księgi)
Rep. 92, Nachlass von Hertzberg Nr 13.
- Staatsarchiv Dresden
Loc. 3401, Dépêches et rapports etc. Mission du comte de Zinzendorf à Berlin 1788.
Loc. 3570, vol. XXVa, Relations du chargé d'affaires d'Essen à Varsovie 1788, Janvier-Juin.
Loc. 3570, vol. XXVb, Relations du chargé d'affaires d'Essen à Varsovie 1788, Juillet-Décembre.
Loc. 3570, vol. XXVIa, Relations du chargé d'affaires d'Essen à Varsovie 1789, Janvier-Juin.
Loc. 3571, vol. XXVIIb, Relations du chargé d'affaires d'Essen à Varsovie 1790, Juillet-Décembre.
Loc. 3692, Polonica III, Ministerial Correspondenz über polnische Angelegenheiten, namentlich über den Antrag der polnischen Nation an S. Kurfürstl. Durchl. wegen der polnischen Krone, November und Dezember 1790.

II. Źródła drukowane

Kołłątaj H., *Co też to się dzieje z nieszczęśliwą ojczyzną naszą?*, Chełmno 1790.

Koźłataj H., *Listy Anonima i Prawo polityczne narodu polskiego*, wyd. B. Leśnodorski, H. Wereszycka, t. I-II, Warszawa 1954.

Koźłataj H., *Ostatnia przestroga dla Polski*, Warszawa 1790.

Koźłataj H., *Uwagi nad pismem, które wyszło pod tytułem: „Seweryna Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego o sukcesyi tronu w Polszcze rzecz krótka”*, Warszawa 1790.

[Koźłataj H.J.] *Korespondencya jednego obywatela z podkomorzym pewnego województwa*, bmr.

Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski, wyd. B. Dembiński, Lwów 1902.

III. Opracowania

Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. V, Warszawa 1965.

Dembiński B., *Polska na przełomie*, Warszawa 1913.

Dutkiewicz J., *Prusy a Polska w dobie Sejmu Czteroletniego*, odb. z „Przeglądu Historycznego”, T. XXXIII: 1936.

Flathe T., *Die Verhandlungen über die dem Kurfürsten Friedrich August III von Sachsen angebotene Thronfolge in Polen und der sächsische geheime Legationsrath von Essen*, „Jahresbericht über die Königliche Sächsische Landesschule Meissen”, Meissen 1870.

Janik M., *Hugo Koźłataj*, Lwów 1913.

Kalinka W., *Sejm Czteroletni*, t. I, Kraków 1880.

Kocój H., *Polska a Saksonia w czasie Sejmu Czteroletniego*, Kraków 1967.

Kocój H., *O sukcesję saską*, Warszawa 1972.

Konopczyński W., *Essen Augustyn*, PSB, t. VI, Kraków 1948.

Kostkiewiczowa T., *Z zagadnień perswazji w prozie publicystycznej polskiego Oświecenia*, „Pamiętnik Literacki”, T. LXXVIII: 1987, z. 3

Leśnodorski B., *Koźłataj Hugo*, PSB, t. XIII, Wrocław 1967-1968.

Machalski E., *Stanisław Małachowski*, Poznań 1936.

Rostworowski E., *Hugo Koźłataj wobec zagadnienia obywatelskiej siły zbrojnej*, „Przegląd Historyczny”, T. XLII: 1951.

Rostworowski E., „*Marzenie dobrego obywatela*”, czyli królewski projekt konstytucji [w:] *Legandy i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963.

Rostworowski E., *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957.

Sidorowicz S., *Walka o moskiewski alians*, „Polityka Narodów”, T. VIII: 1936, z. 3.

Tokarz W., *Ostatnie lata Hugona Koźłataja*, Kraków 1905.

Zielińska Z., *Poniatowski Michał*, PSB, t. XXVII, Wrocław 1983.

Ziomek J., *Hugo Koźłataj w czasie Sejmu Czteroletniego*, „Pamiętnik Literacki”, R. XLI: 1950, z. 3-4.

Uzupełnienia

Do s. 29

Już po ostatecznym przygotowaniu niniejszego tekstu do druku stwierdzono istnienie drugiego egzemplarza *Uwag nad wpływaniem...*, który podczas wcześniejszych poszukiwań został przeoczony. Jest to rękopis BJ 5613, liczy 56 kart, oprawnych w półskórek, o rozmiarach 12,3 na 19,7 cm. Określać go będziemy mianem egzemplarza krakowskiego. Pisarz, ten sam, który sporządził egzemplarz drezdeński, w jakiś czas po przepisaniu tekstu z nieznanego nam brudnopisu (minął co najmniej rok, mogło jednak upłynąć lat kilka lub kilkanaście) na wolnej karcie poprzedzającej *Uwagi...* zanotował co następuje: „Uwagi nad wpływem dwóch mocarstw do interesów Polski z zastanowieniem się, co nam w tych okolicznościach czynić zostaje. Pismo w roku 1788 ostatnich dni 8bris napisane i w tymże roku elektorowi saskiemu komunikowane, a po tym na francuski język przełożone i panu Lucchesiniemu oddane. To pismo dało okazją pierwszemu dziełu Seweryna Rzewuskiego pod jego bytność w Dreźnie”(fr.g.).

Pomijając na razie inne wnioski, wypływające z tego „wstępu”, tu stwierdzimy, że podtrzymuje on naszą datację roczną *Uwag...*, choć w ostatnich dniach października 1788 r. powstać one nie mogły.

Do s. 39

Konkluzję w sprawie autorstwa możemy podbudować wskazówką dodatkową. Jeden z dopisków, które wstawiono w miejsce skreśleń lub uzupełnień na krakowskim egzemplarzu *Uwag...*, został dokonany ręką Kołłątaja (pozostałe wpisał sekretarz). Ponieważ dopisek ten składa się zaledwie z 12 znaków, bo wiem tworzą go słowa „przyłączy się” (BJ 5613, k. 10v), samo jego istnienie nie wystarcza do rozstrzygnięcia autorstwa. Zastanawiający jest jednak kontekst i czas dokonanej przez Kołłątaja korekty. Wiąże się to ze sprawą filiacji obu znanych nam tekstów.

Ich porównanie prowadzi do wniosku, iż egzemplarz krakowski był wzorem dla drezdeńskiego. Poza dwoma wyjątkami skreślenia i uzupełnienia dokonane na pierwszym z nich zostały uwzględnione na drugim, na którym żadnych nowych poprawek już nie czyniono. Jeden z tych wyjątków dotyczy ugody hadziackiej, którą wymieniono miast traktatu buczackiego. Ten błąd tkwił pierwotnie na egzemplarzu krakowskim, ale w pewnym momencie pomyłka nie została dostrzeżona i w efekcie litery

„ha” w słowie „hadziacka” przekreślono, nadpisując nad nimi „bu” (BJ 5613 k. 8). Ponieważ na egzemplarzu drezdeńskim mamy znów „dependencyą hadziacką” (por. s. 68 i przypis 11 komentarza), trzeba wnosić, że albo przepisujący przegapił korektę, albo też poprawka na tekście krakowskim dokonana została już po przesłaniu kopii *Uwag...* do Drezna. Znaczyłoby to, że egzemplarz krakowski podlegał rewizji nie tylko przed skopiowaniem go dla Fryderyka Augusta III, lecz także po tym fakcie.

Domysł ten potwierdza drugi z interesujących nas wyjątków. W egzemplarzu drezdeńskim czytamy: „Do tej to mediacyi już podobno cały dom burboński przyłączył się, czego niepróżne mamy domysły” (s. 70). Tak właśnie brzmiał pierwotnie tekst krakowski, ale potem przekreślono na nim słowo „już” oraz zwrot „przyłączył się”, po czym w miejsce „już” Kołłątaj własnoręcznie napisał „przyłączy się” (BJ 5613 k. 10v). Tym razem poprawka była zbyt znaczna, by jej nieuwzględnienie w kopii drezdeńskiej można przypisać przeoczeniu kancelisty. Musimy zatem przyjąć, iż egzemplarz krakowski *Uwag...*, stanowiący podstawę dla drezdeńskiego, został po wysłaniu tego ostatniego nad Łabę raz jeszcze zrewidowany. Fakt, że przy owej rewizji czynny był Kołłątaj, stanowi ważną poszlakę jego autorstwa.

Być może późna rewizja tekstu wiązała się z przygotowanym tłumaczeniem traktatu na język francuski, o czym wspominał autor „wstępu” do egzemplarza krakowskiego. W archiwum pruskim w Merseburgu nie udało się nam jednak znaleźć tekstu *Uwag...*, toteż nie możemy potwierdzić wiarygodności informacji o dostarczeniu go Lucchesiniemu.

Indeks osobowy*

- | | |
|---|--|
| <p>Albrecht Hohenzollern ks pruski
47 80 81 123</p> <p>Aleksander w. ks. rosyjski 72</p> <p>Aloy Eliasz 8 56 60</p> <p>Amalia 127</p> <p>Anna Iwanowna ks. kurlandzka,
cesarzowa rosyjska 113 114</p> <p>Anna Jagiellonka 81</p> <p>Antoni ks. saski 53 104</p> <p>August II elektor saski, król polski
44 65 66 112-114 124</p> <p>August III elektor saski, król polski
7 14 24 27 34 40 41 44 55 66
94 103-105 114 118 122 127
129</p> <p>Barbara 130</p> <p>Bolesław Chrobry 47 82 105</p> <p>Branicka Aleksandra 120 129</p> <p>Branicki Franciszek Ksawery 7 11
28 37 51 56 57 59 60 72 98 99
120 124 125 129 130</p> <p>Brühl Henryk 129</p> <p>Buchholtz Ludwig Heinrich 6 10-
-18 21-23 39 109</p> <p>Burbonowie 118-120</p> <p>Cesarini Julio 117</p> <p>Chmielnicki Bohdan 64 111 112</p> <p>Czartoryscy (Familia) 13 19 33 51
114 115 129 130</p> <p>Czartoryski Adam Kazimierz 16
130</p> <p>Czartoryski Józef 16 17 119</p> | <p>Deboli Antoni Augustyn 28</p> <p>Dembiński Bronisław 8 11 14 18
23 135</p> <p>Dutkiewicz Józef 13 14 135</p> <p>Elżbieta Habsburżanka 122</p> <p>Elżbieta Piotrowna cesarzowa ro-
syjska 114</p> <p>Essen Augustyn Franz 6 8-16 18-
-20 22 24 25 28-30 39-41 45
55 59 62 134 135</p> <p>Eugeniusz IV (Gabriel Condolme-
re) papież 117</p> <p>Ferdynand ks. kurlandzki 114</p> <p>Ferdynand Habsburg, gubernator
Mediolanu 104 131</p> <p>Ferdynand Wilhelm ks. kurlandz-
ki 113</p> <p>Flathe Theodor 40-42 135</p> <p>Franciszek I Stefan w. ks. tos-
kański, cesarz Rzeszy 131</p> <p>Fryderyk palatyn Dwu Mostów
127</p> <p>Fryderyk I elektor brandenburski,
król pruski 124</p> <p>Fryderyk II król pruski 13 46 47
76-80 82 83 94 105 114 118
122-124</p> <p>Fryderyk August III elektor saski
7 11 14 24 27 29 40 41 53 94
103-105 118 127 128 135</p> <p>Fryderyk Wilhelm (kronprinz) 53
103 104</p> |
|---|--|

* Indeks nie obejmuje hasła Hugo Kołłątaj oraz Uzupełnień.

- Fryderyk Wilhelm zw. Wielkim
Elektorem 82 131
- Fryderyk Wilhelm II król pruski
7-10 12-18 22-24 27 28 34 36
38-41 46 47 50-54 57 63 69 70
71 75-79 83 84 86 90-96 99-
-101 103-105 109-111 114
119 121 122 125 128 131
- Fryderyka Karolina 53 103 104
- Goltz August Friedrich Ferdinand
19
- Grzymałowski Krzysztof 43 64
65 112
- Gustaw III król szwedzki 70 95
127 128
- Habsburgowie 122-124 130 131
- Henryk Walezy król polski, 34 81
- Henryk Karol Hohenzollern 53
103 104
- Hertzberg Ewald Friedrich 8 13-
-15 17 18 46 58 59 78 93 121
134
- Hohenzollernowie 7 8 14 27 33 47
53 54 125 127 130
- Hołstein-Gottorpowie 120
- Jagiellonowie 36 80-82 123 130
- Jan Kazimierz 33 47 54 81 106 131
- Jan III Sobieski 44 65 66 68 72 105
112 117
- Jan Ernest Biron ks. kurlandzki
119
- Janik Michał 5 7 9-11 20 27 28 135
- Jerzy III elektor hanowerski, król
angielski 104 118
- Jerzy Brodaty ks. saski 130
- Józef II cesarz Rzeszy 36 53 57 69
70 91-95 103 104 116-118 120
131
- Józefa 94 127
- Kalckreuth Friedrich Adolf 7 8 27
- Kalinka Walerian 6 11 17 23 28 29
45 57 58 135
- Karol V cesarz Rzeszy 94
- Karol VI cesarz Rzeszy 131
- Karol XII król szwedzki 66 112
- Karol II August palatyn Dwu Mos-
tów 127
- Karol Hohenzollern 53 103 104
- Karol Teodor palatyn reński, elek-
tor bawarski 94 127
- Katarzyna II cesarzowa rosyjska
44-46 48 55 57 59 63 67-69
71-73 75 79 88 89 91 95 110
111 113 115-121 124-129
- Kazimierz Jagiellończyk 123 130
- Kettlerowie 113
- Klemens Wacław abp. elektor Tre-
wiru 94 127
- Kocój Henryk 28 135
- Kojsiewicz Ferdynand 20 55 59
- Konopczyński Władysław 6 11 135
- Konstanty Pawłowicz w. ks. rosyj-
ski 45 71-73 87 120 121
- Kostkiewiczowa Teresa 37 135
- Kubiak Zygmunt 113
- Lachnicki Zygmunt 22
- Lascy Piotr 114
- Leśnodorski Bogusław 5 12 19 20
135
- Lubomirscy 120
- Lubomirska Elżbieta (Izabela) 130
- Lucchesini Girolamo 6-8 10 11
14-24 28 39 40 58 59 119 125
- Ludwik XVI król francuski 94 127
- Ludwik (delfin) 94 127
- Ludwik Karol Hohenzollern 53
103 104
- Ludwika Maria 131
- Łaski Jan 121
- Machalski Edmund 12 27 135
- Maksymilian ks. saski 53 103 104
- Małachowski Stanisław 8-12 14
16-19 33 58 135
- Maria Amalia 127

- Maria Augusta Nepomucena 53
 103
 Maria Beatrycze d'Este ks. Mo-
 deny 104 131
 Maria Teresa 79 94 123 131
 Matuszewicz Tadeusz 60
 Maurycy Saski ks. kurlandzki 66
 114
 Michał Korybut Wiśniowiecki 65

 Ogiński Michał Kazimierz 13 22
 Ostrowski Tomasz 9 16 19 21 55

 Piotr I cesarz rosyjski 113
 Piotr III cesarz rosyjski 114
 Piotr Biron ks. kurlandzki 71 119
 Poniatowski Andrzej 32 79 122
 Poniatowski Michał Jerzy 9 19-25
 32 48 56-59 135
 Poniatowski Stanisław 59
 Potiomkin Grigorij Aleksandro-
 wicz 45 59 71-73 75 119-121
 125 129 130
 Potoccy 13 16
 Potocki Ignacy 5 8 56 60 130
 Potocki Stanisław Szczęsny 52 59
 130
 Publius Vergilius Maro (Wergi-
 liusz) 113

 Radziwiłł Karol Stanisław 13 22
 Repnin Mikołaj 115 122
 Rostworowski Emanuel 20 27 33
 135
 Rzewuski Seweryn 33-36 38 90
 115
 Rzewuski Wacław 36 90 115

 Sapieha Kazimierz Nestor 11 18
 Schefler 21
 Sidorowicz Stanisław 49 135
 Solikowski Jan Dymitr 58
 Sołtyk Kajetan 32 36 59 79 90 115
 122
 Stackelberg Otto Magnus 12 13 15
 29 45 51 55 57 67 71 74 75 85
 93 97-99 110 121 124 130
 Stanisław August Poniatowski 13
 14 17 19 21 23-25 28 30 32 34
 38 39 44-46 48 49 51 52 54-60
 66-68 72 75 76 79 84-86 97-
 -102 105 106 110 111 114-116
 120 122-126 128 129
 Staszic Stanisław 37 126 127
 Stefan Batory 81
 Strasser Ludwik 8 9 12 19 20
 Stutterheim Heinrich Gottlob 11-
 -13 15 18 19 24 29 39 40 45
 Sułkowski Antoni 13

 Świeykowski Leonard Marcin 45

 Tokarz Wacław 5 19 20 22 24 135

 Walewski Michał 11 18 22
 Wazowie 64 81 105
 Wereszycka Helena 5 135
 Wettyni 7 11 12 24 53 54 57 130
 131
 Wilhelm V Orański stadhouder
 118 122
 Wilhelmina 122
 Wittelsbachowie 127
 Władysław III Warneńczyk 68 117
 Władysław IV 111

 Zaleski Michał 60
 Załuski Józef Andrzej 36 90 115
 Zamoyscy 37
 Zamoyski Jan 93 111 126 127
 Zielińska Zofia 41 57 135
 Zinzendorf Friedrich August 18
 19 134
 Ziomek Jerzy 5 135
 Zofia Jagiellonka 123
 Zygmunt I Stary 47 81 82 102 106
 123 131
 Zygmunt II August 33 47 54 81
 106 123 131
 Zygmunt III Waza 111



Spis treści

Wstęp	5
Część pierwsza	
Działalność Hugona Kołłątaja w początkach Sejmu Czteroletniego	7
Część druga	
<i>Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw, z zastanowieniem się, co nam w tych okolicznościach czynić zostaje</i> – kwestia autorstwa ...	27
Część trzecia	
<i>Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw...</i> – przesłanie ideowe	43
Hugo Kołłątaj: <i>Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw, z zastanowieniem się, co nam w tych okolicznościach czynić zostaje</i>	61
- Nota edytorska	62
Komentarz	109
Wykaz skrótów	133
Wykaz wykorzystanych źródeł i literatury	134
Uzupełnienia	136
Indeks osobowy	138



